Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 15, 16 I 1983 r. ■ Nr 12 (10581) ■ Rok XXXV ■ Cena 5 zł ■ Wyd. A,

Konferencja sprawozdawcza PZPR w Nowej Hucie

Czy jesteśmy partią, którą klasa robotnicza będzie szanować?

(Inf. wł.) Wczoraj w Nowej Hucie obradowała Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawcza PZPR będąca zarazem ostatnim ogniwem kampanii sprawozdawczej w tej robotniczej dzielnicy Krakowa. W obradach uczestniczyli m. in. przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR **Kazimierz Morawski,** wicepremier **Mieczysław Rakowski,** komendant główny MO gen. bryg. **Józef Beim,** I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz,** prezydent m. Krakowa **Tadeusz Salwa,** pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju gen. bryg. **Leon Sulima,** przewodniczący ZG ZSMP **Jerzy Jaskiernia,** członkowie KC **Kazimierz Miniur** i **Stanisław Knap.**

Tytułowa sentencja zawarta w słowie wprowadzającym I sekretarza KD PZPR **Zdzisława Kosińskiego** oddaje ducha wczorajszych obrad, które były podsumowaniem okresu niezwykle trudnego w życiu nowohuckiej organizacji partyjnej. W minionych kilkunastu miesiącach Nowa Huta była terenem ostrej walki politycznej, która po ogłoszeniu stanu wojennego prowadzona była także na ulicach, a skutki, także tragiczne, są powszechnie znane. Presja tych zdarzeń utrudniała normalne działanie partii będąc jednocześnie sprawdzianem postaw wielu jej członków. Część z nich odeszła. W porównaniu do maja 1981 roku liczebność szeregów partyjnych w organizacji dzielnicowej zmniejszyła się o przeszło półtora tysiąca osób, co stanowi 16 proc. Mimo tej trudnej sytuacji nowohucka organizacja partyjna może zapisać na swym koncie pierwsze kroki w kierunku odbudowywania mocno zachwianego autorytetu. Postępująca normalizacja zmusza do aktywnego wyjścia naprzeciw sprawom i problemom, którymi żyją załogi zakładów pracy, mieszkańcy dzielnicy.

W dyskusji, w której zabrało głos kilkunastu mówców poruszono rozległy wachlarz problemów, układających się w cztery główne wątki. Pierwszy z nich dotyczył kwestii odzyskiwania zaufania przez

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Deklaracja Układu Warszawskiego oficjalnym dokumentem ONZ

NOWY JORK (PAP). W piątek w siedzibie ONZ w Nowym Jorku opublikowano w charakterze oficjalnego dokumentu Zgromadzenia Ogólnego NZ i Rady Bezpieczeństwa ONZ pełny tekst deklaracji państw-stron Układu Warszawskiego.

Budownictwo mieszkaniowe wciąż na równi pochyłej

1982: 129 tys. mieszkań zamiast planowanych 145 tys.; plan roku 1983: 115 tysięcy

WARSZAWA (PAP). Począwszy od 1980 roku budownictwo zaczęło się staczać po równi pochyłej. W kolejnych latach nie wykonywano planowanych zadań, a stopień ich realizacji był coraz niższy.

W ub. r. w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 129 tys. mieszkań — do wykonania programu rządowego zabrakło 16 tys. mieszkań. W porównaniu z 1981 r. liczba oddanych przez budowlanych mieszkań zmniejszyła się o ponad 11 tys. Znacznie korzystniej wygląda analogiczne zestawienie dotyczące budownictwa towarzyszącego: w ub.r. przekazano użytkownikom m. in. 27 obiektów szpitalnych o łącznej liczbie blisko 5400 łóżek (w 1981 — 4570 łóżek), oraz 44 przychodnie o 640 gabinetach (1981 — 30 przychodni z 550 gabinetami). Więcej wybudowano również żłobków, przedszkoli i szkół podstawowych.

Powodem niekorzystnych wyników uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego były kłopoty w pierwszych dwóch kwartałach ub.r. Notowano ogromne braki materiałów, głównie wykończeniowych — kabli, klejów, farb, materiałów instalacyj-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie Cuellar — Reagan

WASZYNGTON (PAP). W piątek sekretarz generalny ONZ **Javier Perez de Cuellar,** podczas jednodniowej oficjalnej wizyty w Waszyngtonie rozmawiał z prezydentem USA **Ronaldem Reaganem.** Spotkanie trwało 35 minut.

Źródła polityczne twierdzą, że przedmiotem dyskusji obu polityków były bieżące problemy polityki międzynarodowej, jak również kwestia spotkania **Ronalda Reagana z Jurijem Andropowem.**

17 bm. Liban przedłoży plan całkowitego wycofania wojsk izraelskich

BEJRUT (PAP). Jak poinformowało w piątek radio bejruckie, rząd libański postanowił domagać się powołania w trybie pilnym czterech podkomisji, które zajęłyby się sprawą negocjacji na temat wycofania wojsk izraelskich z Libanu.

Podano także, że na następnej, 7 sesji rokowań izraelsko-libańskich, która ma się odbyć 17 bm. delegacja libańska ma przedłożyć plan całkowitego wycofania wojsk izraelskich.

Japonia dostarczy technologie wojskowe Stanom Zjednoczonym

TOKIO (PAP). Decyzja rządu Japonii w sprawie dostarczenia Stanom Zjednoczonym wszystkich rodzajów posiadanej przez Japonię technologii wojskowej stanowi uwieńczenie trwających od półtora roku rokowań między Tokio a Waszyngtonem na ten temat.

Szerokie koła społeczeństwa japońskiego uważają — wskazuje agencja Kyodo — że ten krok Tokio stwarza niebezpieczeństwo wciągnięcia Japonii w konflikty zbrojne z woli Waszyngtonu i wciągnie wysoko rozwinięty przemysł japoński w służbę amerykańskiej machiny wojennej.

Musar Celebi — domniemany współuczestnik zamachu na papieża przekazany władzom włoskim

RZYM (PAP). Musar Cedar Celebi, Turek poszukiwany przez policję włoską w związku z zamachem na papieża **Jana Pawła II,** został w piątek przywieziony specjalnym samolotem z Frankfurtu do Rzymu. Władze zachodnioniemieckie uwzględniły prośbę Włoch o ekstradycję Celebiego.

Policja podejrzewa go o współdziałanie z **Mehmetem Ali Agcą,** który 13 maja 1981 roku na placu Świętego Piotra w Rzymie usiłował zastrzelić papieża. Prasa włoska pisała, że odsiadujący wyrok dożywotniego więzienia Agca ujawnił podczas przesłuchań, że jego wspólnikiem był Celebi — prawicowy ekstremista turecki.

Rekonwalescencja pierwszego pacjenta ze sztucznym sercem

WASZYNGTON (PAP). W 43 dniu od otrzymania sztucznego serca **Barney Clark** powoli, ale systematycznie powraca do zdrowia.

Stan zdrowia Clarka co prawda nie zmienia się z dnia na dzień, ale poprawa jest wyraźnie widoczna. Przy pomocy lekarzy i pielęgniarek pacjent potrafi już zrobić kilka kroków (ok. półtora metra), jednakże ciągle jeszcze nie jest w stanie samodzielnie podnieść się z łóżka. Lekarze mają nadzieję, że stan zdrowia Clarka będzie można wkrótce określić już nie jako poważny.

W Nowym Sączu kolegium wyjazdowe MHWiU

Więcej towarów na sklepowych półkach

(INF. WŁ.) Wczoraj w Nowym Sączu na wspólnym posiedzeniu obradowały kolegia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług oraz wojewody nowosądeckiego. Obrady poprzedzono kontrolą PIH, inspekcją resortową, analizami zaopatrzenia rynku i wizytacjami członków kolegium ministerialnego w wybranych ośrodkach regionu.

Poziom, dynamika obrotów handlowych w tym województwie mimo znanych trudności nie są wcale najgorsze, co wynika nie tylko z określonych przydziałów, ale także i operatywności handlowców penetrujących rynki w całym kraju. Rynek żywnościowy oceniono jako nieźle zaopatrzony, z pewnymi wyjątkami rzecz jasna. Stąd natychmiastowa decyzja ministra o zwiększeniu dostaw dla województwa ryb i przetworów rybnych i galanterii mleczarskiej. Złotą ocenę otrzymali producenci wędlin w pionie WSS „Społem". Podzielono krytyczne uwagi ludności o jakości pieczywa. I tutaj także zadecydowano od zaraz koncentrację transportu specjalistycznego dla przewozu pieczywa, do czasu uzyskania większych mocy produkcyjnych istniejących i budujących się piekarni. Rynek mięsny można wzbogacić pełniejszym wykorzystaniem baraniny.

Grubo poniżej średniej kształtują się dostawy artykułów przemysłowych. Nie zawsze wynika to z oddalenia województwa od ośrodków produkcji artykułów trwałego użytku, choć nie pozostaje bez wpływu na zaopatrzenie. Mówiono o prognozach sytuacji rynkowej w br. Poprawi się na pewno zaopatrzenie w obuwie. Nastąpi również poprawa w dostawach butów i odzieży dla dzieci. Zmniejszy się lista towarów w ramach sprzedaży sterowanej. Można spodziewać się wycofania z reglamentacji mydła i proszków.

Doraźne decyzje to nie jedyny profil dyskusji na kolegium. Przyjrzano się organizacyjnej stronie działalności jednostek handlowych, wytykając zauważone błędy, aczkolwiek generalnie stwierdza się, że w samej dystrybucji masy towarowej nie ma większych zahamowań. Ustalono bardzo krótkie terminy wykonania ustaleń podjętych na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zmiany w zespole amerykańskich negocjatorów rokowania rozbrojeniowe

Coraz mniejsze nadzieje na szybkie osiągnięcie porozumień

WASZYNGTON (PAP). Po głębokich przesunięciach personalnych dokonanych w tym tygodniu w Waszyngtonie w pionie zajmującym się problematyką rozbrojeniową, zespół amerykańskich negocjatorów na rokowania z ZSRR uległ znacznej zmianie. Jak zapowiedziano w Waszyngtonie, sprawom negocjacji rozbrojeniowych nadzorować będzie sekretarz stanu **George Shultz,** pod bezpośrednią kontrolą prezydenta.

Dyrektorem Agencji ds. Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia, a więc niejako administratorem ze strony amerykańskiej wszelkich rokowań rozbrojeniowych, został **Kenneth Adelman,** zawodowy dyplomata, a więc człowiek związany z Departamentem Stanu.

„W polu", a więc w samych rokowaniach delegacjom USA przewodniczyć będą:

— delegacji na rokowania w sprawie redukcji zbrojeń strategicznych (START) **Edward Rowny,** b. generał znany z bardzo negatywnego stanowiska wobec układu SALT II. Zrezygnował on z czynnej służby na znak protestu przeciwko zawarciu przez administrację Cartera tego układu;

— delegacji na rokowania w sprawie ograniczenia broni nuklearnych średniego zasięgu w Europie **Paul Nitze,** od lat znany z konserwatywnego stano-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Dziś w Tarnowie

Plenum KW PZPR

Dzisiaj o godz. 10.00 w Sali Lustrzanej Urzędu Miasta Tarnowa przy ul. Wałowej 10, odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnowie. Na posiedzeniu zostaną zatwierdzone materiały na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą delegatów PZPR w Tarnowie oraz ustalony termin jej odbycia.

Ważne rocznice — ciekawe imprezy

(Inf. wł.) W bieżącym roku obchodzić będziemy rocznice powstania wielu organizacji młodzieżowych. Mija 40 lat od założenia Związku Walki Młodych, przed 60 laty powstała Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), przed 55 laty powstał Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „WICI", a przed 35 laty — Związek Młodzieży Polskiej i Powszechna Organizacja „Służba Polsce". Z okazji tych ważnych rocznic przez najbliższe miesiące odbywać się będzie wiele ciekawych imprez artystycznych, odbędą się spotkania młodzieży z jej pokoleniowymi poprzednikami.

Jak poinformowano nas na wczorajszej konferencji prasowej w Zarządzie Krakowskim ZSMP ogólnopolska

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zadania Polskiej Akademii Nauk

WARSZAWA (PAP). Zadania PAN w świetle projektu ustawy o Akademii i dotychczasowych opinii o tym projekcie były 14 bm. tematem obrad porozumiewawczego Komitetu Inicjatyw Społecznych i Naukowych przy PAN; spotkanie, które prowadził przewodniczący komitetu, prof. **Witold Hensel,** odbyło się w Pałacu Staszica w Warszawie.

Rolę i miejsce Akademii w systemie nauki polskiej nakreślił w formie wprowadzenia do dyskusji — sekretarz naukowy PAN, prof. **Zdzisław Kaczmarek.** Zaakcentował on, że porozumienie narodowe w naszym kraju powinno znaleźć oparcie m. in. w naukowych podstawach organizacji życia gospodarczego i społecznego. Równocześnie jednak od dłuższego czasu narasta krytyka sprawności systemu kierowania nauką w naszym państwie, a obecny stan rzeczy nie zapewnia spójnej i racjonalnej polityki naukowo-technicznej w skali kraju. Stąd toczące się od dość dawna debata nad nowym systemem organizacyjnym polskiej nauki, który sprzyjałby jej sprawnemu działaniu. Częścią tej debaty jest podjęta jesienią 1980 r. dyskusja nad projektem nowej ustawy o PAN.

Narady konsultacyjne w NK ZSL

WARSZAWA (PAP). W ramach przygotowań do wspólnego plenarnego posiedzenia NK ZSL i KC PZPR, które poświęcone będzie zadaniom Partii i Stronnictwa w rozwoju rolnictwa i osiąganiu samowystarczalności żywnościowej kraju, w siedzibie NK ZSL odbyły się w dniach 13 i 14 bm. dwa spotkania informacyjno-konsultacyjne. Wzięli w nich udział członkowie i zastępcy członków Naczelnego Komitetu ZSL oraz centralny aktyw gospodarczy Stronnictwa. Dyskutowano głównie nad projektem podstawowych dokumentów na plenum, które zostały przyjęte na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w dniu 11 bm.

Wskazywano na duże znaczenie przygotowywanego plenum będącego potwierdzeniem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Turystyka i wypoczynek

1982: zmalała liczba korzystających z wczasów, zmniejszyły się rozmiary turystyki zagranicznej 1983: możliwość dalszego regresu

WARSZAWA (PAP) Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej obradująca 14 bm. pod przewodnictwem pos. **Stefana Dziedzica** (PZPR okr. wyb. Nowy Sącz) omawiała problemy związane z organizacją turystyki i wypoczynku urlopowego w br. Ten istotny i interesujący społeczeństwo temat podjęty został przede wszystkim dlatego, że w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju zarówno rozwój turystyki, jak i udostępnianie wypoczynku ludziom pracy napotykają na wiele trudności.

Jak wynika z materiałów i informacji przedstawionych komisji przez przedstawicieli Głównego Komitetu Turystyki w ub. r. nastąpił dalszy o ok. 10 proc. spadek liczby osób korzystających z zorganizowanego wypoczynku. Bardzo poważnie zmniejszyły się też rozmiary ruchu w turystyce zagranicznej. Wpływ na ten stan rzeczy ma trudna sytuacja gospodarcza kraju, a przede wszystkim wzrost cen za wczasy. Nastąpiły też zmiany w strukturze ruchu turystycznego. Zyskały na popularności np. tanie formy turystyki, zwłaszcza campingowej, zwiększyła się w ub. r. liczba indywidualnych wyjazdów urlopowych na wieś oraz liczba osób korzystających z różnych form wypoczynku sobotnio-niedzielnego, organizowanego w pobliżu miejsca zamieszkania.

Tegoroczne prognozy w ocenie GKT również nie są optymistyczne. W najlepszym przypadku zakłada się utrzymanie rozmiarów ruchu turystycznego na poziomie roku ubiegłego. Uwzględnia się je-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Strzały na cmentarzu

Włamywacz przyłapany na gorącym uczynku

(Inf. wł.). Każde przestępstwo budzi sprzeciw — są jednak przestępstwa szczególnie bulwersujące i odrażające. Do takich z całą pewnością zaliczyć można włamania do grobowców i połączone z nimi bezczeszczenie zwłok.

Od pewnego czasu wzmogła się działalność „cmentarnych hien" na najstarszym krakowskim cmentarzu na Rakowicach. Od lipca ub. r. do chwili obecnej odnotowano tutaj ponad 70 włamań do grobów. Okradziono więc m. in. grobowce: Heleny Modrzejewskiej, hr. Stanisława Wodzickiego — powstańca z powstania styczniowego, gen Józefa Beckera — legionisty, kupieckiej rodziny Walterów, Goeblów, Boguszów. Przestępcy interesowali się grobami ludzi zamożnych, spodziewając się znaleźć przy zwłokach złoto...

Funkcjonariusze MO z Komendy Dzielnicowej Kraków — Śródmieście wzmocnili patrole w okolicach cmentarza, próbowano przyłapać przestępców na gorącym uczynku. Duży teren Rakowic, a także fakt, iż nie można było tutaj skorzystać z psów, gdyż na cmentarzu zagnieździła się zwierzyna od borsuków poczynając a na dzikich kotach kończąc (milicyjne psy tropiłyby raczej zwierzęta) sprawiały, że milicyjne wysiłki nie przynosiły rezultatów. Organizowano także bezpośrednie zasadzki, także kończące się fiaskiem. Przestępcy działali dalej, potrafiąc jednej nocy okraść kilka grobów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Samorządy pracownicze wznawiają działalność

Wywiad z przewodniczącym Sejmowej Komisji ds. Samorządów — posłem JÓZEFEM BARECKIM

WARSZAWA (PAP). Proces reaktywowania samorządu pracowniczego — po okresie wahań — mniej więcej od listopada — został wyraźnie przyspieszony. W zakładach pracy wznowiło już działalność kilka tysięcy samorządów i wciąż powstają następne. Wraz z zawieszeniem stanu wojennego uzyskały one nowe możliwości rozwoju. O tych sprawach mówi przewodniczący Sejmowej Komisji ds. Samorządu Pracowniczego, pos. JÓZEF BARECKI w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi PAP.

Ustawy o przedsiębiorstwach i o samorządzie stworzyły prawne podstawy działalności samorządu, zgodnej z ustrojowymi zasadami Polski Ludowej i interesem klasy robotniczej. Są one obowiązującym prawem i tylko na nich można się opierać przy rozpatrywaniu wszystkich kwestii związanych z samorządem. Dotyczy to przede wszystkim struktury i formy działalności organów samorządu powstałych przed wydaniem ustawy. Muszą być one — jak to się mówi językiem prawniczym — doprowadzone do zgodności z ustawą. Niespełnienie tego warunku powoduje utratę podstawy prawnej działalności i podejmowania decyzji przez samorządy.

W pierwszym okresie proces reaktywowania samorządu przebiegał zbyt powoli. Było to spowodowane m. in. skomplikowanym i często biurokratycznym trybem postępowania organów założycielskich i nadmierną ostrożnością w rozpatrywaniu spraw. Dopiero decyzje VIII Plenum KC PZPR i Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów spowodowały w listopadzie ub. r. przyspieszenie procesu wznawiania działalności organów samorządu. W sumie od czasu zawieszenia stanu wojennego decyzje o reaktywowaniu samorządu podjęto w odniesieniu do ok. 3,5 tys. przedsiębiorstw, podległych centralnym organom założycielskim i wojewodom.

Ustawa z 18 grudnia ub. r. zniosła przepis dekretu o stanie wojennym zawieszający działalność samorządu pracowniczego. Jednocześnie określiła nowe zasady wznowienia przez niego działalności oraz sprecyzowała ograniczenia, obowiązujące w warunkach zawieszenia stanu wojennego. W ustawie stwierdza się m. in., iż w okresie nie dłuższym niż trzy miesiące od zawieszenia stanu wojennego organa założycielskie powinny wydać decyzje zezwalające na podjęcie pracy przez samorządy, wszędzie tam, gdzie ich organa zostały wybrane zgodnie z ustawą.

Są też i ograniczenia w okresie za leszenia stanu wojennego w przedsiębiorstwach uprzednio zmilitaryzowanych, a także w przedsiębiorstwach realizujących programy operacyjne i zadania specjalne — dyrektora powoływać będzie organ założycielski, a Rada Pracownicza wobec takiej decyzji nie będzie mogła skorzystać z prawa sprzeciwu. Rada Ministrów zgodnie z wymogiem ustawy o samorządzie przyjęła też listę ponad 1400 przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki, w których dyrektora mianuje organ założycielski. Oznacza to, że w przedsiębiorstwach nie objętych tymi listami i odrębnymi ustawami dyrektora powołuje samorząd.

Kolejne ograniczenia zawarte zostały w przepisie, dopuszczającym zawieszenie działalności samorządu na okres nie dłuższy niż 6 miesięcy, gdyby była ona sprzeczna z prawem lub z interesem społecznym. Powszechny charakter ma także przepis, zgodnie z którym odwoływanie się przez dyrektora lub Radę Pracowniczą od decyzji organu założycielskiego nie wstrzymuje wykonania takiej decyzji.

Ciągle jeszcze musimy liczyć się z niebezpieczeństwem wykorzystywania procesu odnowy przez przeciwnika politycznego; z niewłaściwym stosunkiem do niej lub wręcz z jej hamowaniem. W przypadku samorządu załóg nasi przeciwnicy kontynuują z jednej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pocztówka z PZU

KOCHANI!

Mam dla Was wiadomość, którą powinny odnotować wszystkie szanujące się agencje: w Polsce nie będzie już nigdy trzęsień ziemi. Potwierdził to własnym autorytetem Państwowy Zakład Ubezpieczeń, który — jak głosi wydana w Warszawie ulotka — od stycznia br. — nie pobiera składki ubezpieczeniowej na okoliczność podziemnego bum-bum, prowadzącego w konsekwencji do uszkodzenia domu, w którym żyjemy.

Jeszcze w roku ubiegłym PZU płacił nam bez szemrania, jeśli w nasz domek strzelił piorun, jeśli sponiewierała go wichura, lawina, obsunięcie się gruntu, jeśli zawadził o niego pojazd powietrzny, lub też jeśli zatrzęsła się pod nami Matka — Ziemia. Obecnie stwierdzono, że ziemia się nie zatrzęsie, więc nie ma się co asekurować. Od talerza z kosmitami, którzy zniszczą nam balkon czy dach — proszę bardzo, to jest możliwe, gdyby co, zrefundujemy, ale na gruncie stoimy pewnym.

Redaktor Czesław Maślana oświadczył, że takie postawienie sprawy jest kolejnym dowodem stopniowej stabilizacji naszego kraju. Ciotka Maślany, przeciwnie, skłonna jest mniemać, iż należy się spodziewać większej ilości ruchów tektonicznych i na wszelki wypadek przeniosła się do drewnianej altanki na działkę. Gdybyście mieli, kochani, jakiś namiot — na ten temat, dajcie cynk, bo głupio żyć ze świadomością, że ciotka może mieć rację.

Pozdrowienia — LESZEK MAZAN

Wściekły wilk

BIAŁA PODLASKA (PAP). Mieszkaniec wsi Paszenki w gminie Jabłoń (woj. bialskopodlaskie), wybrał się furmanką do pobliskiego lasu po drzewo. Podczas rąbania gałęzi w pewnym momencie spostrzegł, że uwiązany do drzewa koń rozpaczliwie broni się przed wilkiem. Uderzył więc wilka siekierą, wówczas ten dał spokój koniowi, błyskawicznie atakując gospodarza i ugryzł go w kolano oraz w rękę. Rolnik nie stracił zimnej krwi i kilkoma uderzeniami siekiery zabił napastnika.

Okazało się, że wilk ten wcześniej zaatakował w lesie dwóch mieszkańców wsi Horodoszcze, nie czyniąc im — na szczęście — krzywdy. Pokaleczył natomiast dwa konie. Jak wykazały badania, wilk był wściekły.

Poszkodowanemu mieszkańcowi wsi Paszenki nie zagraża niebezpieczeństwo. Znajduje się on pod stałą kontrolą sanitarno - epidemiologiczną. Konie, niestety, trzeba było uśpić.

Dalekopisem z kraju...

(d) WCZORAJ rozpoczęło się w Poznaniu wspólne dwudniowe posiedzenie Komisji Kultury KC PZPR i NK ZSL poświęcone problemom uczestnictwa w kulturze środowisk wiejskich. W obradach w których udział biorą członkowie obu tych zespołów wraz z przewodniczącym Komisji Kultury KC PZPR — członkiem Biura Politycznego, prof. **Hieronimem Kubiakiem** i przewodniczącym Komisji Kultury NK ZSL — **Janem Krzysztofem Makulskim**, uczestniczą również przedstawiciele instytucji oraz organizacji, których działalność związana jest z kulturą wiejską. W pierwszym dniu w obradach uczestniczyli także: członek Biura Politycznego KC PZPR — **Stanisław Kałkus** oraz sekretarz NK ZSL — **Waldemar Winkiel.**

SPOŁECZNO-ZAWODOWA sytuacja kobiet wiejskich i wynikające z niej zadania dla administracji państwowej oraz organizacji społecznych w nawiązaniu do uchwał IX Zjazdu PZPR i VIII Kongresu ZSL były wczoraj w Warszawie przedmiotem wspólnych obrad Komisji Kobiecej KC PZPR i Komisji Kobiet NK ZSL.

W toku obrad, którymi kierowały przewodniczące obu komisjom: członkini Biura Politycznego KC PZPR — **Zofia Grzyb** oraz **Irena Wysocka,** problemy kobiet wiejskich omawiano na tle całokształtu spraw wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

FUNKCJONARIUSZE Służby Bezpieczeństwa KS MO zlikwidowali nielegalną drukarnię tzw. Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa" związanej ściśle z ugrupowaniami b. KSS KOR. Drukarnia mieściła się w Milanówku k/Warszawy, w prywatnej willi Mirosławy Z., nie pracującej zawodowo.

POLSKA muzyka współczesna wypełniła w całości program pierwszego tegorocznego koncertu Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach, który odbył się 14 bm. w sali Katowickiego Centrum Kultury. Orkiestra pod batutą **Antoniego Wita,** wraz z Chórem Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie oraz solistami **Jadwigą Gadulanką, Ewą Podleś, Henrykiem Grychnikiem i Jerzym Mechlińskim** zaprezentowała dwa dzieła **Krzysztofa Pendereckiego** — „LACRIMOSA" oraz dedykowane papieżowi Janowi Pawłowi II „TE DEUM". W programie znalazł się także poemat symfoniczny **Wojciecha Kilara** „KOŚCIELEC 1909" nawiązujący do tragicznej śmierci Mieczysława Karłowicza w Tatrach.

LUDNOŚĆ okolic Częstochowy zbulwersowała w ostatnich dniach ub. r. wiadomość o zabójstwie proboszcza w Cieletnikach w gminie Dąbrowa Zielona. Komenda Wojewódzka MO w Częstochowie podjęła natychmiast energiczne działania w celu ustalenia faktów i wykrycia sprawców zabójstwa.

W wyniku śledztwa aresztowano dwóch podejrzanych o zabójstwo proboszcza Są nimi bracia zamieszkali w Cieletnikach: Jan S. lat 24 i Bogusław S. lat 26. Zatrzymani przyznali się do zabójstwa na tle rabunkowym.

...i ze świata

AMBASADOR PRL w ZSRR, Stanisław Kociołek przyjął 14 bm. delegacje polskiej załogi, która uczestniczy w budowie smoleńskiej elektrowni atomowej. Delegacja poinformowała ambasadora Kociołka o zebraniu 20 tysięcy rubli, które przeznaczone zostały na zakup lekarstw dla szpitali dziecięcych w kraju. Ponieważ większość naszej załogi pochodzi z Krakowa i województwa, za połowę wymienionej sumy zakupione będą leki dla szpitali dziecięcych w Krakowie. Pozostała kwota przeznaczona zostanie na lekarstwa dla szpitali dziecięcych w Warszawie.

FILM „Danton" w reżyserii **Andrzeja Wajdy,** który wszedł właśnie na ekrany w Paryżu, został wyróżniony nową nagrodą „Unifrance-film" przyznawaną przez jury złożone z dziennikarzy zagranicznych pracujących w Paryżu. Film — któremu towarzyszy żywa polemika prasowa na temat wierności historii Rewolucji Francuskiej — cieszy się dużym powodzeniem publiczności paryskiej.

POLSKA STACJA polarna na wyspie Króla Jerzego w zachodniej Antarktyce jest często odwiedzana przez zagranicznych uczonych. Prowadzą oni tutaj badania w ramach międzynarodowych programów naukowych organizowanych przez Naukowy Komitet Badań Antarktycznych — SCAR. W poprzednich latach przebywali w naszej stacji uczeni radzieccy, amerykańscy, australijscy, nowozelandzcy, argentyńscy. W obecnym sezonie stacja gości trzech biologów amerykańskich i czterech z RFN.

STOLICA APOSTOLSKA będzie współuczestniczyć w przeprowadzeniu na początku przyszłego tygodnia spotkania biskupów amerykańskich i biskupów niektórych krajów zachodnioeuropejskich, poświęconego problemom rozbrojenia i pokoju. Spotkanie to odbędzie się na terenie Watykanu.

W CZWARTEK przybył do Dublina na zaproszenie Irlandzkiej Rady Kościołów metropolita kijowski i halicki, **Filaret.**

Na konferencji prasowej metropolita Filaret podkreślił, że w Związku Radzieckim wolność sumienia jest zagwarantowana w konstytucji. Stwierdził, że w ZSRR jest kilkadziesiąt milionów wierzących. Są to przede wszystkim ludzie ze starszego pokolenia, ale religia przyciąga także młodzież.

CHINY wprowadzą na orbitę okołoziemską w tym lub w przyszłym roku swego pierwszego, samodzielnie wykonanego satelitę komunikacyjnego, inaugurując tym samym nowy etap wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla potrzeb gospodarki narodowej.

AGENCJA TASS poinformowała, że 12 stycznia br. nieznani sprawcy ostrzelali rezydencję ambasadora ZSRR w Kuala Lumpur. Kule zamachowców przeleciały na wylot przez gabinet dyplomaty radzieckiego, znajdujący się na drugim piętrze. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie było ofiar w ludziach.

SĄD APELACYJNY w Wenecji zmniejszył wyroki, ogłoszone przez sąd pierwszej instancji na członków Czerwonych Brygad, oskarżonych o porwanie w grudniu amerykańskiego generała NATO, **Jemesa Doziera.**

Przede wszystkim znacznie zmniejszono wyroki tym oskarżonym, którzy okazali skruchę i współpracowali z organami ścigania.

W AMERYKAŃSKIM mieście Watertown, w stanie Nowy Jork ogłoszono stan wyjątkowy w związku z zanieczyszczeniem okolicy wskutek wypadku ciężarówki, przewożącej bardzo trujące środki chemiczne. Środki te wyciekły z cysterny, stwarzając zagrożenie dla okolicznych mieszkańców, których **3 tys.** już ewakuowano.

W 118 LAT po wojnie secesyjnej rząd amerykański ciągle jeszcze wypłaca renty pozostałym przy życiu 42 wdowom po żołnierzach uczestniczących w tej wojnie. Otrzymują one miesięcznie po 70 dol.

Na przełomie stuleci wiele młodych dziewcząt wyszło za kombatantów z wojny domowej, licząc na hojność skarbu państwa.

Czy jesteśmy partią, którą klasa robotnicza będzie szanować?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) partię, pozyskiwania i zjednywania społeczeństwa dla realizacji programu wytyczonego na IX Zjeździe. Partia, jako rzecznik ogólnospołecznego interesu musi podjąć skuteczny dialog z odradzającym się ruchem związkowym i samorządowym, umiejętnie wykorzystywać doświadczenia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Umiejętnie, znaczy tak aby nie stał się on atrapą demokracji. Czy do tej pory wykorzystane zostały właściwie wszystkie możliwości nawiązania dialogu? — Poruszający ten temat mówcy wskazywali na błędy popełniane już u zarania. Tu i ówdzie obserwuje się nawrót do starych metod sprawowania władzy, próby „rozmowy" ze związkami czy samorządami w formie dyktatu czy nakazu, podobnie zresztą — jak wskazywano — w dalszym ciągu pokutują stare, złe naleciałości w stosunkach między władzą a obywatelem. W tym nurcie dyskusji zawarte były też problemy młodego pokolenia szczególnie ostro rysujące się właśnie tu w Nowej Hucie. Zjednanie młodego pokolenia dla programu partii jest sprawą trudną, wymagającą dużo taktu i delikatności w prowadzeniu dialogu a zwycięstwo w tej batalii rozstrzygać się będzie nie w kategoriach deklaracji a w kategoriach sumienia — jak określił jeden z dyskutantów.

Drugi obszerny wątek dyskusji dotyczył spraw związanych z reformą gospodarczą. Dotychczasowe poczynania na tym gruncie wytwarzają u wielu ludzi przekonanie, że obecne wyraźne obniżenie się poziomu życia społeczeństwa stanowi właśnie społeczne koszty reformy a nie zaś kryzysu. Przekonanie to jest błędne, ale śledząc przebieg reformy można znaleźć pożywkę dla takiego właśnie rozumowania. Wskazywano konkretne przykłady, m. in. znów nawrót u części administracji gospodarczej do kierowania bez liczenia się z opinią i głosami załogi, sprzeczne z duchem reformy relacje ekonomiczne — wzrost płac zupełnie nieumotywowany wzrostem produkcji, a tym bardziej większą wydajnością. W niektórych resortach obserwuje się opieszałość w kwestii wznowienia bądź tworzenia samorządu co na dole, w zakładach pracy odbierane jest jako obawa przed współudziałem załogi w zarządzaniu zakładem.

Trzeci z kolei nurt dyskusji dotyczył spraw związanych z życiem partii. Wskazywano na niedostatek informacji wewnątrzpartyjnej. Pełna i rzetelna informacja stanowić powinna źródło argumentów w codziennym działaniu, tymczasem to, co dociera na partyjne doły niewiele różni się od serwisu DTV. Pytano także o losy deklaracji ideowej, której projekt ogłoszony wiosną ubiegłego roku wzbudził tyle kontrowersji.

W dyskusji nie mogło zabraknąć spraw związanych ze sprawami dzielnicy. Ze sprawozdania naczelnika dzielnicy **Zdzisława Zaręby** wynikało, że ubiegłoroczne plany i zamierzenia nie zostały zrealizowane całkowicie. Np. plan budownictwa mieszkaniowego wykonano w 70 proc. Trudna sytuacja jest w oświacie i służbie zdrowia. W tej ostatniej kwestii padł bardzo konkretny wniosek ze strony delegatki reprezentującej służbę zdrowia — **Jadwigi Bosowskiej-Dipel.** Postulowała ona mianowicie, aby w związku z fatalną sytuacją panującą na oddziale położniczym Szpitala im. Żeromskiego część nowej przychodni w os. Piastów przekształcić niezwłocznie na filię oddziału położniczego. Wniosek ten zresztą dopisano później do uchwały przyjętej przez konferencję.

Na zakończenie konferencji głos zabrał wicepremier **Mieczysław Rakowski.**

Na wstępie pozytywnie ocenił przebieg przygotowań do konferencji oraz dyskusję, stwierdzając jednocześnie że mimo trudnego okresu trzon nowohuckiej organizacji partyjnej niewiele się zmienił co oznacza, że aktyw zdał pomyślnie niełatwy przecież egzamin. Następnie wicepremier nakreślił aktualną sytuację w kraju. Operacja podwyżki cen — stwierdził wicepremier — jeden z ważnych elementów pierwszego etapu reformy gospodarczej została wprowadzona wprawdzie pod osłoną stanu wojennego, ale i klasa robotnicza wykazała dużo cierpliwości. Stąd też zrozumiałe jest wyczekiwanie na pozytywne efekty reformy. Niestety nasza sytuacja nie sprzyja szybkiemu postępowi. Brak rezerw, represje gospodarcze Zachodu przy uzależnieniu 60 proc. przemysłu przetwórczego od dewizowego importu stwarza niekorzystne warunki dla wprowadzania zasad reformy w pełnym wymiarze. Nałożyły się na to kłopoty z zatrudnieniem wynikłe z ustawy o wcześniejszych emeryturach, którą to M. Rakowski uznał za wielce błędną. Niemniej jednak kwestia reformy jest dla władz sprawą zasadniczą, gdyż właśnie stosunek do wprowadzanych zmian w kierowaniu gospodarką jest probierzem wiarygodności władzy. Nie można wprowadzać reformy bez pytania o zdanie ludzi pracy. Lekceważenie zasady konsultacji z samorządem, związkami zawodowymi prowadzi donikąd, a na następny kryzys nas już nie stać.

Mówiąc o sytuacji społecznej M. Rakowski wskazał na osłabienie emocji jako wyniku powolnej stabilizacji. Niemniej jednak pokłady nieufności są jeszcze ogromne i pamiętając o istnieniu podziemia należy czynić wszystko dla zjednania „milczącej większości", ale wyłącznie poprzez fakty. M. Rakowski odpowiedział też na szereg szczegółowych pytań, które padły w toku dyskusji.

Na zakończenie Konferencja przyjęła 15-punktową uchwałę, która, będąc odbiciem dyskusji, wyznacza aktualny plan pracy nowohuckiej organizacji partyjnej.

W trakcie wczorajszej konferencji zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Marian Kajda,** Krzyże Kawalerskie — **Jan Rim, Stanisław Szymański, Franciszek Trzoniec** i **Emil Wojaczek.** Wręczono także medale 100-lecia Ruchu Robotniczego.

TOMASZ ORDYK

Ważne rocznice — ciekawe imprezy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) inauguracja obchodów rocznic ruchu młodzieżowego odbędzie się 24 stycznia br. w Krakowie. Powołano komitet honorowy obchodów, na czele którego stanął I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz,** aktywnie pracują komisje robocze.

Wśród wielu przedsięwzięć przygotowywanych z okazji rocznic wymieńmy sesje popularno-naukowe na temat działalności ZWM i OM TUR w regionie krakowskim, wydawnictwa poświęcone historii lewicowego ruchu młodzieżowego, wystawy plakatów itp. Już dzisiaj w szkołach krakowskich odbywają się spotkania byłych działaczy z uczniami poświęcone najważniejszym osiągnięciom młodego pokolenia w latach przedwojennych, w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Rocznicowe obchody bowiem nie mają się ograniczyć jedynie do okazjonalnych uroczystości — ich głównym celem wychowawczym jest przybliżenie współczesnej młodzieży wartości patriotycznych tak bliskich pokoleniu lat wojny i czasu odbudowy kraju. **(hań)**

Zmiany w zespole amerykańskich negocjatorów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wiska w sprawach rozbrojeniowych i ze sztywnego stanowiska wobec rokowań z ZSRR;

Delegacji na rokowania wiedeńskie w sprawie ograniczenia i redukcji sił konwencjonalnych w Europie przewodniczy nowo mianowany **Morton Abramowitz,** zawodowy dyplomata, a więc, jak się sądzi, lojalny i posłuszny wykonawca poleceń administracji.

W sumie skład zespołów amerykańskich negocjatorów i ich nadzór administracyjny w Waszyngtonie nie wydaje się wskazywać na to, ażeby istniała realna szansa dokonania szybkiego przełomu w rozmowach i osiągnięcia w możliwym do przewidzenia czasie jakichś porozumień.

Więcej towarów na sklepowych półkach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) posiedzeniu. Najdalej za półtora miesiąca wszystkie decyzje mają owocować w lepszym funkcjonowaniu organizmu handlowego.

Posiedzeniu ze strony MHWiU przewodniczył minister **Zygmunt Łakomiec,** któremu towarzyszyło 3 wiceministrów, obecni byli przedstawiciele organów centralnych pionów handlowych, a władze wojewódzkie reprezentowali I sekretarz KW PZPR, **Józef Brożek,** prezes WK ZSL, **Stanisław Śmierciak,** przewodniczący WK SD, **Czesław Grzesiak,** przewodniczący WRN, **Tadeusz Zapiórkowski,** wojewoda nowosądecki, **Antoni Raczka,** pełnomocnik KOK, płk dr **Stefan Michałek,** prezesi jednostek handlowych i dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. **(k-b)**

Turystyka i wypoczynek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) dnak możliwość dalszego regresu w tej dziedzinie, nawet do 10 proc. GKT zamierza więc skoncentrować wysiłek na rozwijaniu tanich form turystyki, wypoczynku i rekreacji, na utrzymaniu ubiegłorocznego poziomu opłat za wczasy oraz na usprawnianiu gospodarki turystycznej, zgodnie z założeniami reformy.

Pierwszoplanowe miejsce w tych zamierzeniach zajmuje zapewnienie wypoczynku urlopowego załogom pracowniczym i organizacja wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży.

Samorządy pracownicze wznawiają działalność

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) strony propagandę bojkotu — z drugiej zaś — mamy przypadki świadczące o tym, że byli działacze „Solidarności", którzy weszli w skład rad pracowniczych lub prezydiów tych rad, usiłują nadal forsować niezgodne z ustawą zasady funkcjonowania samorządów. Istnieje więc niebezpieczeństwo działań mających na celu kompromitację samej idei samorządowej lub też wykorzystywanie tej instytucji do dezorganizacji i paraliżowania gospodarki.

Źródłem wielu konfliktów może być poza tym nieudolność przystosowania się części kadry kierowniczej do działalności w warunkach demokratycznego zarządzania. Wreszcie zagrożenia mogą wynikać także z trudnej sytuacji gospodarczej.

— Przystępujemy do reaktywowania samorządów w szczególnej sytuacji. Kryzys sierpniowy jeszcze raz udowodnił, że odsunięcie klasy robotniczej od wpływu na sprawy państwa prowadzi do katastrofy i stwarza pole do działalności sprzecznej z interesami ludzi pracy. W obecnych warunkach społeczno-politycznych nie można myśleć o powodzeniu reformy bez udziału czynnika społecznego. Jest to reforma wielu wyrzeczeń i dolegliwości obciążających ludzi pracy. Z tych też względów musi być ona przeprowadzona przez samych robotników.

Rozmawiał:

SŁAWOMIR POPOWSKI

(PAP)

Sprawa doc. dr Kazimierza Kotwicy na antenie radiowej

B. dyrektor naczelny Fabryki Maszyn Górniczych i Wiertniczych „Glinik" w Gorlicach doc. dr inż. Kazimierz Kotwica jest bohaterem reportażu radiowego red. Witolda Ślusarskiego z Krakowskiej Rozgłośni PR. Reportaż pt. „Łaty czasu", który, jak już donosiliśmy, zdobył najwyższą nagrodę w ogólnopolskim konkursie nada Polskie Radio dziś o godz. 17.05 w programie IV i powtórzy 18 bm. o godzinie 19 w programie III. Radzimy posłuchać — jest to opowieść o jednej z najbardziej popularnych, zasłużonych, a zarazem kontrowersyjnych postaci ostatnich dwudziestu lat w południowej Polsce. (l)

Budownictwo mieszkaniowe wciąż na równi pochyłej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) nych, podłogowych itp. Ze względu na niedobór stali zbrojeniowej, fabryki domów wykorzystywane były w niespełna połowie. W okresie tym przestały działać — zgodnie z reformą — obowiązujące do tamtej pory systemy zaopatrzenia, zaś nowe jeszcze się nie ukształtowały, co spowodowało dużą dezorganizację w tej mierze. Za potrzebami budownictwa nie nadążały inne przemysły decydujące w dużym stopniu o tempie oddawania gotowych mieszkań. Chemia, przemysł maszynowy i hutnictwo oraz przemysł drzewny borykały się głównie z niedoborem dewiz niezbędnych na import komponentów do produkcji przeznaczonej dla budownictwa. Duży wpływ na rezultaty I półrocza miała również reorganizacja budownictwa, kiedy całość potencjału „mieszkaniówki" (z wyjątkiem woj. katowickiego) przekazano w układ planu terenowego.

Dane te przedstawiono 14 bm. na konferencji prasowej w Ministerstwie Budownictwa w Warszawie.

Przedstawiciele resortu przyznali, że budownictwo przystąpiło do realizacji zadań ub.r. bez odpowiedniego przygotowania do reformy gospodarczej. Wiele przedsiębiorstw, zamiast budować, zajmowało się w pierwszym okresie przede wszystkim ochroną przed grożącym im bankructwem. Na wyniki budowlanych wpływ miało też zmniejszające się zatrudnienie; w ciągu ub. r. odeszło — w większości z placów budów — ponad 60 tys. pracowników. Główną przyczyną tego odpływu był niedoskonały system płacowy,

Podczas konferencji mówiono również o zamierzeniach budowlanych na ten rok. Planuje się w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddać do użytku 115 tys. mieszkań, przy czym resort określa te zadania jako minimalne. Zmniejszenie liczby gotowych mieszkań w porównaniu z ub.r. wynika przede wszystkim z konieczności większej koncentracji prac na uzbrajaniu technicznym terenów.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W nocy z 12 na 13 stycznia na cmentarz Rakowicki udała się kolejna grupa wywiadowców. Nad Krakowem wisiała gęsta mgła i wszystko wskazywało na to, że i tym razem akcja nie przyniesie rezultatów. Jednak po północy rozległy się charakterystyczne odgłosy towarzyszące rozbijaniu płyty grobowca. Należało zlokalizować miejsce zdarzenia co przy panujących warunkach nie było sprawą prostą. W końcu milicjanci dotarli w pobliże grobowca Fischerów. Przestępca został osaczony i wezwany do poddania się.

Nastąpił atak. Mężczyzna miotał łomem, próbował ugodzić ciężkim przedmiotem jednego z milicjantów. Tylko błyskawiczny refleks funkcjonariusza i gwałtowny odskok sprawił, że cios łomem nie zakończył się tragicznie. Milicjant doznał jednak rany ręki.

Padł ostrzegawczy strzał w powietrze. Nie odniósł on żadnego rezultatu. Mężczyzna dalej atakował łomem, „byłem gotów zabić, a nie poddać się" — powie potem w komendzie.

Został w końcu obezwładniony. Znaleziono przy nim obok łomów także wytrychy służące do otwierania zamków przy drzwiczkach, w jakie wyposażone są niektóre grobowce. I odkrycie najbardziej makabryczne: ząb ze złotą koroną zrabowany zwłokom...

Nie będziemy tutaj opisywali sposobu w jaki przestępca ograbiał zwłoki gdyż taki opis byłby po prostu przerażający. Powiedzmy jedynie, że przestępca stwierdził, iż tak kocha złoto, że w celu jego zdobycia gotów był nie tylko okradać zmarłych, ale zabijać żywych. W końcu zmarli nic złego zrobić mu nie mogli.

Kim jest cmentarny złodziej? Na wczorajszej konferencji prasowej prowadzonej przez komendanta KD MO Kraków — Śródmieście ppłk. mgr **Zenona Śliwę** przedstawiono nam sylwetkę 55-letniego Mieczysława M., mieszkańca jednej z podlubelskich wsi. Okazuje się, że krakowska milicja zatrzymała wielokrotnego przestępcę karanego m. in. za kradzieże, a także za włamania do grobów i bezczeszczenie zwłok. Łącznie Mieczysław M. spędził za kratkami 25 lat!

Mieczysław M. przyznał się tylko do dokonania włamania, w trakcie którego został przyłapany. Odżegnuje się jak może od innych tego typu przestępstw, których terenem był cmentarz Rakowicki. Jak było naprawdę, wyjaśni to śledztwo — milicja ze swojej strony prosi wszystkich mających jakiekolwiek informacje o kradzieżach na tym cmentarzu, niszczeniu grobów itp. o zgłoszenie się do KD MO Kraków — Śródmieście.

(mad)

Włamywacz przyłapany na gorącym uczynku

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Cracovia „czerwoną latarnią"

Podhale — Zagłębie 5:5

Wczoraj hokeiści ekstraklasy rozegrali kolejne mecze. Spotkanie na „szczycie" odbyło się w Nowym Targu, gdzie Podhale zremisowało z Zagłębiem Sosnowiec 5:5 (2:3, 2:1, 1:1). Bramki dla Podhala zdobyli: Jakub Batkiewicz, Andrzej Chowaniec, Ryszard Ruchała, Dariusz Sikora i Andrzej Ujwary, dla Zagłębia: Wiesław Jobczyk, Andrzej Zabawa, Stanisław Klocek, Henryk Pytel i Krzysztof Morawiecki.

Był to niezwykle emocjonujący pojedynek i stał na bardzo dobrym poziomie. Trzykrotnie prowadziło w tym meczu Zagłębie i trzykrotnie gospodarze doprowadzali do wyniku remisowego. Jeszcze na 2 minuty przed końcem meczu 5:4 prowadzili hokeiści z Sosnowca, ale błyskawiczny atak gospodarzy doprowadził znów do remisu, który nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Hokeiści Cracovii nie sprawili tym razem niespodzianki i przegrali na własnym lodowisku z Naprzodem Janów 2:9 (0:0, 0:4, 2:5). Bramki dla gospodarzy strzelili: **Pawlik w 44 i Kanabus w 48 min.,** dla gości: **Bujar w 24, Dronia 35, Kwasigroch 38 i 42, Jerchel 39, Wróbel 42, Hachuła 47, Grzywczyk 51. Świstok 51 min.** Sędziował dobrze **Tyszkiewicz** z W-wy. Widzów ok. 2,5 tys.

Hokeiści Naprzodu wypunktowali Cracovię niczym wytrawny bokser. Przetrzymali huraganowe ataki gospodarzy w pierwszych 30 minutach i po błyskawicznych kontrach zdobyli w 24 i 25 min. gole, które przesądziły losy meczu. A trzeba powiedzieć, że w pierwszej fazie meczu „pasiaki" grały zupełnie dobrze, atakowały nonstop, wypracowały kilka wyśmienitych sytuacji, bramka **Hanisza** była jednak jak zaczarowana. Pudłowali nawet tak wytrawni strzelcy jak Pawlik i Klich. Cracovia grała 2-krotnie (w sumie blisko 3 minuty) z przewagą dwóch zawodników na lodowisku! Ale i tej szansy nie potrafiono wykorzystać.

Jeszcze przy stanie 0:2, „pasiaki" miały 2 wyborne sytuacje, ale kiedy w **38 i 39 min.** goście strzelili dalsze 2 gole, gospodarze spasowali i rozsądnie grający Naprzód dominował już na lodowisku. Goście rozegrali mecz dobrze taktycznie, mieli w swoich szeregach świetnie grającego bramkarza **Hanisza,** Cracovia — po dobrym początku w końcówce pogubiła się kompletnie. **Po tej porażce Cracovia spadła na ostatnie miejsce w tabeli.** (ans)

Pozostałe wyniki: Budowlani Bydgoszcz — Stoczniowiec Gdańsk 1:1 (0:0, 0:0, 1:1), GKS Katowice — GKS Tychy 3:1 (1:0, 0:1, 2:0), ŁKS — Polonia Bytom — mecz przełożony

1. Zagłębie	43: 9	200— 81
2. PODHALE	**34:18**	**139— 80**
3. Polonia	33:17	112— 65
4. Tychy	32:20	126— 88
5. Naprzód	31:21	127—103
6. Katowice	29:23	122—124
7. GKS	21:29	72—108
8. Budowlani	13:39	80—156
9. Stoczniowiec	11:41	79—153
10. CRACOVIA	11:41	114—213

Koszykarze na ostatniej prostej

Dziś rozpoczynają decydującą fazę rozgrywek koszykarze ekstraklasy. Krakowska Wisła sprawiła spory zawód swym sympatykom i znalazła się w grupie „B", wspólnie z Pogonią, Legią i Polonią walczyć więc będzie o utrzymanie się w I lidze. „Wawelskie Smoki" nie powinny mieć kłopotu z pozostaniem w ekstraklasie, ale to przecież nikogo nie może zadowolić. Liczono bowiem, i słusznie, na znacznie więcej. Krakowianie mają bowiem silny skład, zespół wzmocnił przecież kadrowicz M. Bogucki i Michalczyk, można się więc było spodziewać i znacznie lepszej gry, i znacznie lepszej pozycji w tabeli. Żałować tylko należy, że finisz ekstraklasy koszykarzy dla krakowskich kibiców będzie nieciekawy. W sobotę i niedzielę wiślacy podejmują szczecińską Pogoń i będą faworytem. Zespoły grupy „B" walczyć będą w soboty i niedziele systemem każdy z każdym (dwumecze) u siebie i na wyjeździe. Koniec rozgrywek — 20 lutego.

W grupie „A" występuje sześć najlepszych drużyn. Dziś grają: Gwardia — Śląsk, Lech — Górnik i Zagłębie — Stal Bobrek. Liderem jest Górnik Wałbrzych, ubiegłoroczny mistrz, który ma duże szanse na powtórzenie tego sukcesu. Koniec rozgrywek 16 lutego.

Wznawia rozgrywki także II liga koszykarzy. Unia Tarnów oraz Hutnik są w czołówce i nie bez szans na wywalczenie awansu do ekstraklasy. **(lg)**

W kilku wierszach

● W austriackiej miejscowości Schruns rozegrano trzeci w obecnym sezonie narciarski bieg zjazdowy kobiet zaliczany do Pucharu Świata. Zwyciężyła 24-letnia Szwajcarka Doris de Agostini wyprzedzając o 0,12 sek. Elisabeth Chaud oraz o 0,22 sek. Caroline Attie (obie Francja).

● Podwójnym zwycięstwem reprezentantek Norwegii zakończył się w Stachov—Zadov (Czechosłowacja) narciarski bieg na 10 km, zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Zwyciężyła mistrzyni świata juniorek z 1980 r. Brit Pettersen wyprzedzając o 4,7 sek. Anne Jahren.

● Nieoczekiwanym zwycięzcą narciarskiego biegu na 15 km o Puchar Świata w Reit im Winkl (RFN) został Szwed Jan Ottosson. Wyprzedził on o 10,1 sek. Amerykanina Billa Kocha i o 14,2 sek. Stefana Dotzlera (RFN).

● Podczas narciarskich mistrzostw Beskidów rozegrano biegi płaskie na krótkich dystansach. Najwięcej emocji dostarczył bieg kobiet na dystansie 5 km. Wielokrotna mistrzyni Polski Anna Gębalowa (BBTS) nie dała szans swym rywalkom, wygrywając mistrzostwa Beskidów w sprincie. W pokonanym polu pozostawiła Jadwigę Guzikównę (Podhale N. Targ) i zwyciężczynię biegu na 7,5 km Małgorzatę Ruchałę (Limanovia). W biegu na 15 km seniorów triumfował niespodziewanie Piotr Bielesz (Olimpia Goleszów) przed faworytem konkurencji Edwardem Muchą (Limanovia). J. Łuszczek nie startował.

Trener Górski: „Nic nie wiem o propozycji AEK"

Grecka telewizja podała wiadomość, iż Kazimierz Górski ma podjąć funkcję trenera drużyny AEK Ateny. Dziennikarz PAP zwrócił się do trenera Górskiego z pytaniem, na ile prawdziwa jest ta informacja. „Nic nie wiem o propozycji AEK Ateny. Być może bardziej konkretne informacje na ten temat znał będę w najbliższych dniach" — stwierdził Kazimierz Górski.

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA NOŻNA. Mecz Wyzwolenia o Herbową Tarczę Krakowa: Wisła — Cracovia, niedziela, godz. 12, stadion Wisły.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN. I liga: Wisła — Pogoń, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 16, hala Wisły. **II liga:** Hutnik — AZS Kraków, niedziela, godz. 11, poniedziałek, godz. 19 hala Hutnika.

KOSZYKÓWKA KOBIET: II liga: AZS Kraków — Korona, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, hala przy ul. Piastowskiej.

SIATKÓWKA KOBIET. II liga: Dalin — Gwardia Wrocław, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, sala przy ul. Zdrojowej w Myślenicach.

Bieg Gwarków jednak odwołany

Jak poinformowali nas wczoraj organizatorzy z powodu braku śniegu nie odbędzie się planowany na niedzielę 16 bm. Bieg Gwarków w Wałbrzychu. Jeszcze do wtorku organizatorzy mieli nadzieję, że bieg narciarski uda się przeprowadzić, ale w ostatnich dniach zniknęły resztki śniegu. Nowy termin biegu ustalono na 13 lutego br.

TKKF zaprasza

● **Sobota 15 bm., turniej tenisa stołowego** w Domu Młodego Hutnika, os. Stalowe 16, godz. 16.00.

● **Niedziela 16 bm., godz.** 10.00, **turniej szachowy** o Puchar Zimy, Klub „Sęk", os. Ugorek.

Dla tych co na narty

Grubość pokrywy śnieżnej w centymetrach: Szczyrk 11, Kubalonka 34, Rajcza 17, Rycerka Górna 32, Zabnica 15, Korbielów 11, Koszarawa 13, Jabłonka 2, Łopuszna 14, Szaflary 5, Kowaniec 28, Czarny Dunajec 6, Witów 15, Białka Tatrzańska 12, Poronin 18, Kuźnice 38, Kościelisko Kiry 30, Zakopane 27, Kasprowy Wierch 121, Hala Gąsienicowa 87, Bukowina Tatrzańska 15, Szczawnica 18, Rabka 12, Luboń Wielki 26, Obidowa 12, Piwniczna 11, Żegiestów 21, Krynica 22, Muszyna 20, Brzegi Dolne 2, Cisna 8, Lutowiska 13, Myczkowce 6, Wysowa 28.

Charakterystyka pokrywy śnieżnej: ostatnie opady mżawki i marznącego deszczu pogorszyły warunki narciarskie. Na całym obszarze Tatr są one trudne. Występuje szreń i lodoszreń. **Uwaga: trasy narciarskie i nartostrady są oblodzone.**

Sejm pracuje szybciej, ale nie gorzej

Z prof. dr hab. WITOLDEM ZAKRZEWSKIM, dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych UJ, a zarazem przewodniczącym sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych rozmawia Stefan Ciepły

— To Pańska pierwsza kadencja poselska, nieprawda?

— Tak, przy czym do marca 1980 roku przez 15 lat byłem radnym WRN i MRN w Krakowie.

— Znaczy to, że w Pańskim wypadku kompetencje zawodowe — wszak para się Pan prawem państwowym — nieomal idealnie nakładają się na działalność społeczną, poza zawodową. Od jak dawna tak jest?

— Umówiłem się z panem na rozmowę o Sejmie, a nie o mnie, bo tego nie lubię. W 1946 roku zrobiłem doktorat z prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem przez rok byłem na stypendium zagranicznym, a następnie, z braku etatu, pracowałem jako urzędnik w Ministerstwie Oświaty. Od 1948 roku jestem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wystarczy sądzę...

— Panie Profesorze! Jako fachowiec najwyższej klasy, a zarazem przewodniczący Komisji Prac Ustawodawczych w naszym parlamencie jest Pan człowiekiem mającym ogromny wpływ na to, jakie potrawy ważą się w tym naszym polskim kotle, sam dorzuca Pan przypraw, miesza...

— Pan mnie przecenia. Gdybym tak sam mógł decydować o smaku, to wiele potraw wyglądałoby inaczej. Ale to wspólny kocioł i trzeba godzić w nim różne podniebienia.

— Panie Profesorze. Ta pierwsza Pańska poselska kadencja jest o tyle nietypowa, że skupia w sobie jak w soczewce nieomal trzy epoki: koniec dekady sukcesu, okres posierpniowy, czas stanu wojennego, no i weszliśmy w następną fazę. Jak ocenia Pan na tym tle rolę Sejmu?

— Pierwsze półrocze było niewątpliwie „martwe". Aktywność Sejmu, realnie rzecz ujmując, rozwinęła się dopiero po Sierpniu, z tym, że stan wojenny bynajmniej jej nie ograniczył, raczej z jednej strony nasilił, a z drugiej przekształcił.

— To, że nasilił, to prawda dość spopularyzowana...

— Dodam panu informację, że jeśli w całej poprzedniej kadencji uchwalono 32 ustawy, to tylko w roku 1982 aż 57.

— Dziękuję. Ale chciałem zapytać, co Pan rozumie przez pojęcie przekształcenia działalności?

— Otóż przed wprowadzeniem stanu wojennego sytuacja społeczno-polityczna kraju wywierała bardzo poważny nacisk na postawy poselskie i działalność Sejmu, który w jakiejś mierze począł pełnić rolę arbitra, apelując o poszanowanie prawa i porządku konstytucyjnego, dążąc do jego przestrzegania, a równocześnie podkreślając swą ustrojową pozycję zwierzchniego organu władzy.

— Co Pan ma na myśli mówiąc o arbitrażowej funkcji Sejmu?

— Podejmowane przez Sejm inicjatywy i decyzje ustawodawcze, wychodzące naprzeciw założeniom koniecznej i oczekiwanej reformy ekonomicznej, przyczyniające się zarazem do zwalczania woluntaryzmu i arbitralizmu.

— A więc Sejm zaczął, jak gdyby wychodzącą naprzeciw oczekiwaniom społecznym działalność ustawodawczą skierowaną na zapobiegnięcie dostrzeganym powszechnie deformacjom. W jakim zatem stopniu stan wojenny wpłynął tu pobudzająco?

— Stan wojenny zmienił warunki funkcjonowania Sejmu poprzez zdjęcie zeń doraźnej presji, która rzutowała na postawy poselskie. Mówiąc najogólniej, Sejm jako całość pozostał realizatorem reform, przy czym w reformach tych przyjmował rozwiązania mające u podłoża doświadczenia okresu posierpniowego i przedgrudniowego. Znaczy to, że Sejm zgadzał się z prowadzeniem szeregu istotnych ograniczeń aktywności społecznej, o ile mogły one grozić naruszeniem porządku, czy anarchizacją życia.

— Czy jednak tempo prac ustawodawczych w minionym roku nie było nadto szybkie, jak gdyby dążące do przeprowadzenia wielu decyzji pod osłoną stanu wojennego?

— Osobiście stoję na stanowisku, że prace ustawodawcze Sejmu musiały ulec nasileniu, choć momentami nazbyt pospiesznemu.

— Czy to samokrytyka przewodniczącego Komisji Prac Ustawodawczych, bez której żadna inna Komisja Sejmowa obejść się nie może, przygotowując projekty?

— Nie, to mechanizm życia politycznego wymuszał niejako na Sejmie niejednokrotnie przeprowadzenie procesu ustawodawczego w tempie wykluczającym pełne doskonalenie uchwalonych ustaw. Mimo to jednak trzeba z całym naciskiem podkreślić, że Komisja Prac Ustawodawczych na miarę niespotykaną w dotychczasowej praktyce Sejmu PRL korzystała z pomocy ekspertów, jak również w procesie ustawodawczym poświęcała wiele wysiłku pracom zespołów roboczych przygotowujących zasady projektów przed ich ostatecznym rozpatrzeniem na wspólnym posiedzeniu merytorycznej Komisji i Komisji Prac Ustawodawczych. Trzeba sobie uzmysłowić bowiem, że przez całą poprzednią kadencję Komisja Prac Ustawodawczych zebrała się 67 razy, podczas gdy w roku stanu wojennego odbyła 78 posiedzeń. Równocześnie, podczas gdy w całej poprzedniej kadencji miały miejsce 42 przypadki, w których powoływano podkomisje czy specjalne zespoły robocze dla opracowania projektów, to w VIII kaden-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

O Łysej Górze, Książku i Mleczce...

Będzie to rzecz o ludzkiej pracy, rozumie i sercu. Pojęcia z minionej epoki? Z tej epoki pochodzą też określenia: pasja i inicjatywa, umiłowanie tego co rodzinne. Osławiona jeszcze niedawno Łysa Góra jest egzemplum zrywu społeczności, która codzienną mrówczą pracą doszła do imponujących osiągnięć. Zbudowała sobie znośną codzienną egzystencję, bacząc przy tym aby potrzeby ciała nie zagłuszały potrzeb ducha.

ZBIGNIEW SATAŁA

Ile jest w Polsce wsi, które same doszły do takiej zamożności. Jej mieszkańcy zadbali o energię elektryczną, wodociąg i gaz. Wieś założyła pierwszą w kraju wiejską spółdzielnię mieszkaniową budując dwa bloki. Założono tu, nie posiadając żadnej tradycji w tym względzie, spółdzielnię „Kamionka", która przez wiele lat zalewała krakowski rynek rozchwytywaną ceramiką, wybudowano ośrodek zdrowia, wystawiono okazałą szkołę podstawową i dumę wsi — technikum artystyczne, kształcące młodych twórców sztuki. Łysą Górę osławił też zespół pieśni i tańca olśniewający żywiołowością, pięknem folkloru widzów trzech kontynentów — Afryki, Ameryki i Europy.

W gustownym domku na wzgórzu mieszka jeden ze współtwórców sławny Łysej Góry artysta BOLESŁAW KSIĄŻEK. Ten dziś już sędziwy, chociaż ciągle tryskający energią twórca, przybył do wsi z początkiem lat pięćdziesiątych. Wcześniej prowadził dzielnicową pracownię artystyczną w krakowskim Podgórzu. Namówiony przez innego pasjonata FRANCISZKA MLECZKĘ wyjechał na wieś. Przybył do miejscowości podobnej tysiącom innych tzw. Polski za siódmą miedzą. Niczym się nie wyróżniała, ludzie żyli w niej na poziomie reymontowskich chłopów. Mleczko był jednak zapaleńcem. Jego energia porwała i Książka. Doskonały organizator związał się z człowiekiem o niebywałym smaku artystycznym, a przy tym bardzo bogatym w pomysły. Łysa Góra zaczęła się zmieniać.

Trudno dziś powiedzieć dokładnie od czego zaczęli. Czy najpierw budowali piec do wypalania ceramiki czy też wznosili szkołę. Jedno jest pewne, że piec wkrótce po przybyciu Książka zaczął działać, rozpoczęto też kształcić młodych adeptów sztuki ceramicznej, początkowo w plenerowych warunkach.

Książek tak wspomina te czasy:

— W miejscowości było dużo gliny, mieszkało tu kilku garncarzy. Gdy stanął piec muflowy, skrzyknęliśmy tych rzemieślników i ruszyła produkcja. Początkowo do „zakładów" wchodzono po kładce, gdyż w pomieszczeniu z piecem nie było schodów. Ale już w 1951 r. wypalono pierwszą ceramikę. Zajęła się nami Cepelia.

Znałem wielu kolegów artystów i zapraszałem ich do Łysej Góry. Przyjeżdżali tu tworzyć, początkowo z oporami, potem coraz chętniej. Spółdzielnia stała się znaną w całym kraju. Nasze ceramiczne płytki znajdowały amatorów w różnych miastach. Ozdobiły MDM i Filharmonię Warszawską, kino „Kijów", Teatr „Rozmaitości" i kilka kawiarni w Krakowie. Zajazd „Czartak", domy wczasowe w Muszynie, Zakopanem i Toruniu. Kiedyś obliczyłem, że znajdują się one w ponad 200 obiektach. Do Łysej Góry przyjeżdżali profesorowie akademii. Tutejszą ceramikę eksponowano na wielu wystawach, powstawały firmowe sklepy. Bywały lata, w których opracowywano w Kamionce po 100 nowych wzorów. Równolegle z zakładem produkcyjnym rozwijało się Technikum Artystyczne, w którym kształcono w kierunku ceramicznym. Na wzgórzu stanął okazały szkolny budynek z bogatym zapleczem warsztatowym.

Rozmowie reportera z Bolesławem Książkiem towarzyszy żona artysty. Pani Maria przybyła do Łysej Góry wraz z mężem, sądziła, że tylko na jakiś krótki czas, ale pozostała przez niemal całe swe dorosłe życie. Zastała tu kulturalny ugór, ale zarazem społeczność chłonącą sztukę i piękno. W domu państwa Książków działał teatr poezji, z czasem zorganizowano też we wsi teatr kukiełkowy, zespoły dramatyczny i regionalny, trio żeńskie i kwartet męski. Przy zakładzie kamionkowym utworzono zespół regionalny pieśni i tańca, a pani Maria była w nim pierwszą solistką. Zespół najpierw zyskał sławę w okolicy, potem w kraju, a następnie był entuzjastycznie przyjmowany za granicą, reprezentował m. in. nasz kraj na festiwalu młodzieży w Helsinkach, odwiedził USA. W pamiątkowym albumie oglądam zdjęcia pierwszej solistki; wraz z ministrem Motyką prowadzi dożynkowy korowód, na innej fotografii widzą ją tańczącą z polskim ambasadorem podczas pobytu zespołu w Egipcie.

Państwo Książkowie są zgodni co do jednego. Rozwój gospodarczy wsi był wynikiem pracy na niwie kultury. Kultura była motorem przemian w Łysej Górze.

Wspomnienia, wspomnienia. Miłe, ale niestety tylko wspomnienia. Jaka jest dzisiejsza Łysa Góra?

— Coś się w ludziach zmieniło — ostrożnie zaczyna gospodarz. — Dawniej istniała jakaś pasja, nikt nie liczył się z czasem, nie zwracano uwagi na pieniądze. Pracowało się na „okrągły" zegar, nie bacząc na znużenie, nie licząc się z osobistymi stratami. Teraz wszystko jakoś siadło. Nawet Kamionka. Niby ta sama, a nie ta sama. Ludzie zadowalają się byle czym, cieszą się, że to co tu tworzą, pomimo że nie najpiękniejsze, i tak rozchwytywane jest na pniu. Zaczęła się „masówka", w świat idzie tysiące jednakowych wzorów popielniczek i wazonów. Więcej w tym wszystkim wyrachowania niż artystycznej pasji.

Uwagi te potwierdzają się. Nawet w firmowym sklepie Kamionki widzi się niewiele interesującej ceramiki. Zakład w przeszłości był chlubą województwa krakowskiego. Pamiętam doskonale czasy, gdy wszystkie delegacje zagraniczne woziło się do Łysej Góry, a upominek stąd ogromnie cieszył cudzoziemców. Kamionce dziś prezesuje ANDRZEJ SZTANDO pracujący tu od kilkunastu lat.

Jak się dowiaduję, fabryka istotnie przechodzi kłopoty. Wcześniejsze emerytury zabrały kilkudziesięciu najlepszych fachowców. Rok temu pracowało tu 220 ludzi, teraz zaledwie 176. Brak rąk do pracy tak bardzo doskwiera, że przyjmuje się wszystkich chętnych, nie zwracając uwagi na ukończenie szkoły. Ostatnio zakupiono półautomat formierski i w nim cała nadzieja.

Dwie trzecie produkcji zakładu to różne mniej lub bardziej udane ozdoby, a tylko pozostała część to artykuły użytkowe. A właśnie na te ostatnie istnieje największe zapotrzebowanie. Szczególnie u odbiorców zagranicznych. Ostatnio niestety nastąpił spadek eksportu — sprzedaje się za granicę zaledwie za 2 mln zł, przed rokiem była to suma trzykrotnie większa.

Jakie są tego przyczyny? Odbiorcy zagraniczni preferują ceramikę użytkową — serwisy do kawy, talerze, miski. Nadto brak importu pogorszył estetykę tych wyrobów. Krajowe tlenki barwiące, które teraz się stosuje są znacznie gorsze od zagranicznych. Widoczne jest to szczególnie w kolorystyce.

Czy jest jakieś wyjście? Zakład myśli o nawiązaniu współpracy z malarkami z Zalipia. Gdyby wystawić piec w Zalipiu i tam wypalać zdobioną kwiatami ceramikę wówczas kto wie czy znów Łysa Góra nie przodowałaby w atrakcyjności upominków. Szkopuł tylko z pomieszczeniem na piec. Gdyby takie w Zalipiu znaleźć — współpracę można by zaczynać zaraz. Myśli się też poważnie nad odwróceniem proporcji wytwarzanej ceramiki na rzecz artykułów użytkowych. Zlecono AGH opracowanie metody na masę nieprzeciekliwą. Kamionka bowiem nie jest zbyt odporna na wodę i po niedługim stosunkowo użytkowaniu może cieknąć. Co komu z serwisu z którego filiżanek leje się kawa.

Oprócz tych wszystkich kłopotów istnieją problemy z siłą roboczą. Wtrącam, że jest przecież na miejscu Technikum, które przyucza ludzi do tego zawodu. Dowiaduję się jednak, że rokrocznie pozostaje w zakładzie zaledwie trzech, czterech absolwentów.

Po Technikum oprowadza nas szef warsztatów JAN MLECZKO. Szkoła rzeczywiście może imponować swoją bazą. Technikum kształci w specjalnościach: ceramika artystyczna, a szkoła zasadnicza: zdobnictwo

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Maria i Bolesław Książkowie. fot. Otto Link

ŻYWOTY KRÓLÓW

„On w ogóle był pierwszym i najdostojniejszym z królów; przez niego w ojczyźnie zajaśniał blask nowej gwiazdy"

Z kroniki Mistrza Wincentego

FELIKS KIRYK

MIESZKO I

Dwie magiczne siódemki wywarły, zdaniem średniowiecznego kronikarza, wpływ na lata dziecięce i młodzieńcze oraz początki wieku dojrzałego Mieszka I: trwająca przez siedem lat ślepota chłopca, który następnie cudownie przejrzał, oraz siedem nałożnic, z którymi żył do czasu przyjęcia chrztu, jako uosobienie siedmiu grzechów głównych. Zaangażowanie sił nadprzyrodzonych towarzyszyło dalszej jego działalności politycznej a przede wszystkim chrystianizacyjnej, gdyż on właśnie „chrztem świętym zmył plamę grzechu pierworodnego". Przez wiele stuleci tworzyła się wokół postaci Mieszka I, powstająca na gruncie wyobrażeń chrześcijańskich, aureola ideologiczna, odbijająca naturalność hierarchicznego porządku feudalnego i ideę odwieczności dynastii.

Tej dynastii był Mieszko czwartym (nie licząc Piasta-kołodzieja) i do końca dni swoich najznakomitszym reprezentantem, synem Siemomysła, a bratem Czcibora i kilkorga innych zapewne z rodzeństwa, nie znanych nam jednak z imienia. Domyślać się można, że on właśnie został naznaczony przez ojca na następcę, ale czy na pewno był synem pierworodnym, tego także nie da się ustalić.

Wizerunki sylwetki Mieszka I na denarach z 980—992 r., poświadczają wprawdzie początki gospodarki pieniężnej w Polsce X w., nie oddają jednak jego naturalnej postaci. O wyglądzie zewnętrznym tego władcy nie da się powiedzieć nic pewnego także po odsłonięciu przed ćwierćwieczem w katedrze poznańskiej jego grobowca, gdyż zgłoszono poważne wątpliwości co do tego, że zawiera on istotnie Mieszkowe doczesne szczątki. A jednak postać ta fascynowała pokolenia twórców, nie tylko pisarzy lecz także plastyków i to od XVI-wiecznych rytowników do malarzy i rzeźbiarzy współczesnych. Jest przy tym oczywiste, że inspiracją do podejmowania wielu prac malarskich, rzeźbiarskich i literackich, były nie rysy Mieszkowej twarzy i wygląd całej postaci, lecz jego rozległa działalność państwowotwórcza. Początki jej sięgają przynajmniej lat pięćdziesiątych X w., kiedy Mieszko osiągnął wiek sprawny a może nawet przeżył pierwsze lata dojrzałe: czas jego narodzin zamykają bowiem lata 920—940, a domniemane rozpoczęcie rządów przypada na 960 r.

Trzy ważne wydarzenia wprowadziły Mieszka na karty zachowanych do naszych czasów roczników oraz kronik, rozpoczynających lepiej znany rozdział jego życia i działalności. Są to prowadzone przezeń przed 965 r. walki z przebywającym u słowiańskich Redarów za Odrą banitą saskim Wichmanem, następnie (965) ożenek z Dąbrówką (Dobrawa) i związana z nim chrystianizacja (966). Nic dziwnego, że napisano o nich wiele uczonych rozpraw i że weszły na stałe do podręczników szkolnych.

Pozostając nadal przy wątkach osobistych Mieszka przywołajmy kronikarski opis z drugiego dziesięciolecia pióra Thielmara XI jego zaślubin z księżniczką czeską: *„W czeskiej krainie pojął on za żonę szlachetną siostrę Bolesława Starszego (czyli Bolesława II), która okazała się w rzeczywistości taką, jak brzmiało jej imię. Nazywała się po słowiańsku Dobrawa, co w języku niemieckim wykłada się: dobra... Pracowała więc nad nawróceniem swego małżonka..., który... pozbył się na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa... I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ułomne członki spośród ludu i w szatę godową przywdziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone".*

Ale pochlebna opinia kronikarza o Dąbrówce, patrzącego na nią przez pryzmat chrystianizacji Polski, nie powinna zakrywać faktu, że jej małżeństwo z Mieszkiem było wyrazem — jak większość małżeństw władców w średniowieczu — obopólnych kalkulacji politycznych, a nie wykładnikiem uczucia. Wiadomo bowiem na pewno, że Mieszko wówczas był już człowiekiem niemłodym, żyjącym od lat w wielożeństwie, a więc i posiadającym niezawodnie jakieś potomstwo. Pewne jest również, że i Dąbrówka w chwili ślubu z Mieszkiem nie była pierwszej młodości, skoro niechętny jej kronikarz czeski Kosmas uznał za wysoce pretensjonalne nałożenie w dniu uroczystości ślubnych przez nią wianka na głowę, czym miała się narazić na ogólny śmiech uczestników wesela. Ile w tym plotki i niechęci, nie dowiemy się zapewne nigdy. Nadmienić tu wypada jednak o tym, że w średniowieczu (kiedy życie pokolenia trwało przeciętnie 30 lat) patrzono na wiek kobiet i mężczyzn zgoła inaczej niż w czasach dzisiejszych, oraz o tym, że rodzić dzieci mogła kobieta zdrowa i niezbyt stara. Dąbrówka, która zmarła w 977 r., dała Mieszkowi I syna Bolesława (Chrobrego) oraz dwie córki, z których jedna to Świętosława (lub Sygryda, Storrada, późniejsza małżonka kolejno królów Eryka szwedzkiego i Swena Widłobrodego duńskiego) oraz druga, nie znana z imienia, poślubiona potem przez któregoś z książąt zachodniopomorskich. Wdowieństwo Mieszka nie trwało długo, gdyż przed 980 r. był już żonaty z Odą, córką margrabiego Dytryka z Marchii Północnej. Poślubienie jej przez polskiego księcia posiada wątek osobliwy. Oda była mniszką w klastorze Kalbe nad rzeką Muldą, skąd została ściągnięta — mimo ostrego protestu biskupów niemieckich — i oddana Mieszkowi za żonę. Było to znowu małżeństwo polityczne. Jego geneza nie jest dostatecznie jasna. Ale wybór kandydatki na żonę nie był z pewnością przypadkowy. To jednak, że dotyczył zakonnicy, którą nie bez trudności przywrócono życiu świeckiemu, świadczy bez wątpienia, że Mieszko poznał margrabiankę przed przyoble-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z KOWADŁA

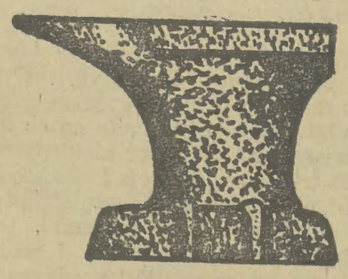

Stefan Ciepły

Turkizm

Czy zmiana władzy narusza ciągłość kultury? Może, choć nie musi. Spójrzmy na problem nie z naszej perspektywy, lecz powiedzmy, z podwórka naszych południowych przyjaciół, u których tak chętnie spędzamy letnie urlopy nad Morzem Czarnym, i o których zimą najczęściej zapominamy.

Zimowa wizyta ze Zbyszkiem Satałą w Wielkim Tyrnowie. Pogoda jak u nas, jesienna. Zwiedzanie miasta. W centrum miasta na wzgórzu, w samym środku świeżo wzniesiony „zabytkowy monastyr". Nie tylko my budowaliśmy Zamek Królewski w Warszawie. Każdy naród o potarganej przez innych historii ma takie słabości.

Bułgarię targali Turcy. Na strzępy. Na przeszło 500 lat wymazali ją z mapy Europy. Ale tego było im mało. Nie wiadomo czy znali historię Aten i Rzymu, czy bali się przenikania kultur — dość, że wzorem był im Attyla.

Więc kiedy w 1339 padło Tyrnowo, łakoma stolica bogatego państwa, już pierwszej nocy zgromadzili w którymś z domów 50 najprzedniejszych arystokratycznych rodów: dziadów, ojców, matki, synów, córki, wnuków — i co do jednego wymordowali. A potem zrobili spis tych, którzy choćby z racji pozycji materialnej mogliby pretendować do elity i kolejnym zarządzeniem „po wsze czasy" pozbawili majątku. Wszystko to stało się w ciągu paru dni.

W ciągu paru dni, na parę wieków przerwano ciągłość kulturową państwa.

Bo można się naturalnie zżymać na strzeni dziejów zawodziła. Ostateczny rachunek wystawiła jej historia, a rewolucja społeczna postawiła kropkę nad „i". Ale trudno nie dostrzec, że obok Adama Czartoryskiego była Izabella Czartoryska, obok Szczęsnego Potockiego bracia Załuscy, obok Radziwiłłów, Zamojscy, obok Radziejowskiego, Stanisław Małachowski, Edward Raczyński, Dezydery Chłapowski, Paweł Brzostowski itp. Dla jednych jest arystokrację, na elitę, ale trudno nie dostrzegać, że niesie ona, choćby tylko z racji wykształcenia i uprzywilejowanej sytuacji majątkowej, spory ciężar dziedzictwa kulturalnego narodu.

Nasza arystokracja nie raz na przemiejsce w Panteonie, dla drugich w salonie trzeciej części „Dziadów".

Trzeba jednak rozumieć, iż to, że stała przed nimi szansa wyboru, było też konsekwencją europejskiej tradycji kulturalnej, która promieniowała na zaborców i wykluczała rzeź. Można było na 40 lat wsadzić do tiurmy majora Waleriana Łukasińskiego, ale nie można było niesfornego Kościuszki. Kościuszkę należało zjednać łaskawością. A, że nie poszedł na lep, nawet Napoleona — to inna sprawa.

Natomiast koncepcja turecka wniosła w rozkwitające europejskie państwo bułgarskie, czysto azjatycką wizję zniszczenia. W tych warunkach mogła przetrwać tylko kultura wiejska. I tak się stało. Chłopska chata, ze swymi kobiercami, naczyniami, strojami, narzędziami stała się głównym nośnikiem kultury narodowej. I chwała jej za to. Bardzo wiele uchowała, ale przecież nie wszystko ogarniała, bo ze swej natury ogarnąć nie mogła.

Spróbujcie rodacy wydusić z braci Bułgarów choć jedną pozytywną cechę, którą przejęli od Turków. Nadaremnie. Jest tylko rachunek strat. I słusznie. Bo dane im jest rozumienie, że całym pokoleniem przyjdzie te straty odrabiać.

Tam bowiem, gdzie tylko woda czysta i trawy szumiące, łatwo o kulturę pasterską, ale jakże trudno o Kopernika.

Sejm pracuje szybciej...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

cji, do początków listopada ub. r. w pracach nad przygotowaniem łącznie 89 ustaw, powołano 161 komisji i podzespołów.

— Rozumiem, że ogromnie rozszerzyła się zatem baza konsultacji społecznej projektów.

— Tak, ale też chciałem wskazać na to, że przy całym pośpiechu, zwiększył się w sposób niewspółmierny nakład pracy poselskiej, niejednokrotnie gruntownie przekształcającej wspólnie z ekspertami wniesione do Sejmu projekty.

— Panie Profesorze! Które z ustaw uchwalonych podczas minionego roku uważa Pan za szczególnie doniosłe?

— Przy tak rozległej i różnokierunkowej pracy jakakolwiek ocena szczególnej rangi jakiegoś kierunku działania jest relatywna, bo przecież ustawa zatwierdzająca dekret o stanie wojennym i nadająca mu moc prawną, głęboko wkraczała w całokształt życia społecznego i trudno nie uznać jej — mimo krótkiej treści — za ogromnie doniosłą. Niemniej, sądzę, że chodziło Panu o kierunki działań ustawodawczych mające szczególne znaczenie dla przekształcenia życia społecznego i gospodarczego...

— Przyznam się Panie Profesorze, że do ustaw reformujących gospodarkę nie przykładam szczególnej wagi. W końcu są to tylko pewne ramowe założenia reformy, z natury przecież krótkotrwałe, gdyż życie nieustannie wymuszać tu będzie różne modyfikacje, konieczne przeobrażenia, a wszystkiego przecież nie sposób przewidzieć. Nawet wydaje mi się, że to nie Sejm powinien owe ustawy uchwalać, a może bardziej w końcu dyspozycyjny rząd, swoimi rozporządzeniami wprowadzać...

— Jest pan w błędzie. Część społeczeństwa myśląca o reformie utopijnie, jako o metodzie rozwiązania naszych trudności gospodarczych, jest niewątpliwie skłonna lekceważyć działalność ustawodawczą mającą stworzyć podstawy prawne reformie. Sądzę, że jest to pogląd fałszywy. Przede wszystkim do tej pory łatwość w stosowaniu woluntaryzmu ekonomicznego i arbitralizmu przynoszącego tyle szkód, leżała w kompetencjach i dowolności regulacyjnej administracji, opartej właśnie na dowolnie wydawanych rozporządzeniach. Sejm swymi ustawami o przedsiębiorstwie i samorządzie, a następnie o planowaniu, o gospodarce finansowej, o podatkach, i o prawie bankowym dał ustrojowe podstawy i uregulował zasady funkcjonowania gospodarki narodowej. One mogą być niedoskonałe i wymagać zmian, one mogą jeszcze nie być w pełni wprowadzone w życie, a tym samym wymagać działań zmierzających do ich stosowania. Ale one stanowią rzetelne zakotwiczenie pewnego systemu mającego u podstaw ideę, że gospodarka socjalistyczna ma być gospodarką p r a w o r z ą d n ą, ma kierować się regułami, a nie s a m o w o l ą decydentów, i to wydaje się być istotne, niezależnie od uwarunkowań, które w tym prawodawstwie się kryją. Przekonałem pana?

— Tak. To bardzo interesujący punkt widzenia. Przyznam się, że zadając pytanie o ustawy szczególnie istotne uchwalone w minionym roku, miałem na uwadze myśl sformułowaną przez gen. Jaruzelskiego w jednym ze sejmowych wystąpień, bodaj przed 22 lipca — dotyczącą stworzenia w okresie stanu wojennego przez Sejm podstaw nowego ładu, nowego demokratycznego państwa.

— I ustawy dotyczące gospodarki są tego fragmentem. Wydaje mi się, że nader istotne są też te decyzje, które dotyczą samorządności i sprawiedliwości społecznej. Otóż niezależnie od trudności, które niekiedy zmuszały Sejm do rewizji swych pierwotnych projektów, dokonano poważnej regulacji doskonalącej samorząd organizacji rolniczych, spółdzielczości, adwokatury, instytucji radców prawnych, nie mówiąc o wniesionym już projekcie nowej ustawy o radach narodowych, która stanowić będzie przedmiot prac Sejmu w nowym roku. Wymieniłbym też nowy system emerytalno-rentowy, niezależnie od tego co udało się z niego natychmiast wdrożyć.

— Czy system emerytalno-rentowy to taki istotny element nowego ładu?

— A jakże. Dla urzeczywistnienia zasad sprawiedliwości społecznej całokształt spraw emerytalno-rentowych ma bardzo poważne znaczenie. Na tę ustawę trzeba spojrzeć przez pryzmat kryzysu naszej gospodarki, który zarzutował na ograniczenie w czasie rozmiaru świadczeń, i który zmusił do rozłożenia na raty procesu likwidacji tzw. starego portfela. Ale w tym systemie kryje się opiekuńcza rola państwa, która — z czego warto sobie zdać sprawę — uległa poważnemu rozszerzeniu, nawet ponad realne możliwości ekonomiczne. Osobiście powiem, że niepokoi mnie wynikający stąd rozmiar świadczeń w stosunku do całości funduszu płac...

— Podniosły się one coś z 16 do 18 procent.

— Nie to mam na myśli, lecz na przykład zbyt pochopne, moim zdaniem, uruchomienie możliwości przejścia na przedwczesną emeryturę.

— Czkawka gospodarcza po tej decyzji jeszcze trwa w wielu przedsiębiorstwach, które dość nieoczekiwanie straciły doświadczoną kadrę.

— Sądzę, że zgodzi się Pan jednak z tym, że powstałe w ten sposób trudności nie mogą uzasadnić ewentualnego zahamowania wzrostu rent, dziś już absolutnie nie wystarczających do życia, w warunkach inflacji. I takie było stanowisko Sejmu. Co prawda nie byliśmy w stanie wprowadzić od zaraz pełnego systemu parametrycznego, nie mniej wprowadziliśmy zasady podnoszenia rent i emerytur w sposób zinstytucjonalizowany i uregulowany w warunkach spadku wartości pieniądza.

— Panie Profesorze! Co aktualnie uważa Pan za najważniejsze w sferze ustawodawczej? Czym Sejm będzie się zajmował?

— Obecnie najistotniejsza będzie rozległa i wszechstronna dyskusja nad projektem ustawy o radach narodowych. Ustawa ta winna uwzględnić we właściwych proporcjach zarówno interes państwa jak i szanse wpływania na jego instytucje, przez obywateli.

Dziękuję za rozmowę. I pozwoli Pan, że skorzystam jeszcze na marginesie z pańskiego doinformowania. Czy będziemy mieć w Polsce instytucję prezydenta? Sporo się na ten temat plotkuje.

— Sądzę, że idea nawrotu do instytucji prezydenta prędzej czy później zostanie u nas zrealizowana. Jednakże trudno byłoby dziś określić, jakie znaczenie ustrojowe zmianie tej przypisać.

Rozmawiał:

STEFAN CIEPŁY

ŻYWOTY KRÓLÓW

MIESZKO I

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

czeniem przez nią sukien zakonnych i dostrzegł w niej kobietę atrakcyjną. Nie ma podstaw do przypuszczenia także, iż Odę do tego małżeństwa przymuszono, mimo że zdaniem kronikarza niemieckiego (znającego prawdopodobnie Odę osobiście) — *„wielka była jej przewina. Albowiem wzgardziła boskim oblubieńcem, dając pierwszeństwo przed nim człowiekowi wojny...”*. Ujawnia to przychylność margrabianki w habicie dla Mieszkowych planów matrymonialnych. Małżeństwo okazało się zresztą szczęśliwe, a Oda żyła w nowej ojczyźnie *„w wielkich łaskach aż do śmierci swego męża”*. Urodziła mu trzech synów: Mieszka, Świętopełka i Lamberta.

Jakie było Mieszkowe państwo? Czy już wówczas istniała Polska? Odpowiedzi na te ważne pytania nastręczały od dawna wiele trudności, a i dzisiaj nie należą do łatwych. Godzi się jednak zaznaczyć, że Mieszko u progu swoich rządów posiadał (965) zaledwie kraj Polan czyli Wielkopolskę z głównymi grodami w Gnieźnie i Poznaniu, następnie Kujawy i Mazowsze oraz Pomorze nadwiślańskie. Dopiero w wyniku uporczywych wojen zdołał przesunąć granice swoich dzierżaw nad Odrę, przyłączając najpierw Ziemię Lubuską i Pomorze zachodnie, a następnie — już pod koniec życia — Małopolskę i Śląsk. Z władcy państwa polańskiego stał się księciem obszernego państwa polskiego, grupującego plemiona lechickie, należące do gałęzi Słowian zachodnich, a opartego na północy o Bałtyk, na południu o Karpaty i Sudety, wreszcie o linie Odry i Nysy na zachodzie oraz Bugu i Sanu na wschodzie. Kształt terytorialny tego państwa był zbliżony do Polski dzisiejszej.

Ale ziemie polskie przed tysiącem lat poddają się naszej wyobraźni z ogromnym trudem. Był to kraj niezmierzonych i dziewiczych puszcz i borów, rozlewisk i bagien oraz z rzadka pól uprawnych. Był to kraj olbrzymich możliwości osadniczych, ale zaludniony na razie bardzo słabo. Niełatwo to uzmysłowić sobie dzisiaj, ale w czasach Mieszka I był on zasiedlony przez niespełna półtora miliona ludzi, mniej więcej tyle, ile zamieszkuje dzisiaj w Warszawie. Mieszkańcy Polski Mieszkowej żyli jednak w niewielkich skupiskach rodowych i trudnili się uprawą roli, hodowlą oraz rybołówstwem i myślistwem, stanowili ludzi wolnych, o dużym poczuciu swobód osobistych i przywiązania do regionalnych tradycji, wyrosłych na podglebiu kultu własnych bóstw i świętych miejsc. To prawda, że zarządzanie takim państwem nie wymagało rozbudowanego aparatu władzy, ale nie można zapominać, że było bardzo uciążliwe. Przetarte szlaki lądowe należały do rzadkości, zaś z naturalnych dróg wodnych, nie wszędzie i nie o każdej porze, można było skorzystać. Była to główna, ale nie jedyna przecież trudność w sprawowaniu władzy w imieniu księcia. Istniała pilna potrzeba zespolenia podbitych terytoriów w jedną państwową całość i poddania zamieszkującej je ludności władzy centralnej. Siła wojskowa, jaką rozporządzał Mieszko, nie mogła tej integracji zapewnić na stałe. Ale Mieszko i jego doradcy znaleźli rozwiązania. Było nim zaszczepienie i ugruntowanie w Polsce chrześcijaństwa, jako ideologii tworzącego się państwa feudalnego.

Doniosły w skutkach chrzest Polski wprowadzał do kraju wyznanie rzymsko-katolickie, narzucone ludności systematycznie i bezwzględnie przez aparat państwowy, niszczący stojące w świętych miejscach bóstwa pogańskie i budujący na ich miejsce świątynie katolickie. Chrystianizacja nie mogła ogarnąć od razu całego kraju. Była procesem powolnym, obejmującym najpierw tylko dwór księcia i jego urzędników oraz podległą mu drużynę, a pierwsze kaplice i kościoły lokalizowano w grodach (i tych nielicznych osadach otwartych), które były bronione przez książęcą siłę zbrojną. Wywołała przemiany nie tylko w życiu duchowym społeczeństwa lecz także politycznym, społecznym i kulturalnym, a które musiały trwać długo, nie bez gwałtownych spięć i nawrotów do dawnej religii, likwidowanych zresztą energicznie i twardo przez zastępy zbrojnych książęcych. Pokutujące w dawnych podręcznikach historii ojczystej stwierdzenia, że Mieszko przyjął chrzest wraz z całym narodem, są naiwne i nieprawdziwe. Był to zabieg polityczny, przemyślany przez księcia i jego najbliższe otoczenie, nie liczących się z opinią społeczną. Decyzja chrystianizacji kraju mogła wyjść zatem tylko od władcy państwa silnego, dysponującego rozbudowanym i zwartym aparatem państwowym, zdolnego do narzucenia społeczeństwu swojej woli. Dopiero później utrwaliła się (nie bez udziału naszych kronikarzy) legenda o spontaniczej i dobrowolnej gotowości mieszkańców Polski do przyjęcia nowej wiary.

Gdybyśmy nie wiedzieli o Mieszku nic więcej ponad to, że doprowadził do chrystianizacji w swoim państwie, to i tak zasługiwałby na trwałe miejsce w historii kraju. Zapewniłoby mu je bowiem wprowadzenie Polski w orbitę wpływów politycznych i gospodarczych Zachodu, a przede wszystkim w laciński krąg kulturalny. Była to więc decyzja o skutkach zasadniczych dla naszych dziejów, wpływająca na kształtowanie się mentalności naszego społeczeństwa, jego przynależności do rodziny narodów, wywierających od X wieku istotny wpływ na polityczny i kulturalny kształt Europy środkowej. Wybierając kościół rzymsko-katolicki Mieszko zdecydował o tym, że Polska nie weszła w krąg kultury bizantyjskiej, tak jak Ruś i znaczniejsza część Słowian południowych, którzy zostali schrystianizowani za pośrednictwem cesarstwa wschodniego. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że istnieją ślady zaszczepienia na ziemiach Polski południowej chrześcijaństwa greckiego w obrządku słowiańskim, przypadające na czasy przedmieszkowe, a więc pewnej tradycji związków części mieszkańców naszego kraju z Bizancjum.

Dociekaniom uczonych pozostawimy ciągle niejasny problem, gdzie i kiedy ochrzcił się Mieszko. Stwierdzimy jedynie, że zdawano sobie sprawę z wagi samego wydarzenia. Ponieważ książęta słowiańscy, a nawet wojewodowie plemienni, przyjmowali chrzest zwykle na terytorium państwa chrześcijańskiego, udzielającego chrztu, i to w obecności jego władcy oraz otaczających go dostojników — wydarzeniu takiemu nadawano rozgłos międzynarodowy. Samo wydarzenie, któremu zapewniano oprawę uroczystą, miało miejsce — według świadectwa dobrze poinformowanego kronikarza — już w trakcie pożycia małżeńskiego Mieszka z Dąbrówką, a więc nie w 965 lecz raczej w 966 r., prawdopodobnie w przypadający na 14 kwietnia dzień Wielkiejnocy.

Chrzest Mieszka i jego najbliższego otoczenia, pociągający stopniową chrystianizację kraju, zyskał niewątpliwie poparcie kurii rzymskiej, zainteresowanej rozwojem chrześcijaństwa wśród ludów Europy środkowej i wschodniej. Papiestwu zawdzięczał Mieszko zgodę na utworzenie w jego kraju odrębnej od biskupstw niemieckich organizacji kościelnej. Zdaje się, że znamy nawet konkretną postać, zabiegającą na dworze papieskim o załatwienie polskich spraw kościelnych. Wskazuje się bowiem na pobyt w Rzymie w latach 965—967 siostry Dąbrówki, księżniczki czeskiej o imieniu Mlada, która przyjęła wkrótce święcenia zakonne i stanęła na czele opactwa benedyktynek w Pradze. Osiągnięciem polskiego księcia było w każdym razie przybycie w 968 r. do Polski biskupa Jordana w charakterze biskupa misyjnego, oraz znacznego zastępu duchowieństwa. Jakkolwiek nie rozstrzygnięto dotąd sporu o pochodzeniu biskupa Jordana i towarzyszących mu misjonarzy, pewne pozostaje to, że nie był on na usługach ekspansji biskupów niemieckich na terenach słowiańskich, które kuria rzymska wolała trzymać w bezpośredniej zależności od siebie.

Powstało więc podległe tylko papiestwu biskupstwo misyjne, którego siedzibą było zrazu zapewne Gniezno, a później Poznań, skoro wiadomo, że następca Jordana, biskup Unger, rezydował właśnie w grodzie Przemysława. Umocnienie się kościoła w Polsce zależało jednak od dalszych postępów chrystianizacji i powołania nie tylko kolejnych biskupstw, lecz przede wszystkim metropolii, gwarantującej faktyczną autonomię polskiej organizacji kościelnej. Powstałe w 968 r. niemieckie arcybiskupstwo w Magdeburgu, nastawione na akcję misyjną w krajach Słowian zachodnich i na podporządkowanie sobie Kościoła polskiego, zagroziło rychło tej odrębności. Niedaleka przyszłość pokazała, że owo niebezpieczeństwo ze strony Magdeburga było realne. Ono właśnie zmusiło Mieszka do polityki obrony niezawisłości polskiej organizacji kościelnej przed rozszerzaniem wpływów wysuniętej na wschód niemieckiej metropolii. Oparcie dla owej polityki widział w kurii rzymskiej, z którą utrzymywał zawsze przyjazne kontakty, a pod koniec życia oddał swoje dzierżawy nawet pod protekcję papieską.

Polityka zagraniczna Mieszka, o ile możemy ją poznać z nielicznych i najczęściej lakonicznych materiałów źródłowych, wystawia mu świadectwo męża stanu wielkiego formatu. Obserwujemy ją przez pryzmat stosunków polsko-niemieckich, co daje z pewnością skrzywiony, a w każdym razie nieco jednostronny, obraz jego działalności dyplomatycznej i wojskowej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że on właśnie wkroczył odważnie w sferę wpływów niemieckich za Odrą, zajmując Ziemię Lubuską i uzyskując — wbrew interesom walczących ze Słowianami zachodnimi przygranicznych margrabiów niemieckich — jej potwierdzenie w zamian za trybut przez zajętego sprawami włoskimi cesarza Ottona I. Umiał też bronić skutecznie swoich zdobyczy terytorialnych. Kiedy umacnianiu władztwa polskiego na Pomorzu zachodnim chciał przeszkodzić margrabia łużycki, Hodo, i wyprawił się w tym celu na prawy brzeg Odry w 972 r., został rozbity doszczętnie pod Cedynią przez Mieszkowego brata Czcibora. W roku następnym poparł Mieszko skutecznie Henryka Kłótnika, księcia bawarskiego, występującego przeciw obejmującemu tron niemiecki Ottonowi II, nie obawiając się zbytnio zemsty cesarskiej. Nie zostało mu to zapomniane. W 979 r. bowiem usiłował Otto II okiełznać krnąbrnego księcia polskiego zza Odry, ale prowadzona przezeń ekspedycja wojenna doznała sromotnej klęski, zmuszając stronę niemiecką do przyjęcia Mieszkowych warunków pokojowych, w tym oddania mu za żonę (o czym już mówiliśmy) Ody, córki margrabiego Teodoryka. Mieszko zwolnił wówczas wielu wziętych do niewoli jeńców. W 983 r. poparł powstanie usadowionych między dolną Łabą i Odrą słowiańskich Wieletów, którzy wystąpili przeciw Niemcom oraz wmieszał się skutecznie, po niespodziewanej śmierci cesarza, w stosunki wewnątrz niemieckie, jako znowu stronnik Henryka bawarskiego, przeciwdziałającego objęciu tronu cesarskiego przez młodocianego Ottona III. Ale poparcie dla stronnictwa bawarskiego nie było niezmiennym kanonem polityki Mieszka wobec Niemiec, podobnie zresztą jak i wspomaganie Wieletów. Już w 984 r. nawiązał przyjazny kontakt ze sprawującą w Niemczech regencją, matką Ottona III, cesarzową Teophano i przyłączył się do cesarskich wypraw wojennych przeciw Wieletom, zorganizowanych i przeprowadzonych w 985 oraz 986 r. Podczas drugiej kampanii zetknął się z Ottonem III, którego zjednał sobie licznymi darami (m.in. wielbłądem), zawierając z nim przymierza i zobowiązując się do trybutu z nieznanego nam bliżej terytorium przy zachodniej granicy państwa. Pomyślne wyniki wojny z Wieletami oraz przychylność cesarza, zapewniły bezpieczeństwo granic zachodnich Mieszkowych dzierżaw, sojusz z królem Erykiem szwedzkim (żonatym ze Świętosławą, córką księcia polskiego) — ujścia Odry i Wisły, zaś małżeństwo syna Bolesława z księżniczką węgierską zapewniło mu przymierze z Węgrami. Ujawnia to wielki talent dyplomatyczny księcia polskiego i zdradza konsekwentnie realizowany plan terytorialnej budowy państwa. Zabezpieczony w system sojuszów, uderzył jako stronnik cesarza, na pozostające w konflikcie zbrojnym z Niemcami Czechy i w latach 989—990 włączył do swego władztwa ziemie Polski południowej, tj. Małopolskę oraz Śląsk, które powierzył — jak przyjmują historycy — swojemu synowi Bolesławowi.

Resztę swoich dzierżaw starał się przekazać przed śmiercią małoletnim synom z drugiego małżeństwa, oddając ich oraz ich matkę Odę w opiekę papieżowi. Sporządzony z tej okazji ok. 991 r. (lecz zachowany tylko w późniejszym i skażonym streszczeniu) akt, miał zabezpieczyć ich przed niechętnym macosze i braciom przyrodnim, najstarszym synem Bolesławem. Obawy te okazały się rychło uzasadnione.

Skupiając pod swoim panowaniem Wielkopolskę, Pomorze, Mazowsze, Małopolskę i Śląsk, które były macierzystymi siedzibami tworzącego się narodu polskiego i nadając tym krainom jednolitą organizację wewnętrzną, stał się Mieszko twórcą państwa polskiego i takim przeszedł do świadomości następujących po sobie pokoleń Polaków. Zaszczepił w swym państwie chrześcijaństwo, które stało się rychło, mimo prób nawrotów do religii pogańskiej, panującą i integrującą wewnętrznie mieszkańców Polski ideologią ogólnopaństwową, wpływającą na rozwój kulturalny kraju. Zasługą Mieszka było także stworzenie wewnętrznej organizacji państwa w oparciu o dawne grody plemienne i budowane nowe centra terenowej władzy politycznej i administracyjnej, zawiadywane przez wiernych władcy urzędników. Z jego czasów pochodzą wielkie, wznoszone wysiłkiem ludności chłopskiej grody państwowe w Gnieźnie, Poznaniu i Sanoku, w Wolinie, Kołobrzegu i Gdańsku czy Niemczy, Opolu i Wrocławiu oraz silne umocnienia na zachodniej granicy państwa, jak np. tzw. Wały Śląskie. Zasoby wielkiego państwa, jakie mozolnie zbudował, pochodziły przeważnie od uprawiającej ziemię ludności, którą zmuszano do świadczeń na rzecz księcia w rozmaitych płodach rolnych i hodowlanych oraz produktach rękodzielniczych, a także z własnych gospodarstw książęcych, opartych na pracy ludności niewolnej, najczęściej jenieckiej. Rozwój tego państwa zwielokrotniał potrzeby władzy i jego urzędników, uposażenia wymagało także rosnące w liczbę duchowieństwo oraz drużyna książęca, licząca na początku rządów Mieszka trzy tysiące zbrojnych. Wszystko to wymagało sprężystej organizacji wewnętrznej.

Potomni nazwali Mieszka I słusznie budowniczym państwa polskiego. Był czynny do ostatnich dni swojego życia, skoro jeszcze w 991 i 992 r. brał udział w zdobywaniu grodów wieleckich. Starość, którą podtrzymywało poczucie ogromnej pracy państwowotwórczej i szacunek poddanych, mogła zamącać tylko myśl co do losów drugiej żony i urodzonych przez nią trzech synów. Wiedział, że nie cierpiał ich Bolesław syn pierworodny i następca. Zmarł 25 maja 992 r., jako „człowiek sędziwy i gorączką zmorzony”, pochowany został — według przekazu z XIV w. — w katedrze poznańskiej.

FELIKS KIRYK

O śmiechu z całą powagą

Uśmiech mógł wykształcić się jako rezultat triumfu nad pokonanym wrogiem, dając zarazem ujście energii nagromadzonej w czasie pościgu. Inni sugerują, że powstał jako sygnał intencji zgoła nieagresywnych.

Biochemiczne i psychologiczne badania wydają się potwierdzać zdroworozsądkowe przekonanie, że ludzie weseli, pogodni, radośni żyją dłużej, dłużej zachowują młodość. Psycholog Jeffrey Goldstein w Temple Uniwersity przypisuje fakt ten „leczniczym”, terapeutycznym właściwościom śmiechu, który — jego zdaniem — powoduje redukcję negatywnego stresu i reguluje ciśnienie krwi, nie dopuszczając do powstawania i nawarstwiania się objawów nadciśnienia.

Fizyczne reakcje organizmu związane z gwałtownym i „serdecznym” śmiechem zostały dość dobrze zbadane; specjaliści dopatrują się wyraźnych podobieństw między reakcjami spowodowanymi śmiechem, a efektami nieforsownych ćwiczeń fizycznych. U śmiejącego się człowieka napinają się mięśnie brzucha, klatki piersiowej, ramion, barku, wzrasta ciśnienie krwi i częstotliwość uderzeń serca. Warto podkreślić, że dobroczynne skutki śmiechu bywają nie tylko doraźne, ale mogą powodować długotrwałą poprawę samopoczucia

William Fry z Uniwersytetu w Stanford określa śmiech jako rodzaj „stacjonarnego joggingu”. Uczony ten twierdzi, że kiedy śmiech ustaje, mięśnie są bardziej zrelaksowane niż przed jego wystąpieniem, co może być przyczyną ustąpienia pewnych dolegliwości, takich jak ból głowy, uczucie znużenia, senność. Ciśnienie krwi i puls spadają poniżej normalnego poziomu, co jest oznaką ustępowania napięcia i wchodzenia w stan głębokiego relaksu.

Śmiech jest zjawiskiem niezwykle korzystnym, a nawet może oddziaływać terapeutycznie, pomagać w zwalczaniu migren, infekcji, choroby nadciśnieniowej. W 1976 r. amerykański wydawca Norman Cousins podał publicznie do wiadomości fakt swego „samouleczenia”. Cierpiał na poważne zwyrodnienie kręgosłupa, wobec którego tradycyjna medycyna akademicka była bezsilna. Twierdzi on, że wyleczenie nastąpiło dzięki stosowaniu przezeń specyficznej techniki polegającej na pobudzaniu się do śmiechu.

Takie i podobne doniesienia, jakkolwiek będące niekiedy obiektem łagodnych kpinek, czy też brutalnych napaści ze strony autorytetów medycznych — spowodowały jednak wyraźny wzrost zainteresowania biologią, fizjologią i psychologią śmiechu. Owo poważne traktowanie śmiechu i humoru znalazło wyraz na sympozjum, które we wrześniu tego roku odbyło się w Waszyngtonie, gdzie dziesiątki naukowców, specjalistów różnych dziedzin „nauki o człowieku” zaprezentowało swoje doświadczenia.

Uczestnicy sympozjum reprezentowali różne założenia i koncepcje teoretyczne, niekiedy dyskusyjne. Nie budziły natomiast zastrzeżeń fakty, czy bezpośrednie relacje, dotyczące stosowania śmiechu jako pełnoprawnej metody, środka leczniczego, wspomagającego czynnika w terapii rozmaitych schorzeń i zaburzeń tak somatycznych, jak i psychicznych. Referowano tam np. wyniki eksperymentu prowadzonego w poważnym ośrodku geriatrycznym w Kalifornii, gdzie systematyczne pobudzanie poczucia humoru pacjentów dawało rezultaty w postaci poprawy samopoczucia, a nawet większego... przystosowania społecznego.

Zmiany spowodowane śmiechem — biochemia śmiechu — są trudne do uchwycenia, wymagają skomplikowanej procedury badawczej, specjalnych urządzeń rejestrujących, nader uciążliwych dla osób badanych. W eksperymentach nad związkiem śmiechu ze zmianami biochemicznymi organizmu ludzkiego podstawowa jednak trudność polegała na tym, że badani mieli problemy z pobudzeniem się do śmiechu na określony sygnał.

Wyniki uzyskane z badań eksperymentalnych nie są jednoznaczne, tym niemniej szereg danych uzyskanych powtarza się, pozwalając ustalić pewne ogólne prawidłowości.

William Fry twierdzi, że w czasie śmiechu wyraźnie wzrasta poziom adrenaliny we krwi. Inni badacze dodają, że oprócz adrenaliny w zwiększonej ilości docierają do mózgu także i inne substancje, powodujące korzystne zmiany fizjologiczne. Dr Goldstein, prowadząc wieloletnie badania sportowców biegaczy stwierdził, że po długotrwałym biegu występuje niekiedy zjawisko euforii („runners high”) za które odpowiedzialne są naturalne opiaty — beta-endorfiny, a których działanie na mózg jest podobne do oddziaływania morfiny. U ludzi po gwałtownych paroksyzmach śmiechu — właśnie wpływ endorfin powoduje, zdaniem tego uczonego — dobre samopoczucie.

Zdaniem niektórych neurofizjologów — można nawet mówić o czymś takim jak „ośrodek śmiechu”, który jak podejrzewają specjaliści, zlokalizowany jest w prawej półkuli mózgu. Za hipotezą taką wydają się przemawiać liczne doświadczenia z pacjentami, których prawa półkula była w mniejszym, lub większym stopniu uszkodzona, pacjenci ci nie wykazywali zupełnie poczucia humoru,

Śmiech — związany z takimi zjawiskami jak humor, komizm, dowcip — jest także i przede wszystkim fenomenem socjopsychologicznym. Psychologowie twierdzą, że te zjawiska które nie wiążą się z bezpośrednim czysto mechanicznym wywoływaniem śmiechu związane za to są z występowaniem reakcji, której towarzyszą poznawcze i emocjonalne przeżycia psychiczne. CZESŁAW MATUSEWICZ, specjalista w zakresie g e l o t o l o g i i, (dyscyplina naukowa, której celem jest badanie różnorakich aspektów psychologicznych śmiechu i humoru) twierdzi, że humor jest zawsze skorelowany z pogodą ducha, dobroduszności, wyrozumiałością. Przeżycie humoru wywoływane u pacjenta, wychowanka, ucznia, wydaje się mieć ogromne znaczenie wychowawcze, terapeutyczne, pozwala bowiem redukować agresywność, zmniejszać lękliwość i poczucie zależności, pomaga pobudzać zdolności bezpieczeństwa. Postawa humoru pozwala na poprawę stosunków międzyludzkich.

Z punktu widzenia psychologii — istnieje wiele odmian reakcji śmiechu. Uśmiech jest reakcją na przeżywaną przyjemność, niezależnie od jej rodzaju, śmiech reakcją na bodźce społeczne. Śmiech wykształca się z uśmiechu, u niemowlęcia pojawia się on o dwa miesiące później niż uśmiech. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że w naszej kulturze — w miarę upływu lat — człowiek jest coraz to mniej „zdominowany” przez śmiech, spontaniczny, częściej natomiast uśmiecha się. Reakcja „czystego” śmiechu jest aprobowana kulturowo raczej w niektórych tylko sytuacjach, i przystoi bardziej młodzieży, aniżeli statecznym i „dobrze wychowanym” dorosłym, chlubiącym się umiejętnością panowania nad sobą. Wyraźne są zresztą różnice w sposobie reagowania na komizm w rodzajach śmiechu — na gruncie rozmaitych kultur. I tak na przykład Francuzi w kinie śmieją się częściej i intensywniej, niż publiczność polska, czy niemiecka. Śmiech „szeroki”, pozwalający ukazać olśniewające uzębienie, głośny i nieopanowany jest przez Amerykanów traktowany jako wyraz „swobody bycia”, jako piękny estetycznie podczas kiedy mianem pięknego my Polacy jesteśmy skłonni obdarzyć co najwyżej... czarujący uśmiech.

Niewątpliwie jednak poczucie humoru, zmysł pozwalający wychwytywać pierwiastki dowcipu w życiu codziennym jest cechą ułatwiającą nam życie na co dzień, pozwalającą funkcjonować niekiedy w sytuacjach trudnych. Reakcje śmiechu, zdolność do „odreagowywania napięć” pozwalają walczyć z „przeciążeniami”, jakich nie szczędzi nam codzienność. I jeśli nawet nie wszyscy specjaliści zgodnym chórem potwierdzają cudowne oddziaływanie śmiechu — spróbujmy jednak. A nuż pomoże ...

DOROTA ZARĘBSKA-PIOTROWSKA
PIOTR KUSIBOWICZ

MARYŚ

Reportaż EWY OWSIANY

Do czwartej w nocy nie spała, bo se tak rozmaicie rozmyśliwała. Córka gdówci. Mama Nędza była, ale gdówcią ją nazywali. Młoda była jak mąż umarł. Robił przy Wiśle przy wałach, złamało mu się stylisko łopaty, wylazł na wierzbę, żeby se uciąć gałąź, ale spadł na pniok stary i przetrącił kręgosłup.

Miała 4 lata, to nie wie jak umierał. Lubiał ją okropnie, gdyby żył, to by było inaczej, byłaby wyszkolona i wszystko, a tak to sierotą została.

Maryś zerka w bok. Patrzy niebiesko spod czarnej chustki. Oczy podcięte zgryzotą, gorzkie bruzdy koło ust, w całej postaci wyraz znękania.

— Mama na służbach chodziła po tatusinej śmierci, aż ją wywieźli do Niemiec na robotę. Brata wzięli jacyś za swojego, wystarał się sołtys. Siostrze było najlepiej. Najmłodsza, szkolona, po wycieczkach jeździła. Zośka wszędzie i wszędzie, a ją starszą tylko ugniatali do ziemi. — Co? Do szkoły będziesz chodzić? Będziesz paść — dostaniesz kromkę chleba! No to cieszyła się kromką chleba.

O, tu zdjęcie. Mama w Zakopanem, w białym swetrze, w chusteczce, obejmuje ją miś kudłaty, siostra przy niej, psy ciągną zaprzęg. Coś tam napisane mają na wózku, ale ona nie umie przeczytać.

Całe życie w służbach. Oberwała się raz od roboty, u takiej jednej baby, to matka: no idźże już Maryś, idź bo cóż zrobię? No, to poszła. Zęby też wytraciła za młodu, bo jak bolały, matka swoje: rwij, cóż ci zrobię? No, to rwała. Na plombowanie nie było.

Trafił się chłopak, wydali Marysię za mąż. Została po nim fotografia ślubna na ścianie. Rozeszli się zaraz, bo pannę młodą padaczka bijała i bieda jeszcze cięższa, Zażądał cywilnego rozwodu. No to mu dała. Ale to nieprawda, że już nikt w życiu nie był jej życzliwy. Do wszystkich ludzi powie głośno, jaki był dla niej pan Karwacki aptekarz. Nie miała ubezpieczeń, leków, to jej dawał za darmo witaminki, luminale, głaskał po głowie, jak tatuś prawie, pytał: a zdrowaś, Maryś, masz smak do jedzenia? Raz ją rzuciła padaczka przed apteką, na rękach wniósł do środka, ratował. Może pójdziemy do apteki? Tam wdowa, dobra pani, wszystko pamięta.

Istotnie — jak potem sprawdzę. Pamięta i nawet współczuje, ale o testamencie matki Nędzowej nic nie słyszała.

Co tu ma do rzeczy testament. To się zaraz okaże.

Musimy wrócić do czasu, kiedy tak obie, matka z córką biedowały komornicami w chacie przy gościńcu. Bóg dał, że jedna baba zapisała Marysi swój dom za obchód. Siostra już wtedy wyszła za mąż, też do Czernichowa, mąż bogaty, postawili nowy dom. Brat dojeżdżał raz na tydzień do mamy, a pracował w fabryce.

Ona, ta Rozalia długo chorowała na płuca. Ksiądz jej pogrzeb sprawił, kazanie powiedział piękne, że ładnie zrobiła oddając Marysi swój dom. Że do nieba pójdzie. Ludzie szli z kościoła i mówili: widzis, Maryś, jak ładnie ci ksiądz powiedział, widzis, i ty masz coś za obchód, za staranie przy chorej, biedaku.

Sprowadziły się we dwie do domu pod słomą. To był j e j d o m, jej, zarobiony ciężką pracą przy konającej. Ksiądz dodał jeszcze dwa kawałki pola z majątku starej Rozalki (są tacy co pamiętają), a że trafił się dom za osiemnaście tysięcy, więc sprzedały pole za trzynaście, a chatę za dziewięć tysięcy i było akurat na dom po Benedykcie. Umowy podpisywała matka. Matka? No ona, bo Marysię za niezdolną mieli. Na jednym z dokumentów jest jednak wyraźne zastrzeżenie matki: *„Sprzedająca oświadcza, że nieruchomość stanowiąca przedmiot kupna — sprzedaży jest własnością córki Marii Malik i że działa w jej imieniu zgodnie z jej wolą”.* Napisane? Napisane. Cóż z tego, skoro potem brat ze siostrą przeinaczyli wszystko na Marysi niekorzyść.

Buntowali sierotę ludzie. O, jak wszyscy przyganiali. I cegoś se ty Maryś dała, i cegoś se ty dała, jak to twoje. — I cóż ja tam miałam do rządów — odpowiadała — widzicie, żem całe życie była takim... — w gardle więźnie łza nieproszona — takim dziadem.

Razem sprzętały w spółdzielni. — Maryś ucz się ładnie sprzątać — pouczała mama. No, to umie. Wszyscy ją teraz chcą do sprzątania, i w szkole i po domach. Pani Malikowa przyjdzie pani po malarzach uprzątnąć? Całe życie zbierała do domu co się tylko dało: grzyby, borówki, ostrężnice, brusznice, na sąsiednie lasy szła i rozsprzedawała między profesorami. Targała butelki z innych wsiów, i z wódki i z piwa, tysiącami zbierała, bo leżało bądź ka tych flaszek, po lasach, śmietnikach, do ciorta. A po złotówce były! Teraz trudniej o flaszki, zdrożały, ale jak się jaka nadarzy — już jest osiem złotych. Chleb też zbierała, co uczniowie nawyrzucali, chowała prosiaka i suszyła chleb na potem. A ludzie buntowali: — Biedaku — gadali — tyle się urobisz, a renty nie będziesz mieć, to choć se uskładaj na książeczkę. No, to składała.

A ile zabawek było na śmietnikach! O, tu stoją rzędem na kredensie, gumowe pieski i kotki, śmieszne miśki kremowe, domyte wszystko do śliczności. Raz pudło całe tego zebrała, rozdała po rodzinie.

Rozglądam się po izbie. Tyka zegar. Na szafie stara lalka z orzechowymi oczami i włosami jak lwia grzywa. Porcelanowa dziewczynka tuli się do psa. Makata z meczetami, palma, półksiężyc, dzika pogoń na niej za kochankami mknącym na rumaku. Kolorowy portret brata. Pan Jezus na Górze Oliwnej zadumany nad Jerozolimą. To tu klękała Marysia przed matką — a chodźże mamo do gminy, zrobić testament, bo mi ludzie mówią: Maryś, niech ci odda, co twoje. Matka zgodziła się z tym i poszły pod jesień, i spisali wszystko jak trzeba.

A potem po Rozalce i jeszcze innej babie z rakiem piersi przyszła kolej na nią. Matka chorowała strasznie. Każdy wie ile krwawej waty i pieluch i prania i noszenia wody spod lasu i drew, a nie chciała córki puszczać od siebie ino: kotusiu, kotusiu Pan Bóg ci wynagrodzi. Gdyby niedobrą była córką to by jej powiedziała: siostrę wyszkoliłaś i do Komunii ją posłałaś, a mnie? Kogoś se wychowała, to se do niego idź. Ale nie, tak matce nie powiedziała, obchodziła ją aż do śmierci jak należy. Tylko się teraz stale przez sen z nią kłóci. — Coś ty mi mamo zrobiła, staleś była za Zośką i za Zośką ino, a mnie to miałaś na boku. Zośceś ino kupowała, wyjeżdżałaś po Zakopanych i wszędzie, aniś mnie do spowiedzi nie wysłała...

*

Sąsiadki też słów nie mają na opis Marysinej służby przy matce: — Złotą cierpliwość i poświęcenie miała dla niej — przyświadczają skwapliwie. — Syn jak przyjechał to zatkał sobie chusteczką nos i zaraz poszedł — mówią z kpiną. A Marysi to się ludzie dziwowali: — Ale dziewucho masz naturę, że się nie brzydzisz. Matkę obchodzisz, i Rozalkę i te drugą co miała raka piersi. Nic ci nie dali? Nie bój się Maryś — mówili ludzie — Pan Bóg ci to wynagrodzi.

Jedna sąsiadka wykłada rzecz głosem spokojnym, druga popędliwie. — No jeśli to prawda, że w sądzie podzielili Marysiną chałupę na części, to bieda prawdziwa. — Rozmawiają. — Na kogo gdówcia nie pyskowała, powiedz? — wspominają dawne czasy. Znały Marysię podlotkiem. Matka — tu poziomy ruch ręką nad podłogą, — o, tak ją miała. Może myśleli, że ją padaczka weźmie? A tu Marysia tymczasem została i gospodarzy się jak tylko może. Nigdzie jej nie było z drogi — opowiada z ożywieniem ta pierwsza — kraść nie kradła, Bóg broń, ale ile ona śmietników uprzątała. A dom jak ładnie wyremontowała. I podatki płaci i telewizor sprawiła i drugim pomaga. Niech powie — włącza się gorliwym szeptem ta druga — ile takiemu jednemu dała na manko? — Dała? — Dała. Wiemy od takich co z tymi papierami robią!

Marysia słucha, nieobecna. W cichych wartkich słowach oburzają się kumy, skąd to wariactwo jej przyczepili. Kto powiedział, że ona nie potrafi decydować o sobie. — Bo cię odwiozę do Kobierzyna — woła za nią brat. Przyjechało auto...

*

Gdzie teraz? Do kawiarni „Ruchu”. Tam pracuje siostra Marysi. Ktoś podszedł do redakcyjnego auta — proszę pana — zagaił do kierowcy — pan wie jakie tu jest środowisko, ja się chętnie umówię z dziennikarką, ale w Krakowie. Znam dobrze sprawę Marysi. Kto jej sprzyja, to sprzyja potajemnie..

Fot. „Projekt” — Zofia Rydet

Myślę, że czas na jawność.

Oto kawiarnia pani Zosi. Stoi za ladą, liczy pieniądze, siadać nie prosi. Przyjmuje nas tak, jakbyśmy samym faktem naszych odwiedzin dopuściły się wielkiego nietaktu. Przystawiam sobie krzesełko do lady. Za plecami czuję wzrastające napięcie Marysi, przed sobą — wrogość jej siosty. Oświadcza z pozoru niedbale, że nic ją ta sprawa nie interesuje, nic z nią wspólnego nie ma ani nie chce mieć. — Wszystko, co trzeba jest w sądzie wypisane, a pani doktór z Kobierzyna powiedziała, żeby Maryśce dać kuratora. Zresztą jest brat w Trzebini, proszę jechać do niego. Brata pociągnąć. Czy tylko ona, Zośka, dlatego, że miejscowa, ma cierpieć z tym kramem?

Pytam, co sądzi gmina o obaleniu testamentu.

— A cóż mnie gmina obchodzi, dajcie wy mi święty spokój — wybucha. — Na wszystko są dokumenty!

— Żądacie części z mojego — przypomina Maryś z kąta.

— Idźże, idź durniu — mówi siostra z niezmierzoną pogardą. — Co bede z tobą gadać, nie ma z kim!

— Ale to moje! — obstaje Maryśka przy swoim zdaniu.

— Kto ci chce brać! Weź se, zjedz se, zanieś na cmentarz — syczy pani Zosia. — Ale jest! — zwraca się do przypadkowej widowni — ani adwokata nie trza!

— Pomagałaś mi? Przy matce? Widziałaś ile pieluch wisiało? A drzewo kto nosił? — woła Marysia.

— A nie drzyj że się, bo cię wyproszę — kobieta za ladą przybiera ton urzędowy. — Ja tu jestem w robocie, jak chcesz, przyjdź prywatnie do mnie.

Sprzeczka wygasa, pani Zosia jeszcze krzyczy, że niczego nie potrzebuje, na to jej siostra: — „Nie żądaj części jak nie potrzebujesz”. Potem zapada milczenie. Postać za ladą tkwi nieporuszona. Różowy fartuszek na grubym ciele, włos krótki i ciemny, policzki, że mało krew nie tryśnie. — Proszę dwa bilety po 5 złotych na PKS — odzywa się klientka.

Jeszcze Urząd Gminy w Czernichowie. Naczelnika nie ma, pojechał do Krakowa na Akademię Ekonomiczną, ale jest pani Maria Więcek, która onegdaj spisywała testament starej Nędzowej. W gminie pamiętają dokładnie: dom i ar pola na rzecz córki Marii. Dzwoni telefon. — Można zgłupieć w tej gminie — niecierpliwi się urzędniczka. Wracając do przerwanej rozmowy wyjaśnia, że testament Nędzowej gminna wysłała jak trzeba do notariusza i Biuro Notarialne w październiku 1980 rozpoznało na posiedzeniu niejaw-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

O Łysej Górze, Książku i Mleczce...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

ceramiczne, zdobnictwo szkła, ślusarstwo wyrobów artystycznych oraz tkactwo. Absolwenci zatrudniani są w zakładach cepeliowskich w całym kraju, w Krakowie m. in. w „Wandzie” i „Wyspiańskim”.

Idziemy od pracowni do pracowni, przyglądamy się praktycznym zajęciom. W jednej z sal, przy krosnach, wykonuje się kilimy, w innych dywany smyrneńskie. W ciągu jednego roku uczeń musi wykonać pięć prac: kilim pasiak, dywanik strzyżony, sumak, kilim grzybaczkowy i kilim płochowy. W tej specjalności celują dziewczęta.

W innych warsztatach pracują ceramicy. Najbardziej pracochłonne, ale też najatrakcyjniesze są naczynia ręcznie klejone z wałeczków gliny. Tak zdobiono ceramikę w prehistorii. Mozolne to, ale każdy uczeń musi przez to przejść. — Te wyroby cieszą się ogromnym powodzeniem, dość powiedzieć, że znikają najprędzej z półek sklepiku szkolnego prowadzonego przez spółdzielnię uczniowską.

Warsztaty są samowystarczające. Rocznie zarabia się tu około 2 mln zł. Natomiast istnieją kłopoty z utrzymaniem całej szkoły i to kłopoty, które być może zaważą niedługo na jej losie.

Technikum przynależy organizacyjnie do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, od którego oderwała się niedawno Cepelia. Kształci ono absolwentów prawie wyłącznie dla potrzeb Cepelii. CZSP nie jest więc obecnie zainteresowane w utrzymywaniu dotychczasowych specjalności. Zrodziły się więc koncepcje zmiany profilu szkoły. Niektórzy chcą aby uczyli się tu zawodu szewcy, inni stawiają na krawców, jeszcze inni pragną zmienić placówkę na ośrodek kształcenia młodzieży niepełnosprawnej. W szkole wyczuwa się niepewność, personel pedagogiczny jest zdezorientowany.

Absurdalność tych koncepcji rzuca się w oczy. Szkoda przecież tej wspaniałej bazy, dużych tradycji. Placówka wykształciła spore grono absolwentów wyuczonych w dziedzinie artystycznej, którzy w różnych spółdzielniach całego kraju tworzą przedmioty służące do ozdoby mieszkań. Dlaczego panuje u nas mania ciągłych reorganizacji. Czy nie można pozostawić w spokoju czegoś, co się sprawdziło i dobrze funkcjonuje? Najrozsądniej byłoby, aby Cepelia przejęła tę szkołę, gdyż nie narzeka, chyba na zbytek kadr, przykładem sama Łysa Góra.

Fot. Otto Link

Technikum Artystyczne niewątpliwie dodaje prestiżu Łysej Górze. Podnosi jej rangę na którą pracowali i Książkowie i Franciszek Mleczko. Niestety nie miałem szczęścia zastać tego ostatniego podczas swej reporterskiej wizyty. Pan Franciszek będący w swej karierze nawet wiceministrem, przez wiele lat posłem na Sejm, radnym, prezesem Spółdzielni „Kamionka”, jest obecnie członkiem Trybunału Stanu i dalej prowadzi aktywne społeczne życie. Ci liderzy potrafili trafić do tutejszej społeczności i wspólnie z nią zbudowali wieś na miarę naszych czasów. Nie można tego zmarnować.

ZBIGNIEW SATAŁA

INDIRA GANDHI — o sobie

W dwutygodniku „India Today” (z datą 30 listopada 82 r.) ukazał się niecodzienny — z dwóch powodów — wywiad z premierem Indii, Indirą Gandhi. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim spraw prywatnych, po drugie zaś przeprowadziła ją Biny Lalwani, debiutantka w dziedzinie dziennikarstwa. Oto fragmenty tego wywiadu.

— Jakie szczęśliwe chwile zapamiętała pani z lat dzieciństwa?

— Trudno powiedzieć. Byłam szczęśliwa, przebywając z rodzicami. Nie widywałam ich zbyt często, byłam szczęśliwa, kiedy mój ojciec przebywał na wolności. Cieszyłam się z wycieczek w góry.

— Czy jako dziewczyna marzyła pani o roli szefa rządu?

— Nie, nigdy o tym nie marzyłam. Trudno było myśleć o czymś takim. Nie sądziliśmy nawet, że za naszego życia uzyskamy wolność.

— Czy była jakaś kobieta, która w pani dzieciństwie odegrała istotną rolę?

— Poza moją matką — nie. Miałam 19 lat, kiedy umarła. Była bardzo młoda, liczyła 36 lat.

— Czy fakt ten bardzo zmienił pani życie?

Żal wywiera wpływ wewnętrzny, ale nie może zatrzymać biegu życia. Myślę, że gdyby matka nie umarła — nie wyszłabym za mąż.

— Kiedy zaczęła się Pani znajomość z Ferozem Gandhi? Spotkała go pani w Indiach?

Tak, w moim mieście. Poznał mnie, kiedy miałam 18 lat, oświadczył się w trzy lata później. Oświadczał się stale, dopóty, dopóki oświadczyn nie przyjęłam. Było to na schodach Montmartru.

— Rodzina nie oponowała?

W pewnej mierze. Dlatego, że pochodził z innego środowiska.

— Zdołała pani to „obejść”?

Kwestia „obchodzenia” w ogóle nie istniała. Zawsze robiłam to, co chciałam.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

KSIĄŻKI

W gąszczu wierszy i spraw

Blisko dwieście utworów poetyckich w jednym tomie JANA LOHMANNA „NASZ DOM” (WL 1982 r., str. 248, cena zł 70). Cóż oznacza tytuł tego tomu, na który poeta często czeka życie całe? Rzecz rozpoczyna się „Kalendarzem domowym z radą na każdy życia miesiąc”. Dwanaście utworów miesiącowi każdemu poświęconych. Lohmann bawi się tu naśladowaniem poezji staropolskiej, chociaż nie za wiele ma to wspólnego z pastiszem. Czasem stary dopełniacz liczby mnogiej („być nocą słyszał słowików”), czasem białogłowa, liszka, polewka zaprzątną naszą uwagę. Ale to tylko pozór działania celowego. W każdym wierszu takim zawarta jest jakaś rada, jakieś wskazanie: „I wiesz czym twarda konieczność”, „zaraźliwy intelektualny bełkot”.

Lohmann jest odwrócony cały ku przeszłości. Nic tu nie pomogą wobec felietonowych wyznań wybiegi skracania myśli, prostych skojarzeń w kolejnych dwóch częściach zbioru „Bezdomny” i „Nasz dom”. Nic tu nie pomogą uwagi, że właśnie autor pisze o interpretacjach Wyspiańskiego w Starym Teatrze, że są to rzeczy poświęcone dziełom Jończyka czy Nowosielskiego, albo Leszka Sobockiego. Zawsze z większą atencją autor odwróci się ku historii. Lub inaczej — Lohmann ma w sobie szczególnego rodzaju cechę, poetycką właśnie: umie dostrzec historyczną wielkość jakiegoś zjawiska. Ryzykuje więc w oparciu o swoją miłość do czasu minionego. Wędruje po Krakowie, odwiedza Poznań, Włodawę, Bydgoszcz, Oliwę, Kamień Pomorski, Ustkę, Częstochowę, Wrocław, Bronowice, Niedzicę, Dolinę Białego i Nową Hutę. Wylicza, prozatorskim rytmem wręcz, lokatorów domu. Sprawa jest doskonale wyreżyserowana: nazwiska mieszają się z imionami, przedmioty, jakby żywe, wędrują po martwym przecież domostwie.

W gruncie rzeczy wyobraźnia krakowskiego poety pracuje tylko na jednej fali. Nazwa jej to tytuł wiersza: „Nie prześcigniesz czasu”. Stąd nie Tyniec, nie baroki, nie kościoły krakowskiego Kazimierza, nawet nie rozważania o jakimś obrazie — lecz krótkie, jak smagnięcie biczem pamięci, wspomnienia partyzanckich czynów kolegów autora. Gdzieś tam leżą po tych wsiach miechowskich, gdzieś tam już dawno ciała ich stały się własnością ziemi...

O czym my tu mówimy — o poezji? Wiązanie mowy w wydaniu Jana Lohmanna to tylko fabryka skojarzeń, redagowanie przez kontekst. Tak naprawdę, nasz autor powinien akurat ten zbiór — o bardzo nierównym rytmie poetyckim — przerobić na powieść autobiograficzną. Niech się spełnią pragnienia o zatrzymaniu biegu historii w obserwacji literackiej, niech się te naczynia rzekomo osobnych wierszy połączą w zwyczajnym rytmie opowieści. Lohmann jest człowiekiem ciekawym, jego poezja to wyliczanka skojarzeniowa doznań, obserwacji, prawie klasówka z historii. Po cóż więc łamać linię wierszową, uciekać od rymu i rytmu, skoro można z tego zbudować utwór prozatorski? Zaznaczam, że zgadzam się z uczuciową warstwą porównań Lohmanna. Ale to jeszcze mało na uznanie w jego utworach dla poezji, której właściwie nie ma.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

TEATR

Grająca szafa

Jlekroć ostatnio odwiedzam Teatr Lalki i Maski GROTESKA (a zdarzyło mi się to trzykrotnie w ciągu dwóch miesięcy), za każdym razem gospodarze teatru wprowadzają mnie do innej sali na różnych piętrach przepastnego gmachu dawnej Bursy ks. M. Kuznowicza. Na szczęście, budynek przy ul. Skarbowej nie sięga powyżej czwartego piętra, choć sądząc po aktualnej serii premier Groteski, loty artystyczne tej sceny (a właściwie już scen!) mogłyby sięgnać znacznie wyżej, gdyby je mierzyć architektoniczną miarką.

Oczywiście i poezja dodaje skrzydeł, ale ł a t w i e j o nie dzieciom, które — oprócz uwznioślenia poetyckim pułapem spektaklu *Kasia z czekolady* — lot swój wieńczą nie tylko strawą duchową, lecz darowanymi piernikami w czekoladzie, t r u d n i e j natomiast autentycznym, wiekowym piernikom, ponieważ trzecie piętro starego budownictwa równa się sześciu w nowoczesnych wieżowcach, a skrzydła poezji nie zastąpią w tym przypadku zwykłej windy...

Kiedy jednak dobrnie się wreszcie do owej, kameralnej salki i ochłonie z zadyszki oraz refleksji, zakończonych pytaniem: po co Grotesce aż tyle scen na coraz wyższych poziomach (kondygnacjach), można — jak dotąd — odpowiedzieć bez naciągania przenośni budowlano-artystycznych, że zwiększona ilość *miejsc do gry* nie obniżyła jakości obsługi teatralnej małego (i nie tylko) widza. Raczej należy się cieszyć, iż młodocianej publiczności przybyły nowe obszary, w obrębie których dochodzi do wtajemniczeń w sztukę teatru. I może właśnie tutaj rozpocznie się na szerszą skalę wyrabianie nawyków przyszłego współżycia ze scenami, które to współżycie osłabło wyraźnie w kryzysowym okresie pośród odbiorców dorosłych?

Wprawdzie wydaje się, że widownię dziecięcą zdobyć można jakby lżej byle bajką, czy przebierankowym umizgiem kukieł oraz zwierzątek, ale — jak wiadomo — są to zewnętrzne pozory. Prymityw artystyczny ma bowiem oddech tak krótki, jak krótki bywa czas zabawy przy pomocy sztubackich wygłupów, obliczonych na doraźny skutek.

GROTESKA na ogół unikała w swej 38-letniej historii grubszych potknięć tekstowych, a jeśli już pojawiały się tam baśnie niższego lotu, wówczas podnosił ich rangę talent scenografa i kunszt wyobraźni reżysera, które stwarzały urocze widowiska, niezależnie od wartości samego tekstu. W każdym razie, nigdy nie brakowało tej scenie szczęścia do twórców przedstawień z prawdziwego zdarzenia (od W. Jaremy, Z. Jaremowej, A. Stopki, L. J. Skarżyńskich, K. Mikulskiego, F. Pugeta do m. in. F. Leniewicz, J. Wolskiego, T. Walczaka, R. Próchnickiej, Z. Więcławówny, W. Ziętarskiego, M. Kmiecińskiego, J. Braun i J. Polewki). Tak, jak wśród autorów naszej i obcej „klasyki” bajkowej nie brakło ambitnej satyry współczesnej (Gałczyński, Mrożek, Sztaudynger, Bursa, Kern) czy poezji inspirowanej przez teatr na użytek sceniczny (np. Świrszczyńska, Faber, Zechenter-Spławińska, Harasymowicz).

No, właśnie: Jerzy Harasymowicz. Poeta od ćwierćwiecza mający rzesze zagorzałych entuzjastów i przeciwników — sentymentalny piewca Łemkowszczyzny, trochę epik historycznych zmagań narodowych, zauroczony „kresowością”, autor przedmiejskich ballad krakowskich, iro-

Fot. J. Wolski

nista i twórca noworocznych szopek satyrycznych, a jednocześnie liryk wzruszający prostotą wyrażanych uczuć i rozpiętością metafor. Na koniec, próbujący swych sił w wierszach dla dzieci (pod wpływem córki, Kasi), gdzie jego poezja nabiera cech wolnych od „milusińskiej” afektacji oraz tanich rymowanek — co ukazuje nam Harasymowicza jako subtelnego znawcę psychiki dziecka. W całej złożoności poetyckiego tworzywa, między żonglerką wieloznacznych słów a mądrym uśmiechem realisty.

Nie ma w tych drobnych utworach z *Krainy Gdzie Się Śni Najlepiej* ani śladu po królewnach, czarownikach, krasnoludkach itp. osobach rekwizytach ze schematycznych bajek. Są za to realia najbliższe odczuciom dziecka, związane z uosobieniem rzeczy lub pojęć, w konwencji sennych majaczeń. Ale dalekie od budzenia strachu i lęku, choć w nawarstwianych skojarzeniach — dydaktyczne, opatrzone często figlarnym morałem-pointą. Czyste to i ładne w najbardziej dosłownym rozumieniu tego gatunku literackiego. Lecz... Jeszcze nie będące teatrem. Mimo pewnych zbliżeń w stylu kabaretowo-scenicznych ujęć Gałczyńskiego. Bo poszczególne wiersze *Kasi w czekoladzie* wywodzą się jakby z tradycji wyobraźniowej mistrza Ildefonsa, zarazem jednak zachowując na wskroś oryginalną, całkowicie własną poetykę Harasymowicza. I to stanowi o ich świeżości oraz o specyficznym wdzięku.

A mimo to przełożenie 'ych wierszy na język teatru — przy narzucających się propozycjach wizji autorskiej, zdawałoby się, sprzyjających formalnie scenicznej urodzie — jest o wiele trudniejsze, niż dyktują pierwsze wrażenia lekturowe. Trzeba wymyślić całą akcję, ubrać w dramatyczne szaty marzenia senne i w ogóle skonstruować spójny scenariusz, tak, by nie zafałszować prostoty i zwiewnego żartu poetyckiego pogrubionym „wyłożeniem kawy na ławę”. Ergo: nie zastępować wewnętrznej aury pisarskiej jedynie zewnętrzną ilustracją. Czyli, wykreować Teatr Harasymowicza w pełnej symbiozie z jego poezją, bez uciekania się do gry na miastek.

Toteż *Fredzie Leniewicz*, jako adeptatorce i reżyserce *Kasi w czekoladzie* należy się pochwała i za ambitne przedsięwzięcie repertuarowe, i za współtwórczy wysiłek uteatralnienia „kraju snów” Harasymowicza. Pomysł posłużenia się g r a j ą c ą szafą (w sensie obrazowo-aktorskich działań) wsparła zgrabnie scenografka *Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka*, zapełniając tę szafę-teatrzyk barwną plejadą ożywionych przedmiotów-postaci. Czego tam nie było — od upersonifikowanych i „muzycznych” parasoli, przez konie na biegunach, pajace, bujaki, chodzące lustra, komiczne koty — aż do rozpędzonej lokomotywy — maszyny do szycia i księżyca z rowerowym kółkiem! A wszystko w logicznym (bo sny mają swoją logikę) ruchu pod kontrolą *Jacka Tomasika* — i śpiewie (muzyka *Henryka Mosny*), popartymi sprawnością aktorską rutyniarzy Groteski (*Anna Białas* — Parasol, *Krystyna Januszkiewicz* — Matka, Lustro) oraz utalentowanej młodzieży: *Anny Kasprzyk* (kapitalnego urwisa Pajaca), *Ilony Słaboszewskiej* (szelmowskiego Kota) i adepta *Macieja Urbaniaka* jako Ojca(?) scenicznej Kasi w wykonaniu rezolutnej dziewczynki z zespołu „Pacynka”. Na flecie przygrywała z pląsami *Maryna Barfuss*, zaś na fortepianie — *Ewa Kornecka*.

Widownia dziecięca otrzymała tedy w prezencie od Groteski widowisko pełne poezji i zmyślnie pomieszczonej w spektaklu dawki teatru żartobliwego, na miarę przeżyć artystycznych dużej wagi. Choć ta duża waga zawiera niby-ograniczenie skali do potrzeb małego odbiorcy. No i dobrze, że tylko „niby”..

JERZY BOBER

DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR (2)

JAN RIPPER — legenda zapomniana

Wyścigi górskie — dyscyplina w naszym kraju mało dziś popularna — były już od samego początku naszego stulecia smaczkiem europejskiego automobilizmu. Najsłynniejsze zawody rozgrywano na francuskich trasach Mont Ventoux i Nicea — La Turbie (pierwszy jeszcze w roku 1897), niemieckich — Feldberg i Kasselberg, austriackich — Grossglockner i Semmering, włoskich — Monte Cenisio oraz Parma — Bercetto. Na całą Europę znane były czechosłowackie wyścigi ze Zbraslavia koło Pragi do Jilovistia, z Brna do Sobesic oraz „Ecce homo" — w Sternberku pod Ołomuńcem.

Wyścig Tatrzański też zdobył sobie całkiem niezłą renomę, skoro zjeżdżali do Zakopanego najlepsi ówcześni zawodnicy z całej Europy. Czwarty z kolei wyścig na trasie Łysa Polana — Morskie Oko, rozegrany w roku 1930 wygrał na „austro-daimlerze" Niemiec **Hans von Stuck,** który do dziś uchodzi za najlepszego „górala" wszechczasów, a w rok później — w ostatnim jak się okazało Wyścigu Tatrzańskim — zwyciężył na „mercedesie" największy jego konkurent, słynny **Rudolf Caracciola** (także Niemiec!).

Wspaniała ...wieczna srebrna waza była nagrodą przechodnią — a na stałe miała przypaść w udziale temu kierowcy, który wygra trzykrotnie Wyścig Tatrzański. Nikt jednak nie zdobył jej na własność. Po roku 1931 Krakowski Klub Automobilowy zaniechał organizowania zawodów na trasie z Łysej Polany do Morskiego Oka. Wiadomo — rozpoczął się wielki kryzys, trwający aż do połowy lat trzydziestych. Trofeum znajduje się dziś w Automobilklubie Krakowskim, choć — dalibóg — nie wiem, czy jest to najodpowiedniejsze miejsce dla przechowywania przedmiotu tak cennego — i z punktu widzenia historycznego i jako symbolu najwspanialszych tradycji naszego automobilizmu.

Najbliższy zdobycia wazy był **Jan Ripper** — dwukrotny zwycięzca Wyścigu Tarzańskiego (w latach 1928—29). Liczący dziś prawie 80 lat, schorowany — ale mimo swego sędziwego wieku i życiowych przejść pełen wigoru — mieszka obecnie Jan Ripper w Zakopanem. Prowadzi warsztat samochodowy na Spyrkówce.

Był człowiekiem skromnym i takim pozostał.

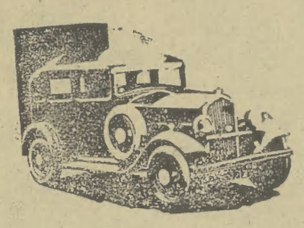

Zapewnia, że nigdy nie ścigał się dla sławy. Ale gdy z pasją wspomina swe wspaniałe sukcesy sprzed pół wieku — bez trudu w jego głosie wyczuć można gorycz.

To prawda, że pamiętają o nim niektórzy zawodnicy — jak choćby Sobiesław Zasada i inni automobiliści z tego pokolenia. Ale młodsi? Czy wiedzą, że znały Rippera najsłynniejsze trasy wyścigowe międzywojennej Europy? Czy zdają sobie sprawę z tego, ile zrobił dla polskiego automobilizmu?

W skromnym mieszkaniu przy ul. Kasprowicza w Zakopanem — bez liku automobilowych trofeów, pamiątek i fotografii. Drobny, ale wciąż pełen energii pan Jan wstaje nagle od stolika i przez kilka minut szuka czegoś. Wreszcie jest; oprawiona w granatowe płótno książka Conwaya *„Bugatti Grand Prix"* — jedno z fundamentalnych opracowań, dotyczących legendarnej dziś firmy, z której cudownymi samochodami związał się Ripper na lata swych najwspanialszych sukcesów. Brytyjska monografia, układająca w logiczny ciąg konstrukcje kolejnych modeli Ettore Bugattiego, podaje szczegóły techniczne, które zadziwiają dzisiejszych znawców motoryzacji.

Pan Jan odnajduje w spisie numer fabryczny 37 329 — o, proszę, to właśnie moja Bugatka! Z zakładów w Molsheim trafiła w kwietniu 1928 r. do przedstawicielstwa Steyr-Auto w Krakowie przy placu Na Groblach. Kupiłem ją za składkowe pieniądze, które pożyczyli mi członkowie Krakowskiego Klubu Automobilowego.

Tą właśnie — biało-czerwoną Bugatką typ 37-C, zarejestrowaną pod numerem KR 6920 osiągnął Ripper swe najwspanialsze wyniki. Ta Bugatka jest skrupulatnie odnotowana w monografii Conwaya — książce o samochodach czarodziejskich. Każde z tych aut ma swą kartotekę, rejestr kolejnych właścicieli, katalog zwycięstw. Samochody sprzed pół wieku, a dziś wiemy o nich wszystko.

Co dziś wiemy o Janie Ripperze — oprócz tego, że jest i żyje. O ilu jego zwycięstwach pamiętamy, o ilu sukcesach i zasługach? Spójrzmy na karty fundamentalnych w naszym kraju opracowań, dotyczących dziejów automobilizmu. Aleksander M. Rostocki — *„Historia starych samochodów"* (1981 r.) — jedno zdanie o tym, że Jan Ripper był w 1929 r. mistrzem Polski w jeździe samochodowej i jedna fotografia ze startu do Wyścigu Tatrzańskiego w roku 1928. Jan A. Litwin — *„Zarys historii sportu samochodowego"* (1980) — wzmianka o Ripperze jako dwukrotnym zwycięzcy Wyścigu Tatrzańskiego w latach 1928—29. Nawiasem mówiąc po jednej wzmiance poświęcił Litwin także **Markowi Wachowskiemu** i **Andrzejowi Zembrzuskiemu,** co nie umniejszając ich umiejętności i zasług — jest proporcją wielce komplementującą tych współczesnych zawodników.

Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia wydano w naszym kraju jeszcze kilka innych książek, dotyczących sportu samochodowego (że wymienię tu *„Samochody mkną przez kontynenty"*, *„Wszystkie drogi prowadzą do Monte Carlo"*, *„Formuła ryzyka"*, *„Demon szybkości"*) — jednak wszystkie one koncentrują się na tzw. automobiliźmie światowym i albo zupełnie pomijają dzieje naszego sportu samochodowego, albo prześlizgują się tylko po tym temacie.

Janowi Ripperowi poświęcił ciepłe wspomnienia **Tomasz Domaniewski** (*„Pierwsze koty"* i *„Na własnych śmieciach"* w tomie *„Bajdy na resorach"* z 1971 r.). I jeszcze — o ile pamiętam ćwierć wieku temu — „Panorama" publikowała cykl artykułów **Ryszarda Barnerta** o Ripperze.

Aż tyle — i aż tak mało.

Urodzony w roku 1900 w Monako **Louis Chiron,** zwany „szczwanym lisem", wyścigowy mistrz Europy z roku 1931, as zespołów **BUGATTI, ALFA ROMEO, TALBOT** — wycofał się z czynnej kariery sportowej w roku 1954, ale przez księcia Monako Rainiera obdarzony został misją komandora 2 wielkich imprez — wyścigu o Grand Prix Monako i Rajdu Monte Carlo. Sylwetka przystojnego siwego pana w kraciastej czapeczce stała się symbolem tych słynnych zawodów.

Rówieśniczka Chirona — Czechosłowaczka **Eliška Junkova,** wsławiona w okresie międzywojennym znakomitymi startami w wyścigach Targa Florio i Grand Prix Niemiec na torze Nürburgring — do dziś zapraszana jest przez organizatorów największych czechosłowackich wyścigów i rajdów, aby pełniła funkcję honorowego startera.

Jan Ripper — jest od Junkovej i Chirona o 3 lata młodszy. Czyżby z tego faktu wynikało, że ma jeszcze czas na honory i zaszczyty?

GRZEGORZ CHMIELEWSKI

CZY WIESZ, ŻE...

JĘZYK MOŻE BYĆ SZYFREM

Japończycy, których język pisany znacznie różni się od mówionego, jest oparty na chińskich ideogramach, w 1937 r. skonstruowali maszynę cyfrową zwaną „Alfabetyczna maszyna do pisania 2597". Ta maszyna kodująca została oparta na literach łacińskich. W 1939 r. wywiad marynarki USA skonstruował maszynę duplikującą działanie oryginalnej japońskiej, a w grudniu 1941 r. jednostki wywiadu amerykańskiego mogły złamać najbardziej skomplikowaną japońską wiadomość szyfrową. Na początku drugiej wojny światowej Japończycy również mieli możliwości złamania kodu amerykańskiego. Wiosną 1942 r. personel Specjalnej Sekcji Łączności Marynarki Imperium Japonii miał jednak do czynienia z nowym kodem amerykańskim. Japońscy deszyfranci stwierdzili, że otrzymują „dziwne dźwięki". Te dziwne dźwięki to był użyty w amerykańskim kodzie język Indian Nawajo. Plemię to żyjące na środkowym zachodzie USA mówi językiem, który poza nimi znało tylko 28 osób. Mowa Nawajo nie była nigdy do czasów drugiej wojny światowej nigdzie utrwalona na piśmie, nie była też bliżej badana przez obcych naukowców.

Na to, że języki Indian stanowią gotowe szyfry wojskowe zwrócił uwagę już w czasie pierwszej wojny światowej jeden z dowódców amerykańskich, gdy jego radiotelegramy były systematycznie odbierane i odczytywane przez Niemców. Wykorzystał on wówczas służących w jego pułku Indian jako łączności owców — przekazywał im rozkazy, które oni po przetłumaczeniu na własny język przesyłali dalej, a na wysuniętych placówkach tłumaczyli je znów na angielski ich współplemieńcy.

MARYŚ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

nym sprawę z wniosku Urzędu Gminy Czernichów o ogłoszeniu testamentu zmarłej. Oto zaświadczenie. Spisany był na dwu stronach papieru kratkowanego, pismem ręcznym, długopisem, nosił podpis testatorki oraz świadków, nie zawierał skreśleń ani poprawek. Testament ten przez odczytanie ogłoszono w Biurze i uczyniono o tym wzmiankę na oryginale testamentu.

— Jakim więc cudem — dziwię się — doszło do sprawy? Dlaczego rodzina wniosła o podział spadku?

— Nie wiem jakim cudem — mówi urzędniczka. Zbiera myśli. Opowiada jak to było z uwłaszczeniem wsi, co robił geodeta i że jak sporządza się akt notarialny to nie sporządza się aktu własności ziemi. — Po prostu wzięli rejestry, był akt notarialny i do widzenia. Nikt tego aktu nie sprawdzał i tu jest właśnie błąd, że go nie sprawdzili, bo na dobrą sprawę to w księgach wszystko jeszcze figuruje na nieżyjącego Benedykta, takie są niestety, widzi pani, dokumenty.

Długa przerwa. W sąsiednim pokoju stuka maszyna do pisania. Pani Więcek rozkłada ręce:

— Matka też nic nie zawiniła, bo wie pani, testament sporządziła na korzyść t e j córki. Tylko tu jest wyłącznie wina brata i siostry. Po co wnosili do sądu o podział spadku, po co?

Milczę. — No, to napewno jest krzywdzące — mówi pani Więcek odkładając akta. — W końcu jak ona na to robiła i ona przy matce chodziła... Siłą jej to zabrali. To jest właśnie to. Ech — macha ręką z wyraźną niechęcią — gdyby sąd chciał dojść jaka jest prawda, to by nas wezwał na świadków, ale nie wezwał..

— A ta sprawa z Kobierzynem... podsuwam nieśmiało. — Przecież to teraz bardzo modne, że się kogoś niewygodnego robi na siłę nieodpowiedzialnym...

— No, ja nie wiem, czy ta pani jest ubezwłasnowolniona — zastanawia się postać zza biurka. — Jej siostra mówiła do mnie, że... jest.

— Jest? — powtarzam bez sensu.

— Gdyby była — urzędniczka zapala papierosa — no to proszę pani — długa przerwa, stygną fusy po kawie — żadnej sprawy nigdy nie wygra. Wygra to taki człowiek, jak się go robi na szmaty ze wszystkich stron?...

EWA OWSIANY

PRACA

STOLARZA zatrudni pracownia stolarska — Marian Śleboda, Warwrzeńczyce 432, tel. 52. Zapewnia się mieszkanie i wyżywienie na miejscu. g-40626

KOBIETY zatrudni gospodarstwo ogrodnicze, W. Bazak, Kraków, ul. Płaszowska 51. Zakwaterowanie zapewnione.

KUPNO

WTRYSKARKĘ kupię. Oferty 40363 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

MERCEDESA 200 D, Poloneza z silnikiem 200 D — sprzedam. Marian Chudyba, Mokrzyska 238, k. Brzeska. g-40641

MASZYNĘ do lodów włoskich — sprzedam. Oferty 40810 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SZAFKO-tapczan nowy — dębina — bez materaca — sprzedam. Tel. 37-08-13, wieczorem. g-40739

KOMPLET części do ciągnika własnej konstrukcji, z silnikiem na chodzie (35 KM), podwozie na ogumieniu — sprzedam. Władysław Sambor, Wiśniowa 103, koło tartaku. g-40001

FORD Capri 30 S, rok prod. sierpień 1981, stan idealny — sprzedam. Kraków, telefony 37-05-58, 34-46-24.

NOWĄ karoserię do Fiata 125 p — sprzedam. Stanisław Słuda, 32-604 Zagórze 21, koło Wieliczki.

KOŻUCH i flizy zagraniczne — sprzedam. Tel. 48-38-16. g-40790

LOKALE

MŁODE małżeństwo, członkowie spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje na okres do 2 lat garsonieryy lub 1—2 pokoi z kuchnią. Tel. 22-36-20. g-40797

WEZMĘ w najem w Tarnowie małe pomieszczenia nadające się na magazyn. Może być piwnica. Oferty: 37629 „Prasa", Tarnów, Krakowska 12.

USŁUGI

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów — Rzucidło, tel. 33-11-57.

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów — Balasa, tel. 66-25-61, godz. 14—17. g-4059

NAPYLANIE próżniowe na metale, tworzywa sztuczne, szkła, metali np. aluminium oraz warstw absorpcyjnych na szkła — wykonuje zakład rzemieślniczy, Dariusz Feliks, 32-420 Gdów 635.

KOMFORTOWE wykańczanie drzwi, montaż karniszy, zaczepów okiennych, uszczelnianie okien — Małecki, tel. 48-01-17.

NAPRAWA telewizorów — Piechocki, Kraków-Nowa Huta, tel. 44-58-07. g-40210

RÓŻNE

TAKSÓWKARZA, który wiózł mnie nocą 4 stycznia z postoju bronowickiego na Pawią proszę o kontakt. Chodzi o pozostawioną siatkę. Zgłoszenia „Prasa", Kraków, Wiślna 2 dla nr-u 40801.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „MOSTOSTAL"

— Stacja Obsługi Żurawi „Coles" — Oddział Huta Katowice,

z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, ul. Kasprzaka, obok PTSBH ZTS 2 Dąbów,

zatrudni zaraz

inżynierów i techników elektroników,

posiadających poza formalnym przygotowaniem zawodowym, również praktykę w tej dziedzinie, w szczególności:

— **zdolności szybkiego lokalizowania usterek elementów i podzespołów elektronicznych oraz technologii ich napraw**

— **prawo jazdy kat. B lub możliwość zdobycia go w szybkim czasie**

Kandydaci muszą mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Przedsiębiorstwo posiada możliwości przeszkolenia przyjętych pracowników w ramach organizacji **Stacji Obsługi i Żurawi** w kraju lub za granicą.

Szczegółowych informacji udzielają **Stacje Obsługi Żurawi „Coles" w Warszawie, ul. Konstruktorska 11, tel. 43-64-51, 43-15-20, 43-39-51** lub **Oddział Huta Katowice, tel. 64-11-05.**

CEMENTOWNIA „NOWA HUTA" w Krakowie, ul. Cementowa 2,

ZATRUDNI ZARAZ

na korzystnych warunkach:

- ◇ **KIEROWNIKA Działu Kadr i Szkolenia,** z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym i praktyką na tym stanowisku
- ◇ **ŚLUSARZY**
- ◇ **ELEKTRYKÓW**
- ◇ **SPAWACZY ELEKTRYCZNO-GAZOWYCH**
- ◇ **MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH**
- ◇ **USTAWIACZY i MANEWROWYCH** z uprawnieniami PKP
- ◇ **PRACOWNIKÓW** niewykwalifikowanych

Korzystne warunki płacowe i socjalne.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr i Szkolenia Cementowni „Nowa Huta".**

Dojazd tramwajami linii nr nr 14, 15, 20 i 26 — do końcowego przystanku w Pleszowie.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ Oddział Wojewódzki w Krakowie, ul. 1 Maja 3

OGŁASZA PRZYJĘCIA

kandydatów na sezonowych likwidatorów szkód w uprawach rolnych.

O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, nauczyciele, emeryci i renciści, posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa.

Szczegółowych informacji udziela **Oddział Wojewódzki PZU w Krakowie, ul. 1 Maja 3,** I piętro pokój 14.

DYREKCJA KOPALŃ SKALNYCH SUROWCÓW DROGOWYCH W KLĘCZANACH

ZATRUDNI

W DRODZE KONKURSU **KIEROWNIKA Organizowanego Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Robót Budowlano - Montażowych i Drogowych** w podległych kopalniach.

Wymagania: wykształcenie wyższe, uprawnienia budowlane, pięć lat pracy na stanowisku kierowniczym.

Kopalnia zapewnia mieszkanie służbowe w Nowym Sączu.

Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy pracowników kopalń.

Bliższych informacji udziela **Dział Spraw Osobowych w Klęczanach,** telefon Nowy Sącz **nr 221-21** lub **221-20.**

Nasze MIASTO

Przed VI Dzielnicową Konferencją Sprawozdawczą PZPR w Śródmieściu —

Plenum KD PZPR

Umocnienie się partii na terenie dzielnicy
Wzrost zaufania społeczeństwa do instancji partyjnej

Wczoraj obradowało plenum KD PZPR Śródmieście, na którym zatwierdzono materiały sprawozdawcze na VI śródmiejską Konferencję Sprawozdawczą PZPR, która jest przewidziana na 22 stycznia. Członkowie plenum zapoznali się także z regulaminem obrad i podsumowaniem realizacji zadań wytyczonych przez X Plenum KC PZPR.

Tow. **Zdzisław Bialik,** przewodniczący Komisji Skarg i Wniosków zapoznał zebranych z ubiegłoroczną pracą Komisji. Stwierdził, że do rozpatrzenia wpłynęło 136 listów, z czego 103 indywidualnych. Najwięcej dotyczyło spraw mieszkaniowych (64 procent). Wiele pism mówiło o postawie kadry kierowniczej i stosunku do pracy. Wszystkie sprawy, które napłynęły do Komisji zostały załatwione w terminie. Plenum podjęło uchwałę dotyczącą przekazywania opracowanych przez tę Komisję materiałów i wniosków do wykorzystania przez Komisję Środowiskową i Problemową. Plenum przyjęło także propozycję I sekretarza KD PZPR — **Ryszarda Borowieckiego,** dotyczącą stworzenia dwóch Komisji, Propagandowej i Szkoleniowej w miejsce dotychczas funkcjonującej, zajmującej się problematyką szkolenia i propagandy.

W plenarnym posiedzeniu aktywu partyjnego dzielnicy Śródmieście uczestniczył sekretarz KK PZPR — **Franciszek Dąbrowski.** Zaznaczył on, że jednym z ogniw umacniania się partii w Śródmieściu było stworzenie odpowiedniego klimatu wokół obchodów 100-lecia ruchu robotniczego. F. Dąbrowski wspomniał także o trudnej sytuacji politycznej, która zwłaszcza teraz, po zawieszeniu stanu wojennego, wymaga od wszystkich członków partii specjalnego zaangażowania i współpracy z nowo powstałymi związkami zawodowymi, samorządami pracowniczymi i komórkami PRON.

(ml)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Recital gitarowy Wandy Palącz i Krystiana Fromeliusa — 18.

● **MDK** (Czackiego 11): Bal karnawałowy w Państwowym Domu Dziecka nr 3 — do tańca gra zesp. rockowy — 16.

● **ODK „Wola"** (Kr. Jadwigi 215): Sobota z filmem: „Proszę słonia" (b.o.) — 11.

● **Klub „Wrzos"** (Masarska 14): Wystawa malarstwa rodziny Godzików, połączona ze sprzedażą (10—13).

NIEDZIELA

● **DDK Krowodrza** (Papiernicza 2): „Nosił Lesiur razy kilka" (impreza dla zakładów pracy) — 9, 11.30, 14, 16.30.

● **DOK Kostrze** (ul. Dąbrowa): Spotkanie z doc. dr hab. Włodzimierzem Pawluczukiem pt. „Skąd się bierze zło?" — 17.

● **Przyszedł wczoraj z wizytą kominiarz, wręczył kalendarz i złożył serdeczne życzenia noworoczne. Potem okazało się, że zaznaczono w nim 31 dni na miesiąc luty i 28 na marzec. Ostatnio wszystko się zmienia w naszym kraju więc może i miesiące postanowiły się dostosować do tego trendu?**

Raptularz Krakowski

● **W klubie „Słowianki" w Collegium Paderewskiego panie sprzedając napoje i kanapki nigdy nie mają drobnych i mówią, żeby następnym razem upomnieć się o resztę. Skoro tak, to radzimy przed rozpoczęciem pracy wstąpić do banku i rozmienić „grube" na drobne. Przypominamy, że 10, 20 i 50 groszówki są nadal oficjalnym środkiem płatniczym.**

(ż)

„Alpha" dobrym przykładem

Plany na rok 1983 – 1 mln marek eksportu

1 września 1977 roku rozpoczęło działalność przedsiębiorstwo polonijne „Marold". Wkład dewizowy w fazie wstępnej wynosił ponad 320 tys. dolarów. W tym roku powiększono asortyment o nową linię produkcyjną kosztem ponad 50 tysięcy dolarów. Zamówienia krajowe rosły z miesiąca na miesiąc, zaś możliwości wytwórcze nie nadążały za potrzebami. Rozpoczęto więc inwestycję własną przy ul. Balickiej. W ekspresowym tempie powstał nowy zakład produkcyjny, do którego wkład dewizowy wynosił ponad 100 tysięcy dolarów. Nowym elementem stało się utworzenie firmy „Marco-Electronic" działającej w sferze mechaniki maszyn. Wkład dewizowy, tzn. zakup maszyn na rynku krajowym za pośrednictwem CHZ „Metalexport" oraz sprowadzenie urządzeń z II strefy płatniczej wyniósł ponad 150 tysięcy dolarów. Z czasem nastąpiły zmiany organizacyjne i „Marold" przemienił się w „Alphę". Podsumowując 5 lat działalności należy stwierdzić, że zakres produkcji, efekty ekonomiczne oraz zaspokojenie potrzeb rynkowych i eksport są przykładem jak powinny działać firmy polonijno-zagraniczne w kraju. Co obecnie jest na warsztacie projektantów i w bieżącej produkcji: firma „Marco-Electronic" oferuje m. in. komputer systemu zarządzania gabinetem lekarskim, budowane są prototypowe urządzenia sterowane elektronicznie, podjęto budowę łodzi żaglowych wspólnie ze Stocznią „Conrada", pracuje się nad prototypem samochodu spalinowego dla dzieci i młodzieży z silnikiem spalinowym oraz samochodu typu „buggie" itd. „Alpha" oferuje całą gamę zamków błyskawicznych i przygotowuje się do dalszego zwiększenia produkcji. Dla pełnego obrazu warto dodać, że w ubiegłym roku eksport wyniósł 300 tysięcy marek RFN, na ten rok planuje się 1 mln marek. Taka działalność firmy może warunkować jej prawidłowy rozwój. Pełnomocnikiem przedsiębiorstw jest THZ „Polimar" SA w Warszawie.

Wczoraj zaprezentowano zaproszonym gościom osiągnięcia firm i kierunki ich rozwoju. Wśród osób były m. in.: prezes PPIP-H „Inter-Polcom". wiceminister **Wiesław Adamski,** dyr. Biura Pełnomocnika Rządu ds. Współpracy z Przedsiębiorstwami Polonijno-Zagranicznymi **Władysław Pilarski,** poseł **Longin Cegielski,** wiceprezydent m. Krakowa **Barbara Guzik,** dyr. Wydziału Handlu i Usług UM **Czesław Tochowicz,** członkowie władz „Inter-Polcomu"

(żur)

Ponownie należy sprawdzić lokalizację pod domki

Na posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Gospodarczego, którego obradom przewodniczył wiceprezydent m. Krakowa **Andrzej Żmuda** omawiano problemy gospodarcze dzielnicy Krowodrza. Dyrektor Biura Rozbudowy Krakowa **Bogumił Korombel** jasno i bez ogródek stwierdził, że w ciągu najbliższych kilku lat można będzie oddawać do użytku maksymalnie po 500 mieszkań rocznie. Ograniczenia wynikają z ogromnego niedoinwestowania infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, gazowej i ciepłowniczej. Bez tego nie ma co marzyć o zwiększeniu tempa budownictwa. Rozpoczęcie wielkich kompleksowych budów osiedli np. „Chełmońskiego" odwleka się na lata 90. Ile trzeba będzie czekać na własne mieszkanie trudno powiedzieć, ale chyba nie mniej niż w całym mieście tzn. około 15 lat. Co zrobić by choć częściowo przyśpieszyć prace i skrócić czas oczekiwania na własne M-3? Przedstawiciel Dzielnicowej Rady Narodowej wspomniał o konieczności zwiększenia nakładów na remonty bieżące i kapitalne. Obecnie, normalną praktyką stało się rozpoczynanie prac przy kilku budynkach, z ograniczeniem mocy przerobowych i środków finansowych. Trwa to latami. W trakcie eksmituje się ludzi do mieszkań zastępczych, zamraża potencjał budowlany. Jednak w myśl obowiązujących ustaleń tak się opłaca pracować firmom budowlanym, które rozliczają się z przerobu i władzom dzielnicowym, bo pieniądze na remonty nie przepadają. Tymczasem idea, tzn. jak najszybsze wprowadzanie się ludzi do odpowiedniego mieszkania nie jest respektowana. Kolejny problem — budownictwo jednorodzinne. Wydano kilkaset lokalizacji, a tempo budowania nie jest imponujące. W ten sposób blokowane są stare mieszkania, a nowych nikomu nie opłaca się wykańczać.

(Ż)

Która z pań chce zagrać w „Seksmisji"?

W związku z realizacją zdjęć do filmu „Seksmisja" w kopalni soli w Wieliczce, realizatorzy filmu poszukują młodych (18—35 lat), wysportowanych kobiet, które zagrałyby w epizodach. Film jest z gatunku science fiction. Opowiada o tym jak w 1991 roku dwóch panów (**Jerzy Stuhr** i **Olgierd Łukaszewicz**) poddają się zabiegowi hibernacji. Budzą się po 150 latach w świecie samych kobiet. Mnóstwo gagów, zabawnych i zaskakujących sytuacji możliwych tylko w filmie o tak fantastycznej fabule. Reżyserem filmu jest **Juliusz Machulski,** twórca świetnej komedii „Vabank", a w obsadzie sporo znanych nazwisk.

A więc odpowiedni wiek, minimum 165 cm wzrostu i wolny czas od 1 do 15 lutego i... na plan w Wieliczce. Kandydatki proszone są o zgłaszanie się w KDK, Rynek Główny 27 w sali „Drewnianej" w godz. 11—14, 16 stycznia br.

co-gdzie-kiedy ?

15, 16 STYCZNIA, 1983 R. PAWŁA, jutro MARCELEGO

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Mrożek: Tango — 19.15, **MINIATURA** (pl. Ducha 2): A. Strzelecki: Clowni — 19.30, **STARY** (Jagiellońska 1): Aischylos: Oresteia — 18, **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. I. Witkiewicz: Bezimienne dzieło 19.15 (Premiera prasowa, abonam. nieważne), **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. I. Hsiung: Pani Wdzięczny Strumyk — 11, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): M. Konopnicka: O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 11, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): B. Wachowicz — K. Śląska: Błękitny zamek — 19.15, **GROTESKA** (Skarbowa 2): Królewna i echo — 10; Kasia z czekolady — 12; Królewna Śnieżka — 17, **STU** (al. Krasińskiego 16): Tajna misja — 19, **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): C. Goldoni: Zakochani — 19.15, **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): wg F. Kafki: Proces — 19, **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): L. Rydel: Jasełka — 18, **REGIONALNY** (Filipa 6): Szopka krakowska — 17, **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert dla dzieci „W rytmie tańca", prow. Ciocia Jadzia — 11 i 16, **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — program „Czy pan zwariował?" — 22.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

KAMERALNY: Bezimienne dzieło — 19.15, **BAGATELA:** Pani Wdzięczny Strumyk — 11 i 15, **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (Pl. Ducha 1): C. M. von Weber: Wolny strzelec — 12, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): Kopciuszek — 16, **SCENA SZKOLNA PWST, REGIONALNY, FILHARMONIA, KAWIARNIA „RATUSZOWA"** — niecz., **KOLEJARZA:** Jasełka — 15 i 18.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 10; KONFRONTACJE 81/82: „Jeśli się odnajdziemy" (pol. 12 lat) — 13.30, 15.30, 17.30, 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Trąd (pol. 18 lat) — 10.30, Ukryty w słońcu (pol. 18 lat) — 14, 18, Bestia (pol. 18 lat) — 12, 16, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Iluzjon: film z cyklu „Mistrzowie kina — I. Bergman" — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, Powrót do domu (USA 15 lat) — 9.30, 12.45, 15, 17.15, 19.30. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Wujaszek z Ameryki (fr. 15 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Cały ten zgiełk (USA 18 lat) — 11. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Bliskie spotkania III stopnia (ang. 12 lat) — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): KONFRONTACJE 81/82: „Ostatnie metro" (fr. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): KONFRONTACJE 81/82: „Kochanica Francuza" (ang. 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): KONFRONTACJE 81/82: „Poszukiwacze zaginionej arki" (USA 12 lat) — 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20. **UGOREK** (os. Ugorek): Superpotwór (jap. b.o.) — 15, 17, Śmierć na żywo (fr. 18 lat) — 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): KONFRONTACJE 81/82: „Poszukiwacze zaginionej arki" (USA 12 lat) — 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21, 23.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): KONFRONTACJE 81/82: „Pomocnik" (CSRS 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, 21.30. **WISŁA** (Gazowa 16): Gangsterzy szos (kanad. 15 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Ocalić miasto (pol. 12 lat) — 10, 12.15, Wyjście awaryjne (pol. 15 lat) — 16, 18, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Błąd szeryfa (NRD b.o.) — 12, 16.15, Szczęki II (USA 15 lat) — 18, 20.

ALWERNIA — Chemik: Zboże, złoto, nagan (radz. 12 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.), Nauka latania (pol. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Zemsta po latach (kanad. 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Niezwykłe przygody Włochów w Rosji (radz.-wł. b.o.). **SŁOMNIKI — Czar:** Tess (fr. 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Czerwone ciernie (pol. 15 lat) — 9, Konik Garbusek (radz. b.o.) — 11.30, Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 13.30. **KIJÓW:** Poszukiwacze zaginionej arki — 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21. **KULTURA:** Szansa — 14.30, Ukryty w słońcu — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA:** Ukochana żona (wł. 18 lat) — 12.30, 15.30, 17.45, 20 (pożegnanie z filmem). **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Powrót do domu — 15, 17.15, 19.30. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Wujaszek z Ameryki — 13, 15, 17. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, Bliskie spotkania III stopnia — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA:** Szary okrutnik (radz. b.o.) — 12, Przygody barona Münchausena (fr. b.o.) — 13.45, KONFRONTACJE 81/82: „Jeśli się odnajdziemy" (pol. 12 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA:** Otalia z Bahii (brazyl. 15 lat) — 15, 17.15, 19.30 (pożegnanie z filmem). **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Bajka o zmarnowanym czasie (radz. b.o.) — 13.45, KONFRONTACJE 81/82: „Ostatnie metro" (fr. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30. **UCIECHA:** KONFRONTACJE 81/82: „Kochanica Francuza" (ang. 18 lat) — 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30. **UGOREK:** Bajki — 12, Superpotwór — 13, 15, Ocalić miasto (pol. 12 lat) — 17, Śmierć na żywo — 19. **WANDA:** KONFRONTACJE 81/82: „Kochanica Francuza" (ang. 18 lat) — 16.30, 19, 21.30. **WARSZAWA:** KONFRONTACJE 81/82: „Poszukiwacze zaginionej arki" (USA 12 lat) — 15.30, 17.45, 20, 22.15. **WISŁA:** Bajki — 11, Księżniczka na grochu (radz. b.o.) — 12, Gangsterzy szos — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ:** Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 9.45, 13, Wyjście awaryjne — 16, 18, 20. **WRZOS:** Bajki — 12, Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13, Zwolnienie warunkowe — 15.45, 18, 20. **KINO-TEATR „ZWIĄZKOWIEC"** (Grzegórzecka 71): „Świąteczne figle-migle" (widow. sceniczne dla dzieci) — 11 i 15, Szczęki II — 17.15, 19.15.

DOBCZYCE — Raba: jak w sob. **GDÓW — Promyk:** Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat). **KRZESZOWICE — Nowości, MYŚLENICE — Wisła:** jak w sob. **SKAWINA — Piast:** Wyjście awaryjne (pol. 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar, WIELICZKA — Górnik:** jak w sob.

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (niecz.), **MUZ. KATEDRALNE** (10—15), Wystawa „WAWEL ZAGINIONY" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Rola Krakowa w kształtowaniu patriotycznych i internacjonalistycznych treści polskiego ruchu robotniczego", „Leninowskim szlakiem internacjonalizmu proletariackiego" (10—19, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „U źródła nowego wieku" (grafika J. Piotrowskiego): (9—15, wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Wystawa „Współczesna fauna polska" (10—13, wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolnica 1): Wystawy: „Polska kultura ludowa", „Zabawki dziecięce" (ekspoz. Muz. Zabawek w Norymberdze): (10—18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15), **MUZ. HISTORYCZNE: FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa szopek krakowskich (9.30—16), **POMORSKA 2:** Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—45" (9—15), **GOŁĘBIA 4:** Wystawa „Oficyna introligatorska R. Jahody (9—15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): (14—18), niedz. (11—14), **MUZ. NARODOWE: SUKIENNICE** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10—16), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (Pl. Szczepański 9): (Galeria polskiej sztuki do 1764 r.): (10—16), **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): (Galeria polskiej sztuki XX w.): (10—16), **MUZ. „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15), niedz. (niecz.), **SALON TPSP** (Pl. Szczepański 4): Wystawa jubileuszowa Alojzego Siweckiego (10—17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa malarstwa Stanisława Gibińskiego (10—17), **BWA** (Pl. Szczepański 3a): Wystawa „Współczesny plakat polski" ze zbiorów Krzysztofa Dydo (11—18), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): (11—18), niedz. (11—15), **KLUB MPiK** (N. Huta, Pl. Centralny): (10—20), niedz. (niecz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15).

MYŚLENICE — MUZ. REGIONALNE (Sobieskiego 3): Pokonkursowa wystawa kolekcji prywatnej (10—13), **MDK** (Świerczewskiego 14): „Szanujmy wspomnienia" (afisze imprez artystycznych): (8—20), **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): Wystawa „Miasta NRD w fotografii i plakacie" (10—13), niedz. (niecz.).

Pozostałe placówki nieczynne.

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę.

CHIRURGICZNY: Na Skarpie 65, niedz. — Wrocławska 1, **CHIRURGII DZIEC.:** Na Skarpie 65, niedz. — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-98 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); Skawińska 8 — tel. 66-34-52; Długa 38 — tel. 22-86-77; Promienistych — tel. 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-56-26, (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(os. Na Skarpie)** — tel. 44-19-30; **os. Złoty Wiek)** — tel. 48-20-70; **(os. Wzgórza Krzesławickie** — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel. 44-17-70.

KROWODRZA — **(Wójtowska 3)** — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(Rusznikarska 17)** — tel. 33-45-33; **(os. Widok)** — tel. 37-07-40; **(al. Krasińskiego 28)** — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — **(Gen. Kutrzeby)** — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(Teligi 8)** — tel. 55-40-55; **(Szwedzka 27)** — tel. 66-38-72; **(Niemcewicza 7)** — tel. 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14), Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6).

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, Zachorowania i przewozy — tel. 22-38-33, Podstacje KPR: Rynek Podgórski 3, tel. 66-29-80, Prokocim (ul. Teligi 6), tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice), tel. 11-90-29, Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza — 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99, Jerzmanowice, tel. 46, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999, Skawina — tel. 8, Wieliczka — **tel.** 9 i 22-33-54, Niepołomice — **tel. 198**, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60) oraz izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-56 (8—15), niedz. (niecz.).

Dyżury całą dobę pełnią apteki: Rynek Gł. 42, Krakowska 1, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, N. Huta: os. Centrum A, os. Centrum C.

MYŚLENICE (Rynek 10)
SKAWINA (Ogrody 101)
PROSZOWICE (1 Maja 81).
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Sułkowice, Skała, Słomniki.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.30), niedz. (7.30—23.00). Punkt kardiologiczny niedz. nieczynny.

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (6—22,) niedz. (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

8.45 Żołn. kwadr. 9.00—11.00 Cztery pory roku: Zima. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komun. o st. wód. 12.40 Progn. pog. dla rybaków. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Rozm. z muzykantami. 13.40 Solo i z zesp. 13.55 St. Relaks. 14.05 Pios. trochę zapomn. 14.50 Wiersze H. Heinego. 15.00 Teatr dla Młodz.: „Ania z Zielonego Wzgórza" — odc. 2 słuch. 16.05 Muz. i Aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel. 17.10 Panor. świata. 17.20 Kamerton. 18.05 Refleksje. 18.30 ABC pios. 18.50 „Rano przeszedł huragan" — fr. pow. 19.25 Radio kierowców. 19.30 Z naszej fonot. 20.05 Z teatr. afisza. 20.30 Przy muz. o sporcie. 20.58 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.10 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 22.00 Dziennik report. 22.30 Radiowy Tyg. Kult. 23.10 Tydzień w świecie. 23.30 Siedem dni w mono i w stereo.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz; na UKF 67.67 MHz oraz dod. na fali dł. 1500 m (9.00—16.00)

DZIENNIKI: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45.

11.55 Komun. o st. wód. 12.05 Z archiwum polsk. muz. rozr. 12.30 Twórcy pięknego słowa. 13.00 Muz. wizytówki tyg. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonot. folk. 14.00 Album operowy. 14.30 „Opowiadania" — fr. prozy. 14.50 Nagr. nowe i najnowsze. 15.35 Hiszp. cante flamenco. 15.50 10 min. o sporcie. 16.00 Między nami — mag. nastolatków. 16.20 Przez XX w.: Atom. 16.40 Polityka i politologia. 16.45 Drogi rozwoj. prawodawstwa europ. 17.00 Nasz dom i my. 17.40 Radiowy przegl. publicyst. 18.55 Odpow. na listy. 19.00 Matysiakowie. 19.35 „Supełek" — mag. dla młodz. 20.00 Kompoz. tyg.: E. Granados. 20.30 Śpiewane strofy: J. Iwaszkiewicz. 20.45 Jęz. franc. 21.05 Nagr. wiecz. 21.15 „Jesień patriarchy" — fr. pow. 21.30 Echa dnia. 21.40 Słowo w pios. 22.00 Głosy. 22.30 Moje muz. fascynacje. 23.00 Z dziejów kabaretu. 23.50 Sentencje wiecz.

PROGRAM III

UKF 68.89 MHz

9.50 „Polska Piastów" — odc. 25 (powt.). 10.00 Mel. przypomni ci film. 10.30 Erich Maria Remarque „Trzej przyjaciele" — odc. 3 (powt.). 11.00 Śpiewać swing: Ivie Anderson. 11.30 Nie czytaliście to posłuchajcie — przegl. tyg. 11.45 W tonacji Trójki. 13.00 „Love story" — 4 odc. pow. 13.10 Wariacje na temat. 14.00 M. Perhia w konc. fort. Mozarta. 15.05 Wszystkie drogi prow. do Nashville. 16.00 Zapras. do Trójki. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19.00 Czuwam uparcie pod białym marzeniem. 19.30 Mała wiecz. suita. 19.50 „Polska Piastów" — odc. 26. 20.00 Lista przebojów Pr. III. 22.00 Teatrzyk „Zielone Oko": „Srebrna gwiazda". 22.45 „24 godz. w 10 minut" i inf. sport. 23.00 Zapras. do Trójki. 23.55 Wiersze A. Bursy.

PROGRAM IV

UKF stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie; UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.00.

13.20 St. nastrojów (stereo). 13.45 „Luźne kartki" — fr. książki. 14.00 Elementarz „Wałów Jagiellońskich". 14.30 Co jest grane? (stereo). 15.05 Panor. liter. 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05—18.30 Kraków na antenie: 17.05 Łaty czasu — rep. 17.35 Spotkanie z zesp. „Street". 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Mini-maga-zynek. 19.05 Co jest grane? (stereo). 19.30 VI Międzynar. Fest. Musica Antiqua Europae Orientalis (stereo). 20.30 Z czego się śmiejemy — czyli księga parodii. 21.00 Klub stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 St. Stereo zaprasza.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.10 Czas i ludzie. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.00 Komun. 8.30 Echa sport. sob. 8.35 Przegl. tyg. 9.00 Rybacka progn. pog. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Radio kierowców. 10.05 Przeboje naszych przyjaciół. 10.30 Teatr dla dzieci: „Tajemnica Przemka znad Prądnika". 11.05 Poranek z Donizettim. 12.05 W samo południe. 12.54 Radio kierowców. 12.59 Komun. dla górnictwa. 13.00 Słynni wirtuozi. 13.35 Człowiek i środow. 13.45 Publicyst. międzynar. 14.05 Przegl. Tyg. Liter. 14.30 Klub literat współcz. 14.55 Bo trzeba znów pokochać. 15.23 Śladem naszych interw. 15.30 Kalejdoskop nauki. 16.05 Między fantazją a nauką. 16.35 Konc. życzeń. 17.18 Radio kierowców. 17.20 Kamerton. 18.00 Komun. Tot. Sport. 18.05 Merkuriusz rządowy. 18.30 Fonot. polska. 19.15 Radio kierowców. 19.20 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.00 Komun. 21.10 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 22.00 Teatr PR: „Gdy każdy dzień był początkiem" — słuch. dok. 23.10 Rytm, taniec, pios. 23.40 Konc. przed północą.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50.

7.05 Echa sport. sob. 7.10 Niedz. moz. muz. 7.30 Fala 83. 7.40 Wrocł. Studio Nagrań przedst. 8.00 Inf. rady, propoz. 8.10 Wrocł. St. Nagrań przedst. 8.30 Fel. liter. 8.40 Barokowe muzykow. 9.00 Transm. Mszy Rzymsko-Katolickiej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Recital organ. 10.35 „Burzliwe życie Michała Czajkowskiego" — mag. lit. 11.15 Mag. Rozgł. Harcerskiej. 12.05 Muz. „dwójka" zaprasza. 12.30 Teatr PR: „Wyzwolenie". 13.30 Magazyn rolny. 14.00 Muz. z ekranów. 14.35 Słynne głosy: W. Wermińska. 15.00 Poet. Konc. Życzeń. 15.30 Mistrz. interpret. muz. Chopina. 16.00 Między nami — mag. nastolatków. 16.30 Podwiecz. przy mikrof. 17.30 Miniat. muz. 18.00 Nabożeństwo Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. 18.40 Miniat. instrum. 19.00 Wojsko, strategia, obronność. 19.30 [illegible]. 19.55 „Woda co się de-da" — słuch. 20.00 Kompoz. tyg.: E. Granados. 20.35 Koment. międzynar. 20.40 Pios. z małej sceny. 21.00 Pitawal współcz. 22.00 110 min. z jazzem i pios.

PROGRAM III

7.00 Mel. — przebudzanki. 8.00 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.10 Nasze typy — zapow. aud. tyg. 8.30 Komu- pios. 9.00, 13.00, 19.00, 22.00 Serwis Trójki. 9.05 Mury obronne. 10.00 Śmiech gra muz. 11.00 „Gorgonowa i uczeni mężowie" słuch. dok. cz. 8. 11.35 Muz. z warszawskich klubów i piwnic. 12.05 Recital Piotra Palecznego. 13.05 Na wsi niedz. 13.20 „Atłasowa elektryczność" — nowa płyta Diany Ross. 14.00 „A propos" — aud. M. Czubaszek. 14.30 Odkurzone przeboje. 15.20 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.50 „Czekam na tęczę" — gra zespół H. Majewskiego. 16.00 Powiększenia. 16.30 Muz. z warszawskich klubów i piwnic. 17.15 „Idol" — słuch. 17.34 Muz. z warszawskich klubów i piwnic. 18.15 Prywatnie u Ryszarda Pregiela. 18.30 Radio w samochodzie. 19.30 Boska Sara — Zmierzch gwiazdy. 20.00 Szymanowskiego myśli o sztuce. 21.00 Inf. sport. 21.05 Kamień filozof.: Etienne Bonnet de Condillac „Traktat o wrażeniach" cz. 2. 21.15 Muz. portrety: H. Prączkowiak. 22.05 Esej: Andre Malraux „Przemijanie i literatura". 22.15 Pios. z tekstem. 22.40 „Mit miasta — Warszawa". 23.00 Zapras. do Trójki. 23.55 Wiersze A. Bursy.

PROGRAM IV

UKF stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie — UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 17.00, 22.00.

7.50 Miniat. muz. (stereo). 8.00—10.00 KRAKÓW NA ANTENIE: 8.05 Co słychać. 8.15 Komun. o pog. 8.17 KREMS — Rodz. Mag. Satyr. H. Cyganika. 8.47 Przegląd kolędników w Mszanie Dolnej. 9.00 „Senat szaleńców" — słuch. 9.30 Włoskie Canto. 10.00 Ze skarbca muz. Baroku. 10.30 Chopiniana z konk. (stereo). 11.00 Piosenk. powt. i przebojowe prem. (stereo). 12.05 Gwiazdy pios. (stereo). 13.00 Muz. dla kolekcjonerów (stereo). 14.00 Teatr klasyki dla Młodz.: „Pani Bovary". 15.00 Słynne ork. symf. świata (stereo). 16.00 Teatr PR: „Ogłoszenie". 17.05—18.00 KRAKÓW NA ANTENIE: 17.05 W nowy tydzień z przebojem. 17.35 Konc. życzeń. 18.00 Wieczór w operze (stereo). 20.30 Przewodnik satyr. 21.00 Muz. staropolska (stereo). 21.30 Poeci piosenki (stereo). 22.05 Krak. aktualn. sport. 22.20 Płyta dnia (stereo). 23.00 Nocny blues (stereo).

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

15—21 I 1983 r.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, sem. 1. Nawadnianie roślin
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Zasady normow. i dawkow. pasz
7.00 TTR — upr. roślin, sem. 3. Uprawa roślin strączk. w mieszankach i poplonach
7.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Powtórz. wiad.
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce — progr. Red. Rolnej
9.00 „Sobótka". W progr. m. in.: „Klub Budzik"; sport w „Sobótce"; Klub Czarnego Krążka oraz film z serii „Załoga G", odc. pt. Keyop w akcji
10.30 Sportowy sposób na zimę
11.00 „Upadek Aleksandra Wielkiego" — film bułg.
12.20 „Kolędy wschodnie". Wyk.: Soliści i zesp. Muz. Cerkiewnej Warsz. Opery Kameralnej
12.40 Rolniczy mag. techniczny
13.10 „Front wyzwolenia" — wojsk. film dok.
14.15 Siedem anten
15.15 Dziennik
15.30 Z Różą Wiatrów w herbie
16.15 Cyrki Świata: Cyrk Liany Orfei — franc. film dok.
17.15 Kulisy wielkiej polityki: „Prezydent Nixon — ostatnie dni" — progr. Z. Broniarka
17.45 Kamery na sport
18.20 Trybuna Poselska
18.50 Dobranoc: „Reksio nauczyciel"
19.00 Kamery na sport
19.30 Dziennik
20.15 „Niech się boi" — komedia muz. prod. czechosł.
21.00 Zawsze po 21-ej
22.20 Dziennik
22.40 Wiadomości sportowe
22.50 „Bezsenna blondynka — czyli ostatnia sprawa Wiktora P" — widow. z udz. M. Rodowicz

PROGRAM II

8.30—10.30 „Dwójka" dla drugiej zmiany
8.30 Mao Kisson — progr. muz.
9.00 Leksykon gat. film. — „Gigant historyczny"
9.55 Aut — post scriptum — progr. red. sportowej
10.15 Gra orkiestra Zbigniewa Górnego
10.30 NURT: Żegnamy 6 klasę z cyklu: Klasa — zesp. wychow.
11.00 NURT: Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo — Mowa dziecka
11.30 NURT: Filozofia — odpowiedzialność
13.30 Herody
14.00—24.00 Studio 2:
14.00 Studio 2 wita w sobotę
14.10 Studia 2 spotkanie z Warszawą
14.30 Pajki Arlekina — „Akademia profesora Marcina" — teatrzyk dla dzieci
14.50 Motosprawy w Studio 2
15.05 „U maharadży w pałacu wiatrów" — film z cyklu „Zaślubiny na krańcach świata"
15.35 Telekonferencja Studia 2: Warszawa, dzień dzisiejszy i przyszłość
15.55 „Adiutant jego ekscelencji" — 2 odc. filmu fab. prod. telewizji ZSRR
17.20 Telekonferencja Studia 2: c.d.
17.35 Studia 2 spotkanie z Warszawą — Warszawa jakiej nie znamy
17.55 „Bliżej natury" — „Patrzeć w ogień" — progr. Andrzeja Skarżyńskiego
18.15 Orkiestra Zbigniewa Górnego w Studio 2
18.45 Telekonferencja Studia 2: c.d.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.10 Wieczorne powitanie w Studio 2
20.15 Sport w Studio 2: hokej — Podhale Nowy Targ — Zagłębie; koszykówka, I liga — Lech Poznań — Górnik Zabrze
21.05 Co, gdzie, kiedy? — informator kulturalny Studia 2
21.35 Widowisko Pepe Lienharda — progr. rozrywkowy
22.30 Filmoteka Narodowa: „Walet pikowy" — film fab. prod. polskiej w reż. Tadeusza Chmielewskiego

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, sem. 3. Uprawa roślin strączk. w mieszankach i poplonach
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Powtórz. wiad.
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleranek oraz film „Arabela", odc. 2
10.20 Antena
10.35 „Hollywood", odc. pt. Koniec epoki — film dok. prod. ang.
11.30 Program publicystyczny
12.00 W południe start
13.05 Poranek symfoniczny WOSPRiTV
13.50 „Galeria świata": Ermitaż, odc. 13 pt. Rembrandt — film prod. radz.
14.20 Kraj za miastem — progr. Red. Rolnej
14.55 „Przygody Sindbada" — film TV japońskiej
15.25 Losowanie Toto-Lotka
15.40 Jutro poniedziałek
16.15 Dziennik — reportaż DT
16.45 Wspomnienia z Turcji — franc. film dok.
17.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej, cz. 20: litera G
17.30 „Spotkanie z Januszem Kidawą" — progr. publicyst.
18.25 Studio Sport
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik i magazyn „Świat"
20.15 „Szpital na peryferiach", odc. 17 pt. Punkcja — film prod. czechosł.
21.20 Sportowa Niedziela
21.40 Telewizyjna Lista Przebojów — propozycja 2
22.40 „Jest Warszawa" — pios. B. Klimczuka

PROGRAM II

9.30 Program dnia
9.35 Teatr TV: Felicity Browne: „Taniec rodzinny" (pow. Teatru poniedz.)
11.00 Film dla niesłyszących „Szpital na peryferiach", odc. 17
12.00 Reforma po starcie
13.00 „Ofensywa wyzwolenia": Warszawa wolna
13.30 „Łan" — progr. roln. (Kr.)
14.00 Spotkania
14.30—23.15 Studio 2:
14.30 Niedzielne powitanie w Studio 2 — nasza akcja „Bądź życzliwy"
14.35 „Koń mój przyjaciel" — „Palio z Sieny" — film dok. prod. polsko-francuskiej
15.05 Nasza akcja: „Bądź życzliwy"
15.15 Wielki turniej warszawskich orkiestr dętych
15.50 Kino-Oko: „Zaczęło się od Orelany" — dok. film prod. polskiej o zdobywcach Amazonii
16.40 Nasza akcja: „Bądź życzliwy"
16.50 1500 sekund wielkiego sportu
17.15 Nasza akcja: „Bądź życzliwy"
17.30 Program muzyczny
17.40 Nasza akcja: „Bądź życzliwy"
17.50 „Warszawskie świtanie" — reportaż Czesława Sandalewskiego
18.40 Nasza akcja: „Bądź życzliwy"
19.00 „Człowiek i przyroda": „Żołna pszczołojad" — cz. 2 filmu przyrodniczego prod. hiszpańskiej
19.30 Dziennik
20.15 Wieczorne powitanie Studia 2
20.25 Sport w Studio 2 — piłka nożna: Wisła — Cracovia
21.15 Reportaż „Pomyłka" — Tadeusza Litowczenki i Joanny Wojciechowicz w progr. Ryszarda Bojki „Prawo bez togi"
21.50 Wiadomości DTV
22.00 „Pan Anatol szuka miliona" — film fab. prod. polskiej w reż. J. Rybkowskiego

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — matem., sem. 1. Własności funkcji liczb.
14.00 TTR — chemia, sem. 1. Reakcje w roztworach elektrolitów
15.25 NURT: klasa — zespół wychowawczy
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec i nie tylko" oraz film franc. „Zwierzęta Europy": Flamingi
17.00 Dziennik
17.20 Program muzyczny
17.50 Echa stadionów
18.20 Gwiazdy piosenki polskiej
18.50 Dobranoc: „Niedźwiadek w przedszkolu"
19.00 Klinika Zdrowego Człowieka.
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV: M. Dąbrowska — „Tu zaszła zmiana" (monodram w wyk. A. Gordon-Góreckiej)
20.55 Program muzyczny: „Tobie śpiewam"
21.15 Sprawy międzynarodowe
21.45 Dziennik
22.05 Muzyka na Zamku Warszawskim — progr. muz.

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.30 „Telefon 66-46-96" (Kr.)
18.00 Turniej Młodych Talentów — progr. rozr.
18.40 Film dok.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—22.20 Bliżej sąsiadów
20.00 Światowe szlagiery muz. operowej
20.20 Aktualności — rozm. z dyr. Pagartu — W. Sandeckim
20.30 Na łączach Interwizji — akademicki zespół pieśni i tańca z Mołdawii
20.40 Kwadrans z literaturą: K. Świętochowski czyta nowele J. Jadiczka
20.50 Wyciskający oliwki — film dok.
21.20 Na łączach Interwizji
21.40 Studio „Bałtyk"
22.20 Telewizyjna Lista Przebojów

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — matem., sem. 1. Własności funkcji liczb.
6.30 TTR — chemia, sem. 1. Reakcja w roztw. elektrolitów
8.10 Historia, kl. 8. Polski Wrzesień
9.00 Jęz. pol., kl. 1 lic. Dzieje dramatu: W. Szekspir „Romeo i Julia"
9.30 Film dla II zmiany: „Bezimienny zamek", odc. 4 pt. Pojedynek — węg. film hist.-przyg.
13.30 TTR — hist., sem. 3. Kultura polska XIX i na pocz. XX w.
14.00 TTR — matem., sem. 3. Przygotow. do egzaminu
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Artelem"
16.00 Dla młodych widzów: 3×3 — turniej gier i zabaw
16.30 Dla dzieci: „Michałki"
17.00 Dziennik
17.20 W spiżu i w kamieniu
18.10 Interstudio
18.15 Nie oszukujmy się — progr. publicyst.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka"
19.00 „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie": Krzyż Grunwaldu
19.30 Dziennik
20.15 „Bezimienny zamek", odc. 4 pt. Pojedynek — węg. film hist.-przyg.
21.25 Liczą się fakty
22.00 Myśli i gest — progr. o twórcz. artyst.
22.35 Dziennik — 24 godziny

PROGRAM II

15.55 Jęz. rosyjski, lek. 14
16.25 Jęz. angielski dla zaawansowanych
16.55 Program dnia
17.00 Warszawski ośr. TV na antenie „Dwójki":
Finał turnieju ork. zakład. o Puchar Prezydenta Warszawy i nagrodę Telewizyjnego „Kuriera Warszawskiego"
17.10 Warszawa w piosence — fel. film.
17.20 Warszawska specjalność: Ochrona zabytków — rep.
17.35 Wzdłuż pachnącej rzeki — rep. film.
18.05 Dziadek Lisiecki — fel.
18.20 Pan Piecyk, Piszczyk, Kuraś i my — fel. film.
18.30 Andrzej Buncol — piłkarz roku — fel.
18.40 Sklejka-3 — rep.
19.00 Telewizyjny Kurier Warszawski
19.30 Dziennik
20.00 Finał turnieju orkiestr zakład.
20.05 W mieście i na ratuszu: Nagrody Warszawy — progr. publicyst.
20.20 Warszawa w świecie — progr. publicyst.
20.40 Spotkanie z Kazimierzem Górskim
20.55 Śmiechu warte — fel. film.
21.10 Na jaki socjalizm nas stać? — progr. publicyst.
21.25 Magazyn z dreszczykiem pod red. W. Syty
21.45 Fabryka szlagierów — rep. z Tonpressu
22.05 Finał turnieju **orkiestr zakładowych**
22.10 „Szpital na peryferiach", odc. 17 pt. Punkcja
23.10 Kwadrans z „Artelem"

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — hist., sem. 3. Kultura polska XIX i na pocz. XX w.
6.30 TTR — matem., sem. 3. Przygotow. do egzaminu
9.00 Fiz., kl. 6. W niewidzialnym świecie
9.30 Dla II zmiany
11.00 Muz., kl. 1. Dźwięki: Sol — Mi
11.55 Hist., kl. 5. W starożytnym Rzymie
12.30 Reforma po starcie
13.30 TTR — Jęz. pol., sem. 1. Literat. polit. w epoce Oświecenia
14.00 TTR — hist., sem. 1. Kultura średniowiecza
15.25 NURT: Matematyka
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Krąg" — mag. harcerzy
16.30 Dla przedszk.: „Tik-Tak"
17.00 Dziennik
17.20 W świecie ciszy — mag. dla niesłyszących
17.40 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.55 „Faszyzm" — progr. film. przypominający narodziny faszyzmu i jego konsekwencje dla świata
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Śniegowe skrzaty"
19.00 Zaproszenie na film
19.05 Wymiary świata: „Makroskop", cz. 3 — Technika na miarę
19.30 Dziennik
20.15 „Długa noc 1943" — włoski dramat wojenny
22.00 Program publicystyczny
22.45 Dziennik — 24 godziny

PROGRAM II

16.35 Jęz. francuski, lek. 14
17.05 Program dnia
17.10 Kino „Dwójki": „Pospiesz się, Delfino" — jugosłow. dramat obycz.
18.50 Na łonie przyrody — film krajoznawczy
19.00 KRONIKA (Kr.
19.30 Dziennik
20.00 „Goya" — film dok. prod. hiszp.
20.45 Program rozrywkowy „Bezsenna blondynka"
21.25 Poczet aktorów polskich — M. Ćwiklińska
21.55 Zawsze teatr, cz. 1
22.25 Dialogi polityczne

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — jęz. pol., sem. 1. Literat. polit. w epoce Oświecenia
6.30 TTR — hist., sem. 1. Kultura średniowiecza
8.10 Jęz. pol., kl. 7. Spotkania „Ballada"
9.00 Praca — technika, kl. 2. Pompy wodne
9.30 Film dla II zmiany: „Gdzie jest czarny kot?"
11.00 Jęz. pol., kl. 8. Spotkania — St. Żeromski „Siłaczka"
13.30 TTR — jęz. pol.: Nasza i ideały Pozytywizmu
14.00 TTR — biol., sem. 3. Czym zajmuje się socjologia?
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Artelem"
16.00 Dla młodych widzów: „Czwartek TDC" — oraz film „Dżokej Monika", odc. 3
17.00 Dziennik
17.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.35 Telekino
17.55 Od melodii do melodii
18.15 Poligon — progr. wojsk.
18.30 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Klub Chrup-Chrup"
19.00 Sonda: „Szklane oko"
19.30 Dziennik
20.15 „Gdzie jest czarny kot?", odc. 3 — radz. film sensac.
21.30 Program publicystyczny
22.15 Dziennik — 24 godziny
22.35 Świat i Polska — progr. publicyst. międzynar.

PROGRAM II

16.20 Jęz. rosyjski, lek. 14
16.50 Program dnia
16.55 Kino „Dwójki": „Gdyby ziemia nie była okrągła" — dramat psycholog. prod. NRD
18.20 Mówię, nie mówię
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką czyli każdemu to, co lubi
20.50 Piosenki na zamówienie — progr. rozr.
21.35 Osądźmy sami, cz. 1
22.15 Zespół Henryka Majewskiego — progr. muz.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — jęz. pol. Nasza i ideały Pozytywizmu
6.30 TTR — biol., sem. 3. Czym zajmuje się socjologia?
9.00 Geogr., kl. 6. Wyżyna Kielecko-Sandomierska
9.30 Dla II zmiany
11.00 Program dla najmł., kl. 1—2. W warsztacie rzemieślniczym
13.30 TTR — upr. roślin., sem. 1. Powtórz. wiad.
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Powtórz. wiad.
15.10 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 NURT: Wychow. przedszkolne i nauczanie początk.
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Kino Waszych Rodziców"
16.30 Dla przedszk.: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.20 Czarno na białym — Sport i polityka — cz. 2
18.05 Przyjemne z pożytecznym
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Fred, postrach kotów"
19.00 Księgarska witryna „Artelu"
19.05 Program oświatowy
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 Ekran Wspomnień: „Wieśniak na rowerze" — bułg. dramat psycholog.
22.30 Kontakty
23.00 Dziennik — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Jęz. francuski, lek. 14
17.00 Portrety ludzi wsi
17.30 Teatr „Kobra" sprzed lat: Francis Durbridge „Jak błyskawica", odc. 3, ostatni
18.50 Muzyka młodzieżowa
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.40 Piątek z muzyką: Ork. Filharmonii Łódzkiej pod dyr. Kurta Vossa gra walce J. Straussa
21.40—23.25 Wieczór filmowy:
21.40 9 dni jednego roku
22.10 Czarodziej ekranu
22.30 Wieczerza o północy — nowela film.
23.10 Film na dobranoc: „Gustaw — człowiek czynu"

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1,III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 356. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna w godz. 6—3, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p., tel. 203-24, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie A

podaje po raz 345. WOJCIECH MACHNICKI

KONKURENCJA DZIAŁA NA KORZYŚĆ KLIENTA

W stacjach CPN potaniał olej silnikowy ELF SPORTIGRA-DE z 10 do 9 dolarów USA. A przecież stosunkowo nie tak dawno kosztował jeszcze 12.60 dol. USA. Skąd obniżka ceny? Na krajowym (ale za dolary) rynku olejowym pojawił się nowy konkurent — holenderska firma VAT. Po to, by nie stracić klientów ELF musiał konkurencyjnie obniżyć ceny. Czy ktoś zaprzeczy, że w Polsce działają prawa ekonomiczne w ramach reformy gospodarczej?

W „WARCIE": ZA SKŁADKĘ W DOLARACH ODSZKODOWANIE TEŻ W DOLARACH

Jak już informowałem Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA" wprowadziło nowe ubezpieczenie gwaranci uzyskania środków dewizowych na zakup części zamiennych do pojazdów samochodowych. Ubezpieczenie to wprowadzono w tym celu, by obywatele polscy dysponujący samochodami produkcji zachodniej, do których części dostępne są wyłącznie za waluty wymienialne mieli możliwość uzyskania odszkodowania w takiej walucie. Od kilku bowiem lat PZU nie wypłaca już odszkodowania inaczej niż w złotówkach.

● **SKŁADKA** tego ubezpieczenia płatna jest również w walutach wymienialnych i wynosi: **20 dolarów USA przy sumie ubezpieczenia 250 dolarów USA, 30 dol. przy sumie 500 dol., 55 dol. przy sumie 1000 dol., 95 dol. przy sumie 2000 dol., 125 dol. przy sumie 3000 dol. i 160 dol. przy sumie 4000 dol. na okres 12 miesięcy.**

● **Ubezpieczyć można samochód eksploatowany nie dłużej niż 15 lat od daty produkcji.**

● **Przed zawarciem ubezpieczenia trzeba poddać samochód oględzinom przez ekspertów „WARTY".**

● **Ubezpieczenie obejmuje wyłącznie koszty części zamiennych.** Nie jest nim objęta utrata całego pojazdu, ani koszty robocizny.

● **„WARTA" gwarantuje ubiezpieczającemu się zakup walut wymienialnych po oficjalnym kursie bankowym.** Dlatego kto zrezygnował z ubezpieczenia AC w PZU musi z własnej kieszeni wyłożyć równowartość tych walut w złotówkach. Kto zaś samochód ubezpieczy w PZU, pobierze stamtąd odszkodowanie w złotówkach i za nie kupi w „WARCIE" dolary.

Na razie ubezpieczenie to nie jest jeszcze zbyt popularne. Jak mi powiedział dyrektor oddziału „WARTY" w Krakowie — **KAZIMIERZ WOJTAL** dotychczas ubezpieczono zaledwie 4 samochody z Krakowa i z Tarnowa. Wszyscy ubezpieczający wybrali wariant za roczną składkę 55 dolarów, czyli możliwość zakupu części do równowartości 1000 dolarów. Przeliczając dolary po czarnorynkowym kursie wysokość składek w „WARCIE" wydaje się niebotyczna. Ale warto pamiętać, że ceny części zamiennych w Europie zachodniej są wysokie. Przykładowo za szybę przednią do „mercedesa" trzeba zapłacić ok. 400 DM, czyli ok. 100 dol. USA, czyli po czarnorynkowym kursie tej waluty ponad 60 tys. zł. W ramach odszkodowania z PZU można otrzymać — po kursie oficjalnym — nieco ponad 13 tys. zł. Różnicę właściciel „mercedesa" musi dołożyć z własnej kieszeni. Tak więc ubezpieczenie za dolary w „WARCIE" — choć niewątpliwie kosztowne — zmniejsza finansowe dolegliwości właścicieli samochodów produkcji zachodniej w razie ich uszkodzenia w wypadku.

Gdzie można zawrzeć takie ubezpieczenie? W oddziale „WARTY" w Krakowie przy ul. Sienkiewicza 14, a także w oddziałach wojewódzkich PZU w Nowym Sączu przy al. Wolności 16 oraz w Tarnowie przy ul. Goldhammera 2. Ubezpieczenia „WARTY" można także zawrzeć na „dolarodajnym" terenie Podhala w inspektoracie PZU w Nowym Targu przy ul. Kowanice 3.

Przed 2 laty, w 1981 r. zmodernizowana została „dacia 1300" i powstał model „1310". Po podpisaniu rumuńsko-polskiego kontraktu handlowego na dostawę tych samochodów model ten został z u b o ż o n y i powstał model 1310p. Czego brakuje w „dacii 1310p" w porównaniu z modelem „1310". Elektrycznie ogrzewanej tylnej szyby, zagłówków, foteli przednich (pozostały po nich zaślepione dziury), wentylatora chłodnicy napędzanego elektrycznie, przez co silnik w polskich warunkach klimatycznych będzie stale niedogrzany (tym samym zużywać będzie więcej paliwa). „Dacia 1310p" ma też starszy od modelu „1300" — zestaw wskaźników na desce rozdzielczej.

W porównaniu z modelem „1300", model 1310p ma zamiast prostokątnych, 4 okrągłe reflektory, znacznie gorzej — zwłaszcza na światłach mijania — oświetlających drogę. Wyłącznik wycieraczek przeniesiony został z tablicy przyrządów pod koło kierownicy, z tyłu są duże światła, zblokowane ze światłami mijania i przeciwmgielnymi, spryskiwacz szyby jest elektryczny, a nie nożny.

Model „renault 12", z którego wywodzi się „dacia" zniknął z programu produkcyjnego francuskiej fabryki. Nie produkuje się też we Francji silnika o poj. 1294 ccm. Nic dziwnego, że spada sprzedaż „dacii" na rynkach Europy zachodniej — w Holandii np. sprzedano w 1980 r. 17 (słownie: siedemnaście) takich samochodów, w roku 1981 już tylko 5 (słownie: pięć). Trzeba więc było skierować samochody na inne rynki m. in. polski, gdzie „dacia 1310p" kosztuje obecnie 580 tys. zł, a na giełdzie żąda się za nią 1 200 000 zł. Na zdjęciu: „dacia 1310p".

A	B	C	D	E	F	G	H	I
20	12	16	27	7	9	47	44	10
42	30	41	31	26	1	24	49	29
2	34	36	43	37	16	19	25	6
38	15	13	3	18	11	5	17	22
21	33	39	32	52	53	14	45	50
8	51	54	23	35	40	48	4	28

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54

LOGOGRYF WIĄZANY R. TRELA

LOGOSZYFROGRAM WIĄZANY

Pary wyrazów 5-literowych wpisać pionowo do diagramu tak, aby ostatnia litera wyrazu pierwszego była początkową literą wyrazu drugiego. Te wspólne litery czytane w oznaczonym rzędzie utworzą pierwszą część rozwiązania: imię i nazwisko autora myśli, która jako dokończenie rozwiązania powstanie po uporządkowaniu liter według liczb w kratkach diagramu.

A. holenderskie miasteczko słynne z żółtych serów—— dawna opłata za przejazd przez most lub rogatki, **B. skrzynia —— port — główne miasto Jemenu Południowego, C. miele nim ciele —— klub sportowy z Chorzowa, D. pociecha dziadka —— konkurs polegający na odpowiadaniu na pytania, E. zajezdnia statków —— jeden z izotopów wodoru, F. może być pooperacyjny lub krawiecki —— zmysł powonienia, G. naczynie na zupę —— największy kontynent, H. między mini a maxi —— ptak otaczany kultem w Egipcie, I. jego odmianą jest ozon —— interwał muzyczny, oktawa plus sekunda.**

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji do 22 I br. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 233

„GK"
„NAJLEPSZE NOWOROCZNE ŻYCZENIA"

Nagrody otrzymują: S. Kubica — Pleśna, W. Szpyrka — Moszczenica, Z. Pasternak — Sułoszowa, B. Lewandowski — Kraków, C. Rogus — Pilzno.

100 filmów z Flipem i Flapem

Po czterech latach poszukiwań skompletowano prawie 100 filmów z lat 1929—1957, nakręconych z udziałem Stana Laurela i Olivera Hardy'ego, czyli Flipa i Flapa. Poszukiwania podjęło studio Hala Roacha, które nakręcało te filmy do roku 1957, a więc w roku śmierci Hardy'ego. Sygnałem do podjęcia poszukiwań było stwierdzenie pewnego dnia, że prawie połowa pozycji zginęła z archiwum wytwórni. W sumie znaleziono 98 lub 99 tytułów, bardzo dobrze zachowanych, w tak nieoczekiwanych miejscach jak kufer umieszczony pod lodowiskiem w Jukonie, piwnice wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, Biblioteka Kongresu USA w Waszyngtonie, czy archiwa filmowe w CSRS i Jugosławii.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. ugodowiec za wszelką cenę, w każdej sytuacji, 8. na widok czegoś przerażającego, 10. w nieszczelnych drzwiach i oknach, 12. polska rasa białego gołębia z barwną „czapeczką", 14. świetnie prosperuje, kiedy rynek pusty, 15. jedna z Wysp Jońskich, 16. związki organiczne — produkt reakcji alkoholu i kwasu, 17. nie jest to śmiech na całe gardło, 19. drugiego takiego nie ma, 22. z jadłospisu ścisłej diety, 24. różne rodzaje zarobkowych spółdzielni pracy, 25. potomstwo.

PIONOWO: 1. skała — fundament, 2. dziewczyna ruchliwa, zwinna, na miejscu nie usiedzi, 3. cukierek na patyku, 4. są dla nas ojczyzną demokracji, 6. żaden mężczyzna nie chce nim być, 7. wyrzutki społeczeństwa, najgorsze elementy, 9. podaje godzinę, 11. przezwisko grubej, wrzaskliwej jejmości, 13. beretka, 18. szata z ubioru starożytnych Greków, 20. tłuszcz z owocu palmy kokosowej, 21. był tańcem dla zakochanych, 22. wśród bogiń przeznaczenia, ta była prządką nici żywota, 23. spory, waśnie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 21 I 1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 2". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

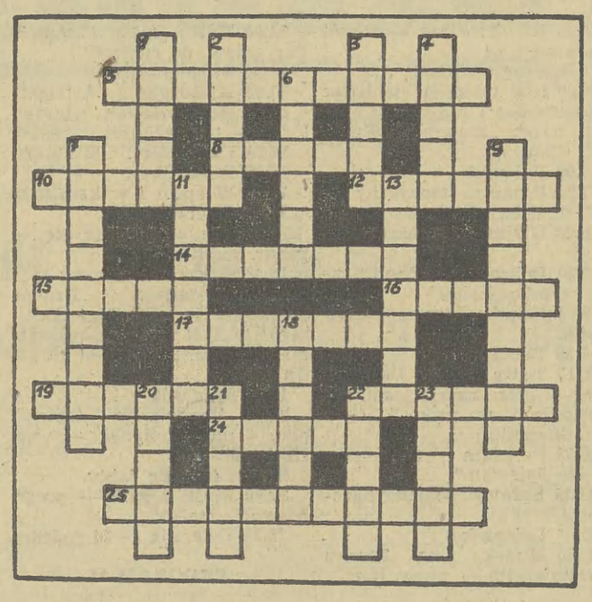

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 84

POZIOMO: 5. zadowolenie, 8. Toska, 10. ryzyko, 12. Styria, 14. rozrost, 15. bagno, 16. Ilion, 17. neofita, 19. ferman, 22. Harpie, 24. osoba, 25. pośmiewisko.

PIONOWO: 1. kadry, 2. motto, 3. Degas, 4. „Biesy", 6. obszar, 7. wybraniec, 9. niewolnik, 11. koronka, 13. Tatiana, 18. fenole, 20. Minos, 21. norma, 22. habit, 23. ryaka.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 84, z dnia 31 XII 82 1/2 I 83 książki otrzymują: D. Rymut, M. Piotrowska, Z. Z. Markowiakowie, W. Stanek — Kraków, L. Bodzioch — Sandomierz, T. Jajko — Podczerwone, M. Stańczyk, P. Prokop, W. Kłosowicz — Tarnów, J. Kozioł — Tarnowiec.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

KOBIETA i... spodnie

Kobiety w spodniach? A cóż w tym dziwnego? One chyba zawsze je nosiły. A jednak niezupełnie.

Mężczyzni przez długie lata strzegli zazdrośnie swego okrycia nóg, mimo iż sami chętnie korzystali z typowo kobiecych koronek, biżuterii, udziwnionych peruk i kapeluszy, drogocennych brokatów i barwnych jedwabi. Spodnie na nogach kobiecych wywoływały oburzenie i obrazę moralności — jakby chodziło o listek figowy. Znane są fakty, kiedy to kobiety odziane w eleganckie spodnie i tuniki nie były wpuszczane przez portierów do restauracji czy hotelu. Angielka Jane Griffith wykazała w roku 1967 w podobnej sytuacji niesłychany refleks. Na oczach zaskoczonego portiera i zdziwionych gości zrzuciła z siebie spodnie i w samej tylko tunice została już bez większych oporów wpuszczona do luksusowego hotelu.

Spodnie, ta prozaiczna część garderoby, mają bardzo długą historię. Najwcześniejszych dowodów na ich istnienie dostarczyło malarstwo jaskiniowe w Hiszpanii, które powstało około 10 tys. lat p.n.e. Na tych ilustracjach spodnie prezentują wyłącznie mężczyźni. Spodnie nosili też przedstawiciele plemion Nomadów, Scytowie i Persowie. Rzymianie, którzy podobnie jak Grecy preferowali z klimatycznych względów przewiewne szaty i togi oraz tuniki, zobaczyli po raz pierwszy spodnie na Galach. Ale wkrótce rzymscy legioniści w zimnych północnych prowincjach zmienili swoje krótkie tuniki na strój Galów, coś w rodzaju spodni treningowych zawiązywanych na wysokości kostek.

Z czasem ten element męskiej garderoby stawał się coraz bardziej wymyślny. W średniowieczu warstwy uprzywilejowane nosiły spodnie — rajtuzy w jaskrawych kolorach.

Około roku 1490 szwajcarscy piechurzy wprowadzili nowy, wzbudzający sensację model spodni — tzw. „pumpy", spodnie do kolan wykończone ozdobnymi falbanami, spod których bezwstydnie wystawała jedwabna bielizna. Jeszcze bardziej wyszukane były modele hiszpańskie. Na dworze królewskim w Madrycie noszono w połowie XVI wieku bardzo krótkie i pękate spodnie, które sylwetkę mężczyzny upodobniały do dyni. W Anglii spodnie te rozbudowano do takich rozmiarów, że królowa Elżbieta I poleciła poszerzyć fotele w Parlamencie aby panowie mogli się w nich zmieścić...

Ale na szczyt ekstrawagancji pozwolono sobie dopiero 100 lat później, za panowania lubującego się w przepychu „króla Słońca", Ludwika XIV. Spodnie zdobiono wówczas niemal jak torty: falbankami, wstążeczkami, koronkami i frędzlami, uwieńczając dzieło tuż nad kolanami kolorową kokardą w kształcie rozety.

Wraz z Rewolucją Francuską nastąpił koniec z tą wymyślną modą, przepychem dworskim, drogocennymi materiałami. Nowi panowie wprowadzili proste, wąskie, długie spodnie z odpornej tkaniny, jako wyraz zrównania wszystkich obywateli.

Kobiety rzadko pozwalały sobie na naruszenie panującego prawa i ubranie na siebie spodni. Ale jeśli jakaś piękność zamierzała uciec z ukochanym, wkładała wtedy męskie odzienie. Toż samo robiła kobieta, gdy przyszło jej walczyć (na przykład Joanna d'Arc). Najsłynniejszą bodaj kobietą, która z ogromnym upodobaniem i to niemal przez cały dzień nosiła spodnie — była George Sand. Jedynie wieczorem zmieniała je na suknie.

Dopiero w epoce zwariowanych lat dwudziestych klimat wokół spodni zaczął się zmieniać. Z początku kobiety męczyły się jeszcze na nartach czy na rowerze w długich, niewygodnych sukniach, amazonki zasiadały na koniu bokiem. Stopniowo zaś starym porządkiem, zwyciężał rozum. Młode dziewczyny uprawiające sport, bądź kibicujące tylko, mogły już ubierać spodnie.

W tych przełomowych latach rozpoczynała karierę Coco Chanel. Była ona bodaj pierwszą ze swej branży, która zaprojektowała eleganckie kostiumy plażowe i sama je nosiła. Ale dzieliła jednak pogląd większości, że na noszenie spodni elegancka kobieta może sobie pozwolić jedynie tylko na urlopie. W życiu codziennym spodnie pozostawały tabu. Chyba, że w postaci piżamy...

W latach trzydziestych znana aktorka filmowa Marlena Dietrich pojawiła się publicznie w męskim stroju, w którym zresztą wyglądała znakomicie. Niewiele kobiet poszło na naśladownictwo.

Wszelkie uprzedzenia w tym względzie zniknęły w czasie wojny światowej. Kobiety pracujące ciężko w fabrykach, zastępujące przy wielu pracach mężczyzn, którzy wyruszyli na wojnę — nie miały wyboru. Zakładały spodnie, po pierwsze z braku innych możliwości, a po drugie ze względów praktycznych.

Pierwszym luksusowym krawcem, który odważył się ubrać kobietę pracującą zawodowo w spodnie był Andre Courreges, który w roku 1964 obok mini-spódniczki wylansował dla kobiet właśnie spodnie. Yves Saint Laurent proponował paniom smokingi, spodniumy, a nawet arabskie szarawary i pumpy. Ów projektant mody miał się kiedyś wyrazić, że żałuje, iż to nie on wynalazł dżinsy, które zrobiły na całym świecie zawrotną karierę i znajdują się bez przesady w każdej szafie.

Jednakże krawcy, którzy jeszcze niedawno sami ubierali kobiety w proste dżinsy, teraz są zdania, że kobieta w takich spodniach traci. I tak włoski król mody Giorgio Armani proponuje spodnie napuszone, z fałdami, podkreślające wszelkie krągłości kobiet. I skrócone do kolan.

Oprac.:
JOLANTA HERIAN-ŚLUSARSKA

INDIRA GANDHI — o sobie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

— Był pierwszym mężczyzną w Pani życiu?

— Tak, był to jedyny mężczyzna w moim życiu. Najbardziej osobiste momenty dzieliłam z nim.

— A jak układały się pani stosunki z teściową?

— Nigdy nie przebywałyśmy blisko siebie, ale nasze stosunki były dobre.

— Czy chciała pani mieć córkę?

— Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Chciałam mieć dzieci.

— Co sądzi pani o modzie. Jakie dla pani ma znaczenie?

— Lubię ludzi dobrze ubranych. Rozmawiam na tematy mody z tymi, którzy się na niej znają. Uważam, że powinno się wyglądać najlepiej jak tylko można. Jeśli terminem „moda" określa pani zmianę fasonu — uważam, że każda osoba powinna decydować o własnym stylu. W młodości mogą pociągać różne style — w wieku dojrzałym, kiedy kształtuje się osobowość, trzeba dbać o nią bardziej niż o sezonowe zmiany.

— Kto wybiera dla pani sari, biżuterię, uczesanie?

— Kiedyś robiła to sekretarka, której teraz nie mam. Moja synowa — Sonia — wybiera to, co jej zdaniem przypadnie mi do gustu.

— Co jest pani ulubionym zajęciem w czasie wolnym?

— Czytanie, rzecz jasna. I chodzenie po górach. Czytać — i to dużo — muszę także w czasie pracy.

— Kiedy po raz ostatni gotowała pani posiłek?

— Nigdy nie gotowałam żadnego posiłku. Wszystko — co potrafię ugotować, to jajka.

Zderzenia z Temidą

Podwójny rozwód

Kiedy przeglądałem akta tej sprawy w pierwszej chwili miałem wrażenie, że stykam się z fantastyczną opowieścią będącą wynikiem czyjejś niezbyt wybujałej wyobraźni. Akta były jednak najprawdziwsze, procesy także odbywały się w całkiem realnym sądzie.

Państwo W. zawarli związek małżeński przed 6 laty. Start młodej rodziny do wspólnego życia należy uznać za więcej niż udany, jeżeli zważyć że dzięki zapobiegliwości najbliższych Bogusława i Krzysztof W. zaledwie w kilka miesięcy po ślubnych uroczystościach wprowadzili się do własnego, 2 — pokojowego mieszkania. Początkowo wszystko układało się znakomicie — z czasem jednak układać się przestało. Nie było wprawdzie gorszących awantur, ekstrawaganckich zdrad małżeńskich, pijaństwa męża czy rozrzutności żony. Nie zmienia to jednak faktu, że młodzi ludzie coraz bardziej się od siebie oddalali. Brak dziecka pogłębiał ten stan.

Po 4 latach nieudanego, jak go zgodnie określali związku młodzi ludzie postanowili wziąć rozwód. Żadne z nich nie miało do siebie pretensji, deklarowali nawet wzajemną przyjaźń, tym realniejszą, iż po rozwodzie byli małżonkowie mieszkać mieli dalej we wspólnym mieszkaniu tyle, że każdy z nich w oddzielnym pokoju.

Sąd orzekł rozwód, po którym — jak to się okazało — nieudani małżonkowie byli całkiem udanymi przyjaciółmi. Krzysztof W. jako prawie honorowy gość uczestniczył w ślubie byłej żony, zaprzyjaźnił się także szybko z nowym wybranym pani Bogusławy, który zamieszkał w sąsiednim pokoju.

Aktualna i była żona nie była egoistką, to też nie tylko robiła zakupy dla męża nr. 1 i męża nr. 2, ale także często przygotowywała posiłki dla dwóch mężczyzn. Przygotowywać je jednak przestała, gdy w mieszkaniu zjawiła się pani Monika. Krzysztof W. chociaż z byłą żoną i aktualnym jej mężem czuł się znakomicie, postanowił jednak ułożyć sobie osobiste życie. Sprowadził do mieszkania poślubioną wybrankę, w którym teraz było wprawdzie trochę przyciasno ale w dalszym ciągu sympatycznie. I pani Monice odpowiadała ta dwurodzinna symbioza.

To zbratanie dusz na czterdziestometrowej powierzchni przerodziło się z czasem w niebezpieczne zbratanie serc, a także w prozaiczne zbratanie ciał. Najpierw pani Bogusława, a potem także i pan Krzysztof zaczęli dostrzegać zbyt widoczne dowody sympatii swoich współmałżonków żywionej do siebie z wzajemnością.

Robiło się niebezpiecznie, jednak ewidentnych dowodów wiarołomstwa było brak. Przyszedł jednak dzień, gdy wszystko stało się jasne. Krzysztofowi W. dzięki klasycznemu zmyleniu przeciwnika udało się przydybać swoją drugą żonę z drugim mężem byłej żony na jednoznacznej i nie pozostawiającej żadnych złudzeń sytuacji.

Byli małżonkowie najpierw byli zdruzgotani udowodnioną zdradą popełnioną przez swoich aktualnych ślubnych partnerów — potem doszli do wniosku, że wiarołomnych należy „ukarać". To ukaranie zaś rozumieli jednoznacznie: w myśl przysłowia — pięknym za nadobne. Jako mściciele obwieścili wiarołomcom rzecz całą bez żadnych ogródek.

Pan Stanisław i pani Monika nie poczuli się wcale „ukarani". Stwierdzili, że w zaistniałej sytuacji najlepszym rozwiązaniem będą rozwody. Byli małżonkowie niech wrócą do siebie, natomiast Stanisław i Monika połączą się na stałe ślubną przysięgą.

Rozwody rzeczywiście zostały orzeczone, Stanisław i Monika zamieszkali w jednym pokoju, a Bogusława i Krzysztof w drugim. To wspólne zamieszkanie nie znaczy jednak, że byli małżonkowie nr. 1 mają zamiar ponownie stanąć na ślubnym kobiercu. Mieszkają w jednym pokoju, bo nie mają się gdzie podziać. Gdzieś także ulotniła się dawna harmonia — są natomiast awantury, antagonizmy.

Niestety nie koniec na tym. Okazało się, że damy ią w ciąży i nie bardzo wiadomo kto jest rzeczywistym tatusiem mających się narodzić dzieci.

Po zakończeniu procesów rozwodowych wytoczono procesy, w których przedmiotem sporu jest podział majątku między byłymi małżonkami. Wszystko wskazuje na to, że niebawem przyjdzie pora na trudne i żmudne procesy dotyczące ustalenia ojcowstwa. Dziś nie sposób przewidzieć jakie te procesy będą miały finał, z całą pewnością możemy jednak stwierdzić, że zbyt bliska komitywa dwóch małżeństw przynosi czasem opłakane skutki...

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

SZAKALE I PELIKANY

Krystian Neliński w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" (nr 3):

„W naszym życiu moralno-gospodarczym ostatniego dziesięciolecia krańcowo zarysowały się dwa typy postawy obywatelskiej ludzi: szakalizm i pelikanizm (...) Polska od dawien dawna obfitowała w oba te gatunki obywateli. W mrokach bezgranicznego łajdactwa zawsze świeciła bezgraniczna cnota i szlachetność. Gdy jedni brali łapówki od wrogów za zrywanie sejmów i za inne formy zdrady Ojczyzny, gromadząc z tych brudnych źródeł wielkie fortuny — drudzy poświęcali swój uczciwy majątek, zdrowie i czas dla ratowania Ojczyzny, dla łagodzenia skutków zła wyrządzanego przez pierwszych".

JESZCZE O POLSKIEJ INTELIGENCJI

Mogło się wydawać, że spór na temat roli polskiej inteligencji po roku 1980 w sposób naturalny wygasa. „PANORAMA" (nr 2) dorzuca do tego ognia nieco drwa. Rozmową z doc. dr hab. **Witoldem Nawrockim** kierownikiem Zakładu Teorii Kultury i Polityki Kulturalnej Uniwersytetu Śląskiego, sekretarzem KW PZPR w Katowicach:

„Po dzisiejszy dzień społeczeństwo bardziej gorączkują polityczne programy Kisiela lub polityczne występy Miłosza, niż najbardziej trzeźwa politologiczna czy ekonomiczna analiza opracowana na Wschodzie czy Zachodzie. Kredyt romantycznego wieszcza nie podlegał więc dewaluacji. Szkoda (...) Inteligencja musi żyć wedle zracjonalizowanych norm społecznych, musi wyzbyć się myślenia w kategoriach chciejstwa, mierzenia sił według zamiarów. Musi żyć na ziemi".

ZA MAŁO MIŁOŚCI ZA DUŻO WYMAGAŃ

O pierwszej poradni rodzinnej przy Z.G. Ligii Kobiet Polskich zajmującej się terapią małżeństw oraz układu rodzice — dzieci pisze „KOBIETA I ŻYCIE" (nr 2).

...pacjenci rekrutują się, na ogół z domów, w których rodzice byli szalenie ambitni zawodowo. Wiecznie zapracowani, dom był przesycony atmosferą ich aktywności. A teraz: tata odsunięty na boczny tor, mama zrezygnowana. Po co się uczyć, po co dążyć do realizacji jakiegoś celu, skoro taki jest finał.

Jest to też — nadal — młodzież z środowisk inteligenckich. Jeżeli dawniej mieliśmy w poradniach pacjentów młodzieżowych — to też przeważnie z tych środowisk. Ale często jest to pierwszopokoleniowa inteligencja (...) I na ogół jest to młodzież, która miała w domu za mało miłości, a za dużo stawiano jej wymagań"..

ETYKA I REALIA

„Dowiedziałem się z listów, że „Samosądy" uchodzą za produkt cynika, ponieważ prezentują rozumowanie chłodne" — tym stwierdzeniem rozpoczyna felieton w „TU I TERAZ" (nr 2) **Jerzy Urban** by zauważyć dalej co następuje: **„...parlament nasz postanowił przeznaczyć na wzrost emerytur, rent dla kombatantów i inwalidów wojennych oraz emerytur dla rolników o wiele więcej niż rząd proponował, blisko dwa razy więcej, obciążając budżet państwa w latach 83-85 kwotą o prawie 80 mld wyższą niż to przewidywały oszczędniejsze projekty rządowe. Jest to niewątpliwie posunięcie świadczące o demokratyzmie stosunków w dziedzinie sprawowania władzy. Takich jednak objawów supremacji parlamentu nikt nie dostrzega ani w kraju ani za granicą".**

W tym samym numerze „TiT" Koźniewski wraca do sprawy „Dziewiętnastu" tzn. tematu swojego artykułu (z 20.10.82 r.) na temat niejednomyślności w Sejmie przy głosowaniu ustawy rozwiązującej związki zawodowe. Stawia kropkę nad „i": **„Sądzę, że gdyby ustawa była przyjęta jednogłośnie — dziś mielibyśmy w naszym kraju o wiele mniej korzystne warunki dla postępu stabilizacji, niż mamy je w tej chwili."**

Godne polecenia są uwagi **Andrzeja Hermana** (też „TiT") na marginesie książki brazylijskiego ekonomisty Celso Furtado „Mity rozwoju gospodarczego", oraz **szkic Tadeusza Pikulskiego** na temat kultury masowej.